

# CORPUS CÆSARIANUM



CÆSAR.

## WOJNA AFRYKAŃSKA

EDYCJA KOMPUTEROWA: [WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL](http://WWW.ZRODLA.HISTORYCZNE.PRIV.PL)

MAIL: [HISTORIAN@Z.PL](mailto:HISTORIAN@Z.PL)



MMIV ®

**TŁUMACZENIE I OPRACOWANIE:  
EUGENIUSZ KONIK I WANDA NOWOSIELSKA**

## Przygotowania w Lilibeum do przeprawy na ląd afrykański

1 Cezar<sup>1</sup>, nie tracąc ani jednego dnia, dotarł zwykłym marszem dziennym<sup>2</sup> czternastego dnia przed Kalendami styczniowymi<sup>3</sup> do Lilibeum<sup>4</sup> i natychmiast podał do wiadomości, że jest gotów wsiąść na okręty, choć miał przy sobie nie więcej niż jeden legion rekrutów i zaledwie sześciuset jeźdźców. Namiot kazał postawić sobie u samego brzegu, tak że fale morskie niemal weń uderzały. A zrobił to z tą myślą, aby nikt nie miał złudnej nadziei, że może nastąpi jakaś zwłoka, i żeby wszyscy każdego dnia i o każdej godzinie byli w pogotowiu. Tak się w tym czasie złożyło, że nie miał odpowiedniej pogody do żeglugi; mimo to jednak trzymał na okrętach wioślarzy i żołnierzy, aby nie przepuścić żadnej sposobności do ruszenia w drogę, zwłaszcza że mieszkańcy tej prowincji<sup>5</sup> donosili o siłach przeciwników, o niezliczonej konnicy, czterech legionach królewskich<sup>6</sup>, całej masie lekkozbrojnych, dziesięciu legionach Scypiona<sup>7</sup>, stu dwudziestu słońiach<sup>8</sup> i o licznych flotach; Cezar nie dał się jednak zastraszyć<sup>9</sup>, był pełen spokoju i dobrej myśli. Tymczasem z każdym dniem zwiększała się liczba jego okrętów wojennych, ściągaly tu<sup>10</sup> liczne statki transportowe, nadeszły cztery legiony rekrutów, a wraz z nimi V legion weteranów<sup>11</sup> i około dwu tysięcy jeźdźców.

2 Gdy zebrało się sześć legionów i dwa tysiące jeźdźców, zależnie od tego w jakiej kolejności każdy legion przybył, ładowano go na okręty wojenne<sup>12</sup>, jeźdźców zaś na statki transportowe. Następnie kazał większej części floty ruszyć przodem<sup>13</sup> i popłynąć ku wyspie Aponianie<sup>14</sup>, która leży w odległości dziesięciu tysięcy kroków rzymskich do Lilibeum, sam zaś, spędziwszy w tym mieście kilka dni, sprzedał na rzecz państwa majątki kilku możnych, a następnie pretorowi Alienusowi<sup>15</sup>, który zarządzał Sycylią, wydał polecenia dotyczące wszelkich spraw, zwłaszcza szybkiego załadowania na statki reszty wojska. Po wydaniu tych zarządzeń sam wsiadł na okręt szóstego dnia przed Kalendami styczniowymi<sup>16</sup> i natychmiast ruszył w ślad za resztą okrętów. I tak, dzięki stałemu wiatrowi i szybkiemu okrętowi, dostał się razem z kilkoma okrętami wojennymi czwartego dnia w pole widzenia Afryki<sup>17</sup>; pozostałe bowiem statki, przeważnie transportowe, poza nielicznymi, rozproszone przez burzę błąkały się po morzu i podążały do różnych miejsc na lądzie. Cezar przepłynął z flotą obok Klupei<sup>18</sup>, a następnie obok Neapolu<sup>19</sup>; oprócz nich zostawił za sobą wiele warowni oraz miast nieprzyjacielskich znajdujących się niedaleko morza.

## Cezar przybywa do Hadrumetum

3 Gdy Cezar dotarł do Hadrumetum<sup>20</sup>, gdzie stał nieprzyjacielski garnizon<sup>21</sup>, którym dowodził Gajusz Konsydusz<sup>22</sup>, pojawił się zmierzający od Klupei wzdłuż morskiego wybrzeża do Hadrumetum Gnejusz Pizon<sup>23</sup> razem z konnicą, składającą się z około trzech tysięcy Maurów<sup>24</sup>. W związku z tym Cezar zatrzymał się przed portem tak długo, aż dopłynęła reszta okrętów, i wówczas wysadził na ląd wojsko, które w tym momencie liczyło trzy tysiące pieszych i stu pięćdziesięciu konnych. Przed miastem zatoczył obóz i usadowił się w nim nie czyniąc nikomu krzywdy, gdyż wojsku zakazał grabieży. Tymczasem mieszkańcy obsadzili mury zbrojnymi, a także w znacznej liczbie ustawili się przed bramą dla obrony; było ich w przybliżeniu około dwu legionów. Cezar objechał miasto dookoła, zapoznał się z jego położeniem i powrócił do obozu. Wielu zarzucało mu brak przezorności, gdyż sternikom i dowódcom statków nie wskazał tych miejsc w okolicy Hadrumetum, do których winni byli podążać i wbrew temu, jak to dawniej było jego zwyczajem, nie dał im zapieczętowanych rozkazów na piśmie<sup>25</sup>, aby po ich przeczytaniu wszyscy mogli udać się w oznaczonym czasie do określonego miejsca. Jednakże w tym wypadku Cezar nie popełnił najmniejszego błędu; spodziewał się bowiem, że żaden z portów na wybrzeżu Afryki, do których mogłyby się skierować jego okręty, nie zapewniałby całkowicie bezpiecznej ochrony przed nieprzyjacielem, ale należało wypatrywać przypadkowej sposobności zejścia z okrętu na ląd.

4 Tymczasem legat Lucjusz Plankus<sup>26</sup> poprosił Cezara o zezwolenie na przeprowadzenie rozmów z Konsydiumem w nadziei, że może uda się jakimś sposobem przywołać go do rozsądku. Korzystając z nadarzającej się sposobności Cezar napisał list i dał go pewnemu jeńcowi, aby zaniósł go do miasta Konsydiumowi. A skoro tylko ów jeńiec przybył do Konsydiuma i chciał mu podać list, ten, zanim go wziął, zapytał: „Od kogo ten list?”. Wtedy ów jeńiec powiedział: „Od imperatora Cezara”. Wówczas Konsydium odrzekł: „W obecnej chwili dla ludu rzymskiego jedynie Scypion jest imperatorem”; następnie tego jeńca kazał natychmiast zabić w swojej obecności, a nieprzeczytany list, tak jak był zapieczętowany, dał zaufanemu człowiekowi, aby doręczył go Scypionowi.

5 Cezar spędził całą noc i część dnia<sup>27</sup> pod miastem, ale od Konsydiuma nie nadeszła żadna odpowiedź. Nie dotarła też do niego z pomocą reszta wojska; miał mało konnicy, a do oblegania miasta nie dość było tego wojska, którym dysponował, w dodatku składało się ono przeważnie z rekrutów, których nie chciał zaraz po przybyciu wykrwawić, zwłaszcza że umocnienia miasta były znakomite i trudno dostępne w czasie natarcia. Otrzymał również wiadomość, że z pomocą dla mieszkańców miasta nadciągają wielkie posiłki konne. W tej sytuacji nie widział sensu zatrzymywania się dłużej pod Hadrumetum i oblegania go, aby podczas oblężenia sam nie znalazł się w niebezpieczeństwie, okrążony od tyłu przez nieprzyjacielską konnicę.

6 I kiedy wobec tego chciał opuścić obóz<sup>28</sup>, z miasta nagle wypadła hurma nieprzyjaciół, którym pośpieszyła przypadkiem z pomocą konnica przysłana przez Jubę dla podjęcia żołdu<sup>29</sup> i zajęła obóz, z którego właśnie ruszył w drogę Cezar, a następnie zaczęła nastawać na jego tylną straż. Gdy tylko nasi to spostrzegli, wówczas legionieści natychmiast się zatrzymali, a jeźdźcy, choć było ich niewielu, jednak z bardzo wielką odwagą uderzyli na tak znacznie przeważające siły nieprzyjacielskie. Stało się wtedy coś niewiarygodnego, bo oto mniej niż trzydziestu jeźdźców gallickich przepędziło z pozycji dwa tysiące jeźdźców mauryjskich i zmusiło ich do ucieczki do miasta. Gdy nieprzyjacielska konnica została odparta i zapędzona w obręb umocnień miejskich, Cezar pośpiesznie podjął rozpoczęty marsz. Ponieważ jednak jazda nieprzyjacielska częściej tak postępowała, że już to naszych ścigała, już to znowu przez naszych była odpędzana do miasta, Cezar umieścił w straży tylnej kilka kohort weteranów, które miał ze sobą, oraz część jazdy, a z resztą wojska powoli posuwał się dalej. I tak, im bardziej oddalał się od miasta, tym bardziej opieszali w ściganiu stawali się Numidowie<sup>30</sup>. Tymczasem w trakcie marszu przybywały do Cezara poselstwa z miast i twierdz przyobiecując zboże oraz gotowość spełnienia jego poleceń. Tego dnia Cezar zatoczył obóz pod miastem Ruspina<sup>31</sup>,

## Działania bojowe pod Ruspina

7 W Kalendy styczniowe<sup>32</sup> Cezar stąd odszedł i przybył do Leptis, miasta niezawisłego i zwolnionego od podatków<sup>33</sup>. Z miasta wyszli mu naprzeciw posłowie i przyrzekli, że chętnie uczynią wszystko, czego tylko będzie sobie życzył. Postawił przeto u bram miasta centurionów oraz strażników, aby żaden żołnierz nie mógł wejść do miasta i komukolwiek z mieszkańców wyrządzić krzywdy, a następnie rozłożył się obozem nieopodal miasta nad brzegiem morza<sup>34</sup>. Tutaj dotarły przypadkowo niektóre ze statków transportowych oraz okrętów wojennych Cezara; pozostałe — jak go powiadomiono — ze względu na to, że nie wiedziały, gdzie się znajdują, podobno podążyły ku Utyce<sup>35</sup>. Tymczasem Cezar, w związku z tym, że jego statki zeszły z kursu, nie oddalał się od morza i nie zapuszczał w głąb łądu, całą zaś konnicę trzymał na statkach, aby — jak sędzę — nie pustoszyła pól; wodę kazał dostarczać na statki. W tym czasie jeźdźcy mauryjscy niespodzianie napadli na wiosłarzy, którzy dla zaopatrzenia w wodę zeszli ze statków, i wielu zaskoczonych cezarian poranili oszczepami, a niektórych zabili. Maurowie bowiem zazwyczaj ukrywają się konno w zasadzkach wśród wąwozów, aby robić stąd nieoczekiwane wypadki, a nie, aby walczyć wręcz w otwartym polu.

8 Tymczasem Cezar wyprawił na Sycylię<sup>36</sup> i do innych sąsiednich prowincji gońców z pisemnymi poleceniami, aby natychmiast po ich przeczytaniu zatroszczono się o wysłanie mu posiłków, żywności i zboża. Część rozładowanych okrętów wojennych odprawił pod dowództwem Rabiriusza Postumusa<sup>37</sup> z powrotem na Sycylię, aby sprowadził drugi transport<sup>38</sup>. Watyniu-

szowi<sup>39</sup> rozkazał popłynąć z dziesięcioma okrętami wojennymi i odszukać resztę statków transportowych, które pobłądziły, i równocześnie strzec morza przed nieprzyjaciółmi. Wydał też rozkaz pretorowi Gajuszowi Sallustiuszowi Kryspusowi<sup>40</sup>, aby z częścią okrętów popłynął do znajdującej się w rękach przeciwników wyspy Cercyny<sup>41</sup>, ponieważ doszły go słuchy, że znajdowały się tam wielkie zapasy zboża. Każdemu z wymienionych dowódców wydał rozkazy i polecenia tak jasno sformułowane, że istotnie mogły być wykonane i nie stwarzały żadnej sposobności ani do wymawiania się, ani do odwrócenia czy wykrętów. Tymczasem Cezar, kiedy od zbiegów i miejscowej ludności dowiedział się o stosunkach panujących u Scypiona i u tych, którzy razem ze Scypionem prowadzili wojnę przeciw niemu, a zwłaszcza o tym, że Scypion kosztem prowincji utrzymywał królewską konnicę<sup>42</sup>, ubolewał nad wielką głupotą tych ludzi, którzy zamiast razem z innymi obywatelami żyć bezpiecznie w ojczyźnie we własnych majątkach, woleli stać się usługowymi podopiecznymi Juby.

9 Czwartego dnia przed Nonami styczniowymi<sup>43</sup> Cezar zwinął obóz; w Leptis pozostawił jako załogę sześć kohort z Saserną<sup>44</sup>, sam zaś z resztą sił powrócił do Ruspiny, skąd poprzedniego dnia przybył. Tam pozostawił bagaże wojska i sam z lekkobrojnym oddziałem udał się do okolicznych majątków ziemskich w celu zaopatrzenia się w zboże, a mieszkańcom miasta nakazał, aby w ślad za nim podążały wozy ciężarowe i zwierzęta juczne. Kiedy znalazł wielkie zasoby zboża, powrócił do Ruspiny. Sądzę, że Cezar powrócił do Ruspiny dlatego, aby nie pozostawiać za sobą nieobsadzonych miast nadmorskich, a nawet, aby po wzmocnieniu ich załogami mogły się stać bezpiecznymi przystaniami dla jego statków.

10 W Ruspinie Cezar pozostawił Publiusza Hostyliusza Sasernę — jego brata Gajusza zostawił razem z jednym legionem w pobliskim mieście Leptis — i kazał mu zwieźć do miasta jak najwięcej drewna; sam z siedmioma kohortami, które należały do legionów wysłużonych żołnierzy i uczestniczyły w morskich działaniach bojowych pod rozkazami Sulpicjusza<sup>45</sup> i Watyniusza, wyruszył z miasta Ruspiny i udał się do portu odległego od miasta o dwa tysiące kroków rzymskich, tam z owym oddziałem wsiadł pod wieczór na okręty. Wszystkich żołnierzy Cezara, którzy nie znali i nie domyślali się zamierzeń naczelnego wodza, ogarniał wielki strach i przygnębienie. Widzieli bowiem, że wysadzono ich na ląd nie wszystkich, tylko mały oddział, i to rekrutów, i że wystawiono ich tu w Afryce przeciw ogromnym masom zbrojnym oraz niezliczonej konnicy podstępного ludu. W obecnej sytuacji nie dostrzegali dla siebie ani żadnego pocieszenia, ani pomocnej rady u swoich, chyba tylko w wyrazie twarzy samego naczelnego wodza, w jego energii i w zadziwiająco pogodnym nastroju — przejawiał bowiem wspaniałą i napawającą otuchą pogodę ducha. Żołnierze uspokajali się tym i wszyscy mieli nadzieję, że dzięki wiedzy i rozwadze Cezara wszystko potoczy się gładko.

11 Cezar spędził noc na okrętach i gdy o brzasku zamierzał wyruszyć, niespodziewanie skierowała się ku tej przystani część zabłąkanych okrętów, o które tak się niepokoił. Na wiadomość o tym Cezar kazał wszystkim natychmiast zejść z okrętów i na brzegu oczekiwać pod bronią reszty przybywających żołnierzy. Gdy te okręty wpłynęły bez zwłoki do portu, a piechota i konnica<sup>46</sup> zeszyły na ląd, Cezar znowu powrócił do miasta Ruspiny, zatoczył tam obóz i następnie na czele trzydziestu lekkobrojnych kohort<sup>47</sup> wyruszył po zboże<sup>48</sup>. Na podstawie postępowania Cezara rozumiano jego zamiar: w tajemnicy przed nieprzyjacielem chciał popłynąć z flotą na pomoc zabłąkanym statkom transportowym, aby nieświadome nie zetknęły się przypadkiem z nieprzyjacielską flotą; nie chciał też, aby o tym zamiarze dowiedzieli się ci spośród jego żołnierzy, którzy znajdowali się jako załogi w Ruspinie i Leptis, ażeby wskutek szczupłości swoich sił w porównaniu z ogromną przewagą liczebną nieprzyjaciół nie postradali ze strachu odwagi.

12 Tymczasem, gdy Cezar oddalił się od swojego obozu na odległość około trzech tysięcy kroków rzymskich, szperacze i zwiadowcy konni donieśli mu, że w niewielkiej odległości zobaczyli nieprzyjacielskie wojsko. I rzeczywiście, w tym momencie zaczęto dostrzegać ogromny tuman kurzu. Cezar, gdy się o tym dowiedział, kazał szybko wezwać z obozu całą konnicę, gdyż w obecnej chwili miał jej przy sobie niewiele, a także łuczników, których też była z nim mała liczba; sam z niewielu zbrojnymi wysunął się do przodu, a kohorty miały w szyku bojowym z wolna za nim postępować. Kiedy już można było z dala dostrzec nieprzyjaciela, kazał żołnie-

rzom nałożyć helmy i gotować się do bitwy na równinie; ogółem miał przy sobie trzydzieści kohort, czterystu jeźdźców i stu pięćdziesięciu łuczników.

13 Tymczasem nieprzyjaciele, którymi dowodził Labienus<sup>49</sup> oraz dwaj bracia Pacydejusze<sup>50</sup>, rozciągnęli się w szyku bojowym niezwyklej długości, sformowanym nie z piechoty, lecz z jazdy. Pomiedzy jeźdźcami porozmieszczali lekkozbrojnych Numidów oraz pieszych łuczników i to tak gęsto, że cezarianie uznali ich z daleka za oddziały piesze. Prawe i lewe skrzydła nieprzyjaciele wzmocnili oddziałami jazdy. Tymczasem Cezar rozciągnął swoje wojsko w pojedynczym szyku bojowym tak, jak pozwalały mu na to jego szczupłe siły; łuczników ustawił przed linią bojową, jeźdźców zaś umieścił na prawym i lewym skrzydle i nakazał im zadbać o to, aby nie zostali okrążeni mnóstwem nieprzyjacielskiej konnicy, uważał bowiem, że przy tak ustawionym szyku bojowym będzie mógł stawić czoło pieszym siłom nieprzyjacielskim.

14 Obie strony trwały w oczekiwaniu, która z nich rozpocznie walkę. Cezar jednakże nie ruszał się z miejsca, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że przy niewielkiej liczebności swego wojska będzie musiał szukać rozstrzygnięcia w bitwie raczej dzięki przebiegłości niż dzięki próbie sił. Wtem nieprzyjacielska konnica, zajmująca prawe i lewe skrzydła, zaczęła się rozwijać, rozciągając na szerokość i zajmować pobliskie wzniesienia, a przez to zmuszać konnicę Cezara do osłabiającego ją rozciągania się, i równocześnie przystąpiła do jej okrążenia. Cezariańscy jeźdźcy z trudem stawiali czoło ich liczebnej przewadze. Tymczasem, kiedy środkowe szeregi obu wojsk przystąpiły wzajemnie do ataku, wówczas niespodziewanie spośród zwartych ciasno nieprzyjacielskich oddziałów konnych wypadli do przodu razem z jeźdźcami lekkozbrojni piechurzy numidyjscy i zaczęli obrzucać włóczniami naszą piechotę legionową<sup>51</sup>. A gdy cezarianie na nich uderzali, wtedy nieprzyjacielscy jeźdźcy rzucali się do ucieczki; wówczas z kolei nieprzyjacielscy piechurzy występowali przeciw naszym i tak długo stawiali im opór, aż ich jeźdźcy w ponownym galopie przybiegali z pomocą swoim piechutom.

15 Cezar zauważył, że zastosowany tu nieznany mu sposób walki wprowadza zamieszanie w jego szeregach podczas wypadów do przodu, albowiem piechurzy, odbiegając w pościgu za nieprzyjacielskimi jeźdźcami zbyt daleko od swych znaków, odsłaniali swój bok i przez to narażali się na rany od pocisków miotanych przez najbliższych znajdujących się Numidów; natomiast pędzący galopem nieprzyjacielscy jeźdźcy z łatwością unikali pocisków naszych żołnierzy. W związku z tym Cezar podał szeregami rozkaz, aby żaden żołnierz nie wysuwał się od linii do przodu dalej niż na cztery stopy. Tymczasem konnica Labienusa ufna w swoją przewagę liczebną usiłowała okrążyć szczupłe siły Cezara; nieliczni jeźdźcy juliańscy zmordowani naporem nieprzyjacielskich mas z wolna ustępowali pola na poranionych koniach; nieprzyjaciele coraz natarczywiej napierali. Tym sposobem nieprzyjacielska konnica w mgnieniu oka okrążyła legionistów Cezara, tak że wszystkie jego siły zostały zapędzone w kolisty szyk bojowy i musiały walczyć jakby w zamkniętych szrankach.

16 Labienus przejeżdżał konno, z odkrytą głową, tam i z powrotem przed pierwszym szeregiem; dodawał swoim otuchy i równocześnie zwracając się od czasu do czasu do legionistów Cezara, tak powiedział: „No i jak tam rekrucie? Takiś ty dzielny? I was, tenże tam<sup>52</sup>, ogłupił swoimi mowami? Doprawdy, wpędził on was w nie lada opał. Współczuję wam”. Wówczas jeden z żołnierzy odpowiedział mu: „Labienusie, nie jestem rekrutem, lecz weteranem X legionu”. Wtedy Labienus odrzekł: „Nie widzę znaku X legionu<sup>53</sup>”. Na to ów żołnierz: „Ale mnie, kim jestem, to już poznasz”; przy tych słowach zerwał z głowy hełm, aby bez niego ten go mógł poznać, z całych sił wyrzucił włócznię, którą zamierzył się na Labienusa, głęboko ugodził nią w pierś jego konia i zawołał: „Labienusie, wiedz, że to żołnierz X legionu w ciebie godzi”. Mimo tego odważnego czynu serca wszystkich, a zwłaszcza rekrutów, ogarnął strach; każdy się oglądał jedynie na Cezara i żaden doprawdy niczego więcej nie robił, jak tylko osłaniał się przed nieprzyjacielskimi pociskami.

17 Cezar, który tymczasem rozpoznał zamiar nieprzyjaciół, kazał rozciągnąć linię bojową na jak największą długość, a co drugiej kohorcie odwrócić się w przeciwną stronę tak, aby

jedna ustawiła się przed znakami bojowymi, a druga za nimi, i wtedy uderzyć. W ten sposób prawym i lewym skrzydłem udało mu się rozerwać okrążający go pierścień, a po odcięciu jednej jego części od drugiej przy pomocy konnicy, zaatakował je od środka swoją piechotą i te, zarzucone gradem pocisków, zmusił do ucieczki. Jednakże bojąc się zasadzki nie posunął się w pościgu zbyt daleko, lecz wycofał się do swoich; druga część konnicy i piechoty Cezara uczyniła to samo. Po odpędzeniu daleko nieprzyjaciół i zadaniu im strat w rannych Cezar zaczął po skończonej bitwie<sup>54</sup> wycofywać się do swego umocnionego obozu zachowując pełny szyk bojowy.

18 W tym czasie Marek Petrejusz<sup>55</sup> i Gnejusz Pizon<sup>56</sup> na czele tysiąca sześciuset doborowych jeźdźców numidyjskich i dość licznego oddziału piechoty tego samego pochodzenia etnicznego, wprost z marszu pośpieszyli na pomoc swoim uciekającym. Wówczas nieprzyjaciele ochłonęli ze swego przerażenia i ponownie nabrawszy odwagi, zawrócili konie i zaczęli atakować i nękać wycofującą się tylną straż naszych, aby uniemożliwić im odwrót do obozu. Cezar, widząc to, rozkazał oddziałom zrobić w tył zwrot i wznowić bitwę na środku równiny. Ponieważ nieprzyjaciel walczył w taki sam sposób jak poprzednio, nie mogło dojść do walki wręcz. Konie jeźdźców Cezara były wyczerpane świeżo przebytą chorobą morską, pragnieniem, osłabieniem, wiele z nich było rannych, tak że w pogoni za nieprzyjacielem zbyt wolno biegły. Niewiele też pozostawało już dnia. Cezar wezwał więc swoje okrążone kohorty i jeźdźców, aby zdobyli się jeszcze raz na jeden wysiłek i nie ustawali w ataku, dopóki nie przepędzą nieprzyjaciół poza rozciągające się daleko w tyle wzniesienia i nimi nie zawładną. Doczekawszy się tego, że nieprzyjaciele zaczęli wskutek zmęczenia wyrzucać pociski niedbale i niecelnie, dał znak i wypuścił na nich niespodzianie swoje kohorty i oddziały jazdy. W jednej chwili nieprzyjaciele zostali bez trudu przepędzeni z równiny, następnie odrzuceni poza wzniesienia, a żołnierze Cezara zajęli je i zatrzymawszy się tam na krótko dla odpoczynku, w pełnym szyku bojowym powrócili do swoich umocnień. Również nieprzyjaciele, po takiej nauczce, dopiero teraz wycofali się do swojego obozu.

19 Wówczas, po tych wydarzeniach, gdy bitwa została przerwana, wielu żołnierzy różnych stopni zbiegło od nieprzyjaciela do Cezara, a ponadto wzięto do niewoli wielu nieprzyjacielskich jeźdźców i piechurów. Od nich Cezar się dowiedział o zamierzeniu nieprzyjaciół, którym wpadł do głowy pomysł, by za pomocą nowego i nieznanego sposobu walki wywołać zamieszanie wśród garstki legionowych rekrutów, następnie konnicą okrążyć i zdławić, podobnie jak to się stało z Kurionem<sup>57</sup>. Otóż Labienus na żołnierskim zgromadzeniu powiedział, że wystawi przeciw Cezarowi taką masę swoich oddziałów posiłkowych, iż przeciwnicy nawet w wypadku zwycięstwa będą tak wyczerpani samym zabijaniem, że wreszcie zostaną pokonani. Labienus rzeczywiście był pewny siebie, po pierwsze dlatego, iż doszły go słuchy, że legiony weteranów Cezara podniosły bunt w Rzymie<sup>58</sup> i nie chciały przejść do Afryki; po drugie — żołnierze Labienusa trzymani przez niego przez trzy lata<sup>59</sup> w Afryce, z samego przyzwyczajenia stali się mu wierni; po trzecie — miał bardzo wielkie posiłki w postaci numidyjskiej jazdy oraz lekkozbrojnej piechoty; wreszcie, po klęsce i ucieczce Pompejusza spod Farsalus, Labienus przeprowadził ze sobą z Butrotum<sup>60</sup> germańskich i gallickich jeźdźców oraz tych żołnierzy, których zaciągnął w Afryce spośród mieszkańców<sup>61</sup>, wyzwolenców i niewolników, uzbroił ich i przyuczył do posługiwania się okiełznanym koniem. Oprócz tego miał jeszcze do dyspozycji posiłki królewskie, sto dwadzieścia słoni i nieprzeliczone masy konnicy, następnie legiony zaciągnięte z ponad dwunastu tysięcy ludzi różnego pochodzenia. Labienus był pełen nadziei na zwycięstwo i ufności w wymienione siły zbrojne, mając tysiąc sześciuset gallickich i germańskich jeźdźców, osiem tysięcy numidyjskich jeźdźców na oklep, ponadto liczący tysiąc sześciuset jeźdźców oddział posiłkowy Petrejusza, czterokrotnie liczniejszą lekkozbrojną piechotę, łuczników, procarzy, a także licznych łuczników konnych; w przeddzień Nonów styczniowych<sup>62</sup>, szóstego dnia po wylądowaniu Cezara w Afryce, z tymi to siłami, na równym i otwartym polu wydał Cezarowi bitwę, która trwała od piątej godziny dnia<sup>63</sup> aż do zachodu słońca. Petrejusz ciężko ranny w tej bitwie musiał opuścić pole walki.

20 Tymczasem Cezar przystąpił do bardziej starannego umacniania obozu, a punkty obronne obsadził silniejszymi oddziałami. Od miasta Ruspiny do morza zaczął ciągnąć jeden wał,

a drugi od obozu do miasta, aby jego ludzie mogli bezpieczniej krążyć w jedną i drugą stronę i by oddziały posiłkowe bez narażania się na niebezpieczeństwo niosły sobie pomoc. Machiny miotające i pociski kazał znieść z okrętów do miasta; część wioślarzy z gallickiej i rodyjskiej floty uzbroił podobnie jak żołnierzy piechoty morskiej i odprawił do obozu, aby w miarę możliwości, w taki sam sposób jak przeciwnicy, rozmieścić ich pomiędzy swoimi jeźdźcami jako lekkozbrojnych piechurów. Następnie ściągnął ze wszystkich swoich okrętów do obozu łuczników — Ityrejczyków<sup>64</sup>, Syryjczyków<sup>65</sup>, a także wojowników z innych plemion — i w ten sposób powiększył znacznie swoje siły zbrojne. Doszła bowiem do niego wiadomość, że na trzeci dzień<sup>66</sup> po stocznej bitwie z Utyki wyruszył Scypion, aby połączyć swoje siły zbrojne z Labienusem i Petrejuszem; powiadomiono go, że wojsko Scypiona składa się z ośmiu legionów<sup>67</sup> i trzech tysięcy jeźdźców. Cezar kazał też urządzać kuźnie, zatroszczył się o przygotowanie wielkiej liczby strzał i włóczni, kazał odlewać z ołowiu pociski do proc, przygotowywać pale. Wyprawił ponadto posłańców z pisemnymi i ustnymi poleceniami na Sycylię, aby przysłano mu faszyny i drewno budulcowe - czego w Afryce było brak — do wyrobu taranów, a zwłaszcza żelazo i ołów. Zdawał sobie też sprawę z tego, że w Afryce może korzystać jedynie ze sprowadzanego zboża — w poprzednim bowiem roku żniwa się nie odbyły, ponieważ przeciwnicy dokonali poboru i rolników przemienili w najemnych żołnierzy; oprócz tego przeciwnicy zwieźli zboże z całej Afryki do kilku dobrze umocnionych miast, których sami mogli strzec swoimi załogami, pozostałe zburzyli i porzucili, a ich mieszkańców zmusili do przeniesienia się w obręb swoich umocnień, wskutek tego uprawne pola zostały spustoszone i porzucone.

21 Pod naciskiem tak ciężkiego położenia Cezar musiał uprzejmymi prośbami zabiegać u osób prywatnych o udzielenie mu pomocy i dzięki temu zgromadził w swoim obozie pewną ilość zboża, z którego oszczędnie korzystał. W tym czasie codziennie dokonywał osobiście przeglądu robót fortyfikacyjnych i ze względu na wielką przewagę nieprzyjaciół postawił na straży podwójną liczbę kohort. Labienus kazał swoich rannych, których miał bardzo wielką liczbę, przewieźć w bandażach ciężarowymi wozami do Hadrumetum. Wtedy to statki Cezara z żywnością zeszyły z kursu i błąkały się narażone na niebezpieczeństwo wskutek nieznamościami okolic oraz położenia swojego obozu; pojedyncze były napadane przez liczebnie przeważające statki nieprzyjacielskie, podpalane lub zdobywane. Gdy Cezar o tym się dowiedział, rozmieścił swoje okręty w pobliżu wysp i portów, aby statki z zaopatrzeniem mogły bezpieczniej do niego dotrzeć.

22 W tym czasie Marek Katon<sup>68</sup>, który sprawował dowództwo w Utyce, nie zaprzestawał w licznych wypowiedziach nieustannie ganić Gnejusza Pompejusza syna. „Kiedy twój ojciec — mówił — był w twoim wieku<sup>69</sup> i spostrzegł, że Rzeczypospolita jest ujarzmiona przez bezbożnych i występnych obywateli, że ludzie uczciwi zostali albo zamordowani, albo jako wygnańcy pozbawieni ojczyzny i praw obywatelskich, wówczas uniesiony pragnieniem chwały i wielkodusznością, mimo że był człowiekiem prywatnym<sup>70</sup> i w młodzieńczym jeszcze wieku, zebrał wokół siebie resztki ojcowskiego<sup>71</sup> wojska i przywrócił wolność niemalże całkowicie zdławionej i doszczętnie zrujnowanej Italii oraz miastu Rzymowi, a także z niewiarygodną szybkością ponownie zdobył Sycylię, Afrykę, Numidię i Mauretanię<sup>72</sup>. Dzięki tym czynom zyskał pozycję, która u wszystkich ludów uchodzi za najbardziej godną chwały i największe ma znaczenie, i choć był tylko młodzieńcem i zwyczajnym ekwitem rzymskim, został wyróżniony tryumfem<sup>73</sup>. W dodatku zaś, gdy twój ojciec wchodził w życie publiczne, nie poprzedzały go jakieś wspaniałe czyny dokonane przez jego ojca ani też wysoce wyróżniające się dostojeństwa uzyskane przez przodków, a również on sam ani nie miał tak licznej klienteli, ani imienia o wielkim rozgłosie. A ty, wprost przeciwnie, jesteś wyposażony w sławę i chwałę swojego ojca, osobiście zaś w wystarczającą siłę charakteru oraz w zapał, a więc dlaczego nie zadasz sobie trudu i nie udasz się do ojcowskiej klienteli, aby domagać się pomocy dla siebie, dla Rzeczypospolitej i dla każdego uczciwego obywatela?”.

23 Młody Pompejusz pod wpływem tych słów człowieka cieszącego się ogromnym autorytetem wypłynął z Utyki do Mauretanii z trzydziestoma różnego rodzaju okrętami, w tym



z kilkoma zaopatrzonymi w ostrogi. Wkroczył<sup>74</sup> do królestwa Bogudes<sup>75</sup> z dwutysięcznym lekkozbrojnym wojskiem, złożonym z niewolników oraz wyzwolenców, z którego część była uzbrojona, a część nie, i począł zbliżać się do miasta Askurum, w którym stał królewski garnizon. Gdy Pompejusz zbliżał się, mieszkańcy miasta pozwolili mu podejść tak blisko, aż doszedł pod same bramy i mury, wówczas zrobili niespodzianie wypad, rozbili go i wystraszonych pompejańczyków pognali w nieładzie ku morzu i okrętom. Po doznaniu tej porażki miody Gnejusz Pompejusz syn zawrócił stąd swoje okręty, nie dobijał już potem do lądu, ale flotę swoją skierował ku wyspom Balearskim<sup>76</sup>.

24 Tymczasem Scypion, pozostawiwszy w Utyce znaczną załogę, ruszył w drogę z tymi siłami zbrojnymi, o których nieco wcześniej wspomnieliśmy, i dopiero w Hadrumetum rozbił obóz. Następnie, po spędzeniu tam kilku dni, wyruszył nocą w drogę i połączył się z wojskiem Labienusa i Petrejusza; wtedy zatoczyli jeden wspólny obóz w odległości trzech tysięcy kroków rzymskich od Cezara. W tym czasie nieprzyjacielska konnica krążyła wokół umocnień Cezara i przechwytywała tych wszystkich, którzy wychodzili poza wał po paszę i pitną wodę. W ten sposób zatrzymywała wszystkich swoich przeciwników wewnątrz umocnień. W wyniku tego cezarianom bardzo doskwierał brak żywności, ponieważ nie dowieziono jeszcze zaopatrzenia ani z Sycylii, ani z Sardynii, a w obecnej porze zimowej statki nie mogły bez ryzyka wypływać w morze. Cezarianie zajmowali jedynie skrawek afrykańskiego lądu, rozciągający się na przestrzeni nie większej niż sześć tysięcy kroków rzymskich wzdłuż i wszerz, i właśnie dlatego odczuwali brak paszy. Weterani Cezara, zarówno piesi, jak i jezdni, którzy mieli za sobą wiele zwycięskich kampanii wojennych tak na lądzie, jak i na morzu i częstokroć byli narażani na podobnego rodzaju niebezpieczeństwa i niedostatki, pod naciskiem doskwierającej im biedy zaczęli zbierać na brzegu wodorosty<sup>77</sup> morskie, płukali je w słodkiej wodzie i następnie tą karmą utrzymywali przy życiu swoje głodujące zwierzęta.

25 Gdy miały miejsce te wydarzenia, król Juba dowiedział się o kłopotach Cezara i o niewielkiej liczebności jego wojska. Doszedł do przekonania, że nie można dać Cezarowi czasu na wytchnienie ani na wzmocnienie sił zbrojnych; ściągnął przeto całe mnóstwo jezdnych i pieszych, wyszedł poza granice swego królestwa i pośpieszył z pomocą sprzymierzeńcom. W tym czasie Publiusz Syttiusz<sup>78</sup> i król Bokchus<sup>79</sup> połączyli swoje siły zbrojne, a gdy doszła ich wiadomość o wyprawie króla Juby, podsunęli je bliżej jego królestwa. Następnie Syttiusz zaatakował Cyrte<sup>80</sup>, najbogatsze miasto tego królestwa, i po kilku dniach walki zdobył ją, a oprócz niej także dwa miasta Getulów<sup>81</sup>. Kiedy postawił im warunek, aby opuścili te miasta i przekazali mu je całkiem puste, Getulowie warunek ten odrzucili, a potem, gdy wziął ich do niewoli, kazał wszystkich pozabijać. Następnie wyruszył dalej i bez ustanku pustoszył wieś i miasta. Do Juby dotarła wiadomość o tych wydarzeniach dopiero wtedy, gdy znajdował się już w pobliżu Scypiona i jego legatów. Wówczas jednak zdecydował, że lepiej zatroszczyć się o siebie samego i o swoje królestwo niż iść na pomoc innym, ponieważ mógłby sam zostać przegnany ze swojego królestwa, a może nawet z obu tych krajów<sup>82</sup>. Wycofał się przeto i, w strachu o siebie samego oraz o własne sprawy, odebrał od Scypiona swoje oddziały posiłkowe i pozostawiwszy mu trzydzieści słoń<sup>83</sup>, ruszył na pomoc swojemu krajowi i swoim miastom.

26 Ponieważ w tym czasie zaistniały w prowincji wątpliwości w związku z przybyciem Cezara i powszechnie mniemano, że to nie on sam, ale któryś z jego legatów zjawił się z wojskiem w Afryce, Cezar rozesłał do wszystkich miast całej prowincji pisemne zawiadomienia o swoim przybyciu. Wówczas co znakomitsi mieszkańcy zaczęli uciekać ze swoich miast do obozu Cezara i tu żalili się przed nim na okrucieństwa i ucisk wobec nich ze strony wrogów. Cezar wzruszony do głębi łzami i skargami uciekinierów zdecydował się jednak na przystąpienie do wojny w porze zimowej<sup>84</sup>, mimo że wcześniej postanowił wyjść ze stałego obozu<sup>85</sup> i rozpocząć działania dopiero z nastaniem pory letniej<sup>86</sup>; wysłał więc na Sycylię szybkim statkiem zwiadowczym pisma do Alienusa i Rabiriusza Postumusa, aby bez zwłoki i jakiegokolwiek wymawiania się porą zimową oraz niesprzyjającymi wiatrami, jak najrychlej przeprawili do niego wojsko; pisał im, że prowincja Afryka niszczeje do szczytu i ginie z rąk jego nieprzyjaciół; jeżeli nie przyjdzie się szybko z pomocą sprzymierzeńcom, to wskutek bezprawia i perfidii wrogów, poza

gołą ziemią afrykańską nie zachowa się nawet choćby jakiś dach, pod którym można by się było schronić. Sam Cezar był tak zniecierpliwiony oczekiwaniem, że już następnego dnia po wysłaniu pism i gońców na Sycylię narzekał na ociąganie się floty i wojska; dzień i noc miał głowę zaprzątniętą morzem, a wzrok ku niemu skierowany. Nic dziwnego, widział bowiem, jak palono wsie, niszczone pola, bydło rabowano lub zabijano, miasta i grody pustoszone i burzono, najważniejszych spośród obywateli mordowano lub zakuwano w kajdany, a dzieci ich porywano w niewolę jako zakładników; a tym błagającym go o opiekę nieszczęśnikom nie może przecież przyjść z pomocą z powodu małej liczebności wojska. Nie przestawał jednakże w tym czasie zatrudniać żołnierzy przy robotach fortyfikacyjnych, umacniał obóz, budował wieże i strażnice, a także sypał groble w morzu<sup>87</sup>.

27 Scypion w tym czasie kazał w następujący sposób tresować słonie. Ustawił ze swych żołnierzy dwa szeregi. Jeden z nich tworzyli procarze, którzy pozorowali przeciwników. Naprzeciw procarzy ustawił w jednym szeregu słonie, których przody ci procarze mieli obrzucać drobnymi kamieniami. Za słoniami ustawił Scypion swój właściwy szereg bojowy, który miał za zadanie — w wypadku, gdyby słonie wystraszone gradem kamieni rzucanych w nie przez przeciwników odwróciły się ku swoim — natychmiast zmusić je obrzuceniem kamieniami do odwrócenia się od własnego szeregu i skierowania się znowu przeciw nieprzyjacielowi. Tresura ta posuwała się opornie i powoli; słonie to istotnie zwierzęta tępe i mimo wielu lat tresury oraz długotrwałych ćwiczeń z trudnością dają się przyuczyć, tak że wprowadza się je do walki z jednokolnym dla obu stron ryzykiem.

28 Podczas gdy wodzowie każdej z dwu walczących stron podejmowali tego rodzaju kroki, były pretor Gajusz Wergiliusz<sup>88</sup>, który był komendantem nadmorskiego miasta Tapsus<sup>89</sup>, zauważył, że pojedyncze okręty z wojskiem Cezara błąkają się z powodu niezajomości zarówno tych okolic, jak i położenia własnego obozu. Skorzystał przeto z okazji i obsadził żołnierzami oraz łucznikami szybki okręt wiosłowy, jaki miał do dyspozycji, dołączył do niego szalupy okrętowe i puścił się w pogoń za pojedynczymi statkami cezariańskimi. Kilka z nich zaatakował, ale został odpędzony i zmuszony do ucieczki tam, skąd wyruszył. Nie zaprzestał jednakże próbować szczęścia i przypadkiem trafił na okręt, na którym znajdowali się dwaj bracia Tycjusze, młodzi Hiszpanie, trybunowie V legionu<sup>90</sup>, których ojca<sup>91</sup> Cezar powołał do Senatu. Z nimi razem był centurion tego samego legionu Tytus Salienus, który w Messanie<sup>92</sup> oblegał Marka Messalę<sup>93</sup> i nie tylko wygłosił przeciw niemu wyjątkowo podburzające przemówienie, ale doprowadził też do tego, że pieniądze i kosztowności przeznaczone na tryumf Cezara zostały zabrane i oddane pod straż, z tych więc powodów teraz bał się o siebie. Ze względu na świadomość swoich przewinień nakłonił tych młodzieńców, aby nie stawiali oporu i poddali się Wergiliuszowi. Wergiliusz kazał odprowadzić ich do Scypiona, tam oddano ich pod straż, a po trzech dniach zgładzono. Gdy prowadzono ich na śmierć, podobno starszy z nich poprosił centurionów, aby go wcześniej niż brata uśmiercono, co z łatwością od nich wyjednał, i w takiej kolejności zostali pozbawieni życia.

29 Tymczasem oddziały jazdy, które obydwaj wodzowie stawiali zwykle na straży przed wałami swoich obozów, nie przestawały codziennie toczyć ze sobą drobnych utarczek; niekiedy także germańscy i galliccy jeźdźcy Labienusa nawiązywali rozmowy z jeźdźcami Cezara, oczywiście po uprzednim zapewnieniu sobie nawzajem bezpieczeństwa. W tym czasie Labienus z częścią jazdy próbował otoczyć i wdrzeć się siłą do miasta Leptis, na którego czele stał Publiusz Saserna razem z sześcioma kohortami<sup>94</sup>; dzięki znakomitym umocnieniom oraz wielkiej liczbie machin miotających broniło się ono z łatwością i bez ryzyka dla obrońców. Konnica Labienusa dość często powtarzała te napady, ale gdy pewnego razu przed bramą miasta zatrzymał się przypadkiem jakiś jej oddział, wówczas celnie wypuszczono ze skorpiona<sup>95</sup>, strzałę, która przebiła na wylot dowodzącego nim dekuriona i przygwoździła go do konia, wtedy reszta w panicznej ucieczce wycofała się do swego obozu. Po tym wydarzeniu przeciwnicy nie mieli odwagi atakować miasta.

30 Tymczasem Scypion prawie każdego dnia ustawiał szyk bojowy w pobliżu swego obozu, w odległości zaledwie trzystu kroków rzymskich i, po upływie większej części dnia, po-

nownie wycofywał się do obozu. Gdy ten manewr dość często powtarzał, a z Cezarowego obozu nikt nie wychodził i nie podsuwał się bliżej wojska Scypiona, ten, pełen wzdrygi dla okazywanej przez Cezara i jego wojsko powściągliwości, wyprowadził wszystkie swoje siły zbrojne, ustawił przed szykiem bojowym trzydzieści słoni wyposażonych w wieże, rozciągnął wszczeg, jak mógł najdalej, całe mnóstwo swojej konnicy i piechoty, równocześnie podszedł do przodu i zatrzymał się na równinie w niewielkiej odległości od obozu Cezara.

31 Gdy Cezar o tym się dowiedział, wydał rozkaz żołnierzom, którzy wyszli przed umocnienia dla furazowania i gromadzenia drewna lub udali się do robót przy umacnianiu wałów oraz po materiały do tego niezbędne, aby wszyscy powoli i spokojnie, bez zgielku i popłochu wycofali się i zajęli stanowiska na obwarowaniach. Natomiast jeźdźcom, którzy stali na czatach, rozkazał, aby stanowiska, które już wcześniej zajęli, utrzymali tak długo, dopóki nie zaczną ich dosięgać pociski wyrzucane przez nieprzyjaciela; jeżeli zaś nieprzyjaciel podejdzie bliżej, to niech wycofają się w jak największym porządku do wnętrza obwarowań. Także pozostałej konnicy nakazał, aby każdy z jeźdźców pod bronią i w pełnym pogotowiu trwał na swojej pozycji. Wydawał te rozkazy, choć osobiście nie obserwował z korony wału całej sytuacji; otóż niezwykle biegły w sztuce wojennej, sam przebywając w namiocie wodza, przez zwiadowców otrzymywał dane, a przez gońców rozsyłał polecenia odpowiednie do swych zamierzeń. Ale zwrócił uwagę na to, że chociaż przeciwników rozzuchwalała ogromna liczebność ich sił zbrojnych, to jednak często zmuszał ich do ucieczki, rozbijał i wprawiał w popłoch, a pokonanym darował życie i przebaczał winy; w związku z tym przeciwnicy, przy ich tchórzliwości i poczuciu winy, nie będą na tyle pewni zwycięstwa, aby mogli odważyć się na zaatakowanie jego obozu. Ponadto samo jego imię oraz wielki autorytet w poważnym stopniu osłabiały odwagę nieprzyjacielskiego wojska. Następnie znakomite umocnienia obozu, a także wysokość wału i głębokość rowu, poza wałem zaś ukryte samotrzaski rozmieszczone podziwu godnym sposobem nawet bez obrońców uniemożliwiały przeciwnikom dostęp; miał też wielką liczbę skorpionów, katapult i wszelkiego rodzaju uzbrojenia, jakie przygotowuje się zwykle do obrony. A wszystko to przygotował ze względu na małą liczebność oraz nikle doświadczenie bojowe wojska, które obecnie miał przy sobie, i stąd to jego zachowanie się tak powściągliwe, zdaniem zaś nieprzyjaciół — tak tchórzliwe. Wojska, nielicznego i składającego się z rekrutów, nie wyprowadzał do bitwy nie dlatego, żeby nie wierzył we własne zwycięstwo, lecz był zdania, że nie jest obojętne jakiego rodzaju ma być to przyszłe zwycięstwo; uważał bowiem, że byłoby dla niego hańbą, gdyby po tylu osiągniętych sukcesach, po rozgromieniu tak wielkich wojsk, po odniesieniu tylu tak sławnych zwycięstw, wywalczył krwawo okupione zwycięstwo nad pozbieranymi podczas ucieczki resztkami jego przeciwników. Postanowił przeto znosić cierpliwie ich pychę i zarozumialstwo, dopóki nie dojdzie do niego w drugim transporcie znaczna część jego legionów składających się z weteranów.

32 Scypion tymczasem, jakby dla okazania Cezarowi swojej pogardy, zatrzymał się przez krótki czas na miejscu, o którym przedtem powiedziałem, a następnie bez pośpiechu ściągnął swoje wojsko do obozu i zwołał zgromadzenie żołnierskie. Mówił na nim, jaki wywołał strach i zwątpienie w wojsku Cezara. Dodawszy tymi słowami otuchy swoim żołnierzom, obiecał im, że już niedługo obdarzy ich pełnym zwycięstwem. Cezar zaś kazał swoim żołnierzom znowu powrócić do robót fortyfikacyjnych i, pod pretekstem budowy umocnień, nie zaprzestawał wyciskać pracą ostatnich potów z rekrutów<sup>96</sup>. W tym czasie z obozu Scypiona codziennie uciekali Numidowie i Getulowie; częścią udawali się do królestwa Juby, swojej ojczyzny, częścią uciekali tłumnie do obozu Cezara, ponieważ słyszeli, że jest on powinowatym Gajusza Mariusza<sup>97</sup>, z którego łaski skorzystali kiedyś ich przodkowie<sup>98</sup>, a także oni sami. Cezar wybrał spośród nich najznamienitszych, dał im pisma do ich współobywateli i odesłał ich do domu, po uprzednim napomnieniu, aby zbierali wojsko dla obrony samych siebie i swoich oraz nie dawali posłuchu nakazom jego wrogów i przeciwników.

33 W czasie tych wydarzeń pod Ruspiną do Cezara przybyli posłowie z niezawisłego i wolnego od podatków miasta Acylli<sup>99</sup> z oświadczeniem, że są gotowi z wielką ochotą wykonać wszystko, co im nakaze; usilnie jednak błagali go, aby przysłał im załogę wojskową dla zapewne-

nia bezpieczeństwa przy spełnianiu tych zadań; dla wspólnego dobra zaopatrzą go w zboże oraz w to wszystko, czego mają pod dostatkiem. Bez trudu uzyskali na to wszystko zgodę Cezara i dostali wojskową załogę, na której czele kazał się udać do Acylli byłemu edylowi Gajuszowi Messjuszowi. Na wiadomość o tym Konsydusz Longus, który z dwoma legionami i siedmiuset jeźdźcami stał w Hadrumetum, zostawił tam część załogi, a sam z ośmioma kohortami pośpieszył do Acylli. Messjusz jednak szybciej pokonał drogę i wcześniej zdążył ze swymi kohortami. Tymczasem także Konsydusz podszedł z wojskiem pod miasto i zobaczył, że w nim jest załoga Cezara. Jednakże mimo liczebnej przewagi swego wojska nie odważył się narazić go na ryzyko, i wycofał się do Hadrumetum niczego nie dokonawszy; w kilka dni później wziął od Labienusa oddziały konne, ponownie rozbił obóz pod Acyllą i przystąpił do jej oblężenia.

34 Mniej więcej w tym czasie<sup>100</sup> Gajusz Sallustiusz Kryspus dotarł do Cercyny, dokąd — jak podaliśmy<sup>101</sup> — Cezar nieco wcześniej wysłał go razem z flotą. Z jego przybyciem były kwesor Gajusz Dekumiusz, który dla ochrony dostaw zaopatrzenia znajdował się tam razem z dużym oddziałem złożonym z jego własnej czeladzi, wsiadł na malutki stateczek — jaki mu się trafił — i ratował się ucieczką. Pretor<sup>102</sup> Sallustiusz przyjęty w tym czasie przez cercynijczyków znalazł u nich znaczne zapasy zboża, zapelniał nim statki transportowe, których była tam dość duża liczba, i wysłał Cezarowi do obozu. W tym samym czasie prokonsul<sup>103</sup> Alienus załadował w Lilibeum na statki transportowe legiony XIII i XIV oraz ośmiuset jeźdźców gallickich, a także tysiąc procarzy i łuczników, i ten drugi transport<sup>104</sup> wysłał Cezarowi do Afryki. Statki te, przy pomyślnym wietrze, dotarły cało czwartego dnia do portu w Ruspinie, gdzie w pobliżu znajdował się obóz Cezara. W taki sposób Cezar został w jednym czasie podwójnie uszczęśliwiony: radością oraz zadowoleniem, to jest zbożem i posiłkami; wreszcie też uradował swoich żołnierzy, a on sam, dzięki złagodzeniu trudności aprowizacyjnych, pozbył się troski. Legionistów i jeźdźców osłabionych morską chorobą, gdy zeszli ze statków, kazał lekarzom przywrócić do sił, a gdy zostali zwolnieni spod opieki lekarskiej, porozdzielał ich do lekkiej służby pomiędzy strażnicę i umocnienia.

35 Scypion i jego bliscy współtowarzysze byli zdumieni i nie mogli pojąć postępowania Gajusza Cezara — on, który zwykle sam zaczynał wojnę i prowokował bitwę, nagle tak się zmienił. Podejrzewali, że czynił tak według jakiegoś głęboko przemyślanego planu. Poważnie zaniepokojeni jego powściągliwością wyprawili do obozu Cezara na przeszpieszy, oczywiście po przyrzeczeniu wielkich nagród i uczynieniu jeszcze większych obietnic, dwóch Getulów jako rzekomych uciekinierów, których uważali za najbardziej oddanych ich sprawie. Gdy tylko przeprowadzono ich do Cezara, poprosili, aby im zezwolił na powiedzenie całej prawdy bez narażenia się na konsekwencje. Gdy Cezar im to przyrzekł, tak przemówili: „Imperatorze, my Getulowie, którzy jesteście klientami<sup>105</sup> Gajusza Mariusza oraz prawie wszyscy obywatele rzymscy, służący w IV i VI legione, wielokrotnie już chcieliśmy zbiec do ciebie pod twoją opiekę; jednakże straż numidyjskich jeźdźców uniemożliwiła nam uczynienie tego bez ryzyka. Teraz możliwość taką uzyskaliśmy i z bardzo wielką ochotą przyszlismy do ciebie, chociaż zostaliśmy wysłani przez Scypiona jako szpiedzy, abyśmy zrobili rozpoznanie, czy przed obozem i bramami wału porobiono u was jakieś rowy lub zasadzki na słońce, i abyśmy równocześnie wywiedzieli się i pompejańczykom donieśli, jakie są wasze zamierzenia taktyczne wobec tych zwierząt, i jak jesteście przygotowani do walki”. Cezar pochwalił ich, obdarzył żołdem i kazał zaprowadzić do innych uciekinierów. Rychło sprawdziły się słowa tych Getulów; już bowiem następnego dnia wielu żołnierzy z wymienionych przez nich legionów zbiegło od Scypiona do obozu Cezara.

36 Podczas tych wydarzeń pod Ruspiną Marek Katon<sup>106</sup>, który był wojskowym komendantem Utyki, dokonywał codziennie poboru wyzwolenców, Afrykanów<sup>107</sup>, niewolników i w ogóle wszystkich mężczyzn, jeśli tylko wiek pozwalał im nosić broń; zebrane oddziały nieustannie odsyłał Scypionowi do obozu. W tym czasie z miasta Tyzdry<sup>108</sup>, dokąd kupcy italscy i miejscowi rolnicy zwieźli byli trzysta tysięcy rzymskich miar<sup>109</sup> pszenicy, przybyli do Cezara posłowie i powiadomili go, jakie ilości zboża u nich się znajdują. Jednocześnie prosili go o przysłanie im wojskowej załogi, aby lepiej można było strzec tego zboża oraz ich własnych zapasów. Wówczas Cezar złożył im

podziękowanie i powiedział, że wkrótce przyśle im załogę. Po dodaniu w ten sposób otuchy kazał im udać się z powrotem do swoich współobywateli. W tym samym czasie Publiusz Sytiusz<sup>110</sup> wtargnął wraz z wojskiem w granice Numidii i zdobył w walce twierdzę stojącą wysoko na obronnym z natury miejscu, do której Juba, w związku z prowadzoną wojną, kazał zwieźć zarówno zboże, jak i wszelkiego rodzaju inne zapasy, które są zazwyczaj nieodzowne podczas wojny.

## Działania bojowe koło Uzytty

37 Cezar, dzięki drugiemu transportowi, powiększył swoje wojsko o dwa legiony weteranów, konnicę i lekkobrojną piechotę; opróżnionym statkom kazał natychmiast odpłynąć do Lilibeum, by przywiozły resztę wojska<sup>111</sup>; sam zaś szóstego dnia przed lutowymi Kalendami<sup>112</sup> około pierwszej straży nocnej<sup>113</sup> wydał rozkaz, aby wszyscy zwiadowcy i adiutanci stawili się u niego. I właśnie wtedy, kiedy nikt się nie domyślał ani się spodziewał, kazał wyprowadzić o trzeciej straży nocnej<sup>114</sup> wszystkie legiony i iść za nim w kierunku miasta Ruspiny, które pierwsze pozyskało jego przyjaźń i w którym miał swoją załogę. Stąd, po zejściu z niewielkiego skłonu, poprowadził legiony lewą stroną równiny wzdłuż morskiego wybrzeża. Ta niezwykle płaska równina rozciąga się na dwanaście tysięcy rzymskich kroków; otacza ją niezbyt wysokie pasmo górskie wychodzące od morza i tworzy z niej coś na kształt amfiteatru. W tym paśmie górskim jest kilka wyniosłych wzgórz, na których stały już od dawna pojedyncze wieże strażnicze i punkty obserwacyjne<sup>115</sup>, a w ostatniej z tych wież Scypion trzymał załogę oraz wartę.

38 Gdy Cezar doszedł do tego pasma górskiego, o którym już powiedziałem, kazał wspinać się na poszczególne wzgórza i ustawiać na nich wieże i forty, a wszystko to wykonał w czasie krótszym niż pół godziny. Gdy znajdował się już niedaleko od ostatniego wzgórza i wieży, które były najbliżej obozu przeciwników, a w tej wieży — jak powiedziałem — stała załoga i warta złożona z Numidów, Cezar na krótko się zatrzymał i, po rozpoznaniu terenu, pozostawił tu na straży jazdę, a legionom przydzielił takie oto zadanie: kazał środkiem grzbietu górskiego przeciągnąć i umocnić boczny wał łącznikowy od tego miejsca, do którego doszedł, aż do tego miejsca, z którego zszedł. Gdy Scypion i Labienus to zauważyli, wyprowadzili wszystką jazdę z obozu, uformowali z niej szyk bojowy i wysunęli się do przodu na odległość około tysiąca rzymskich kroków od swoich obwarowań, a oddziały piesze ustawili w drugim szyku bojowym oddalonym mniej niż czterysta rzymskich kroków od obozu.

39 Cezar nie przejmował się bliskością nieprzyjacielskich sił zbrojnych i swoim żołnierzom dodawał otuchy przy pracy. Ale gdy zauważył, że nieprzyjacielski konny szereg bojowy jest już nie dalej niż tysiąc pięćset kroków rzymskich od jego umocnień, i domyślił się, że wróg przybliży się po to, by wywołać zamieszanie wśród żołnierzy i odpędzić ich od robót fortyfikacyjnych, uznał, że trzeba odwołać legiony od robót przy umocnieniach. Jednocześnie wydał rozkaz, aby jego konne oddziały Hiszpanów<sup>116</sup> pognały pełnym galopem na najbliższe wzgórze, wypędziły zeń nieprzyjacielską załogę i zajęły to stanowisko. Niewielkiemu zaś oddziałowi lekkobrojnych kazał ruszyć tam w ślad za nimi jako pomoc. Poślani jeźdźcy hiszpańscy Cezara uderzyli na Numidów, część z nich wzięli żywcem, niektórym w trakcie ucieczki zadali rany i zawładnęli stanowiskiem. Labienus, jak tylko to zobaczył, aby szybciej nieść im pomoc, zabrał niemal całą konnicę ze swego już ustawionego szyku bojowego i pośpieszył na odsiecz swoim uciekającym numidyjskim jeźdźcom. Gdy Cezar zauważył, że Labienus dość znacznie oddalił się od swoich głównych sił, wypuścił lewe skrzydło swojej konnicy, aby nieprzyjacielowi odcięła odwrót.

39 Na owej równinie, na której toczyła się bitwa, stał wielki dwór wiejski z czterema wieżami. Zasłaniał on Labienusowi widok tak, że nie mógł spostrzec, iż zamyka go konnica Cezara. Dlatego konne oddziały juliańskie zobaczył dopiero wtedy, gdy stwierdził, że z tyłu za nim wycinają w pień jego jazdę. Wskutek tego numidyjska jazda wpadła nagle w popłoch i w pośpiesznej ucieczce rzuciła się wprost do obozu. Gallowie i Germanie<sup>117</sup>, którzy stawiali opór, zostali okrążeni zarówno z wyżej położonych pozycji, jak i od tyłu, i chociaż dzielnie walczyli, wszyscy co do jednego zostali wycięci. Gdy tę rzeź zobaczyły legiony Scypiona ustawione w szyku

bojowym przed obozem, oszalałe ze strachu i grozy zaczęły wszystkimi bramami pierzchać do swego obozu. Cezar, po wypędzeniu Scypiona wraz z jego wojskiem z równiny i wzgórz oraz po zagnaniu go z powrotem do obozu, kazał trąbić do odwrotu i całą swoją konnicę ściągnął poza własne umocnienia; dopiero wtedy, na wolnej już od bitewnego kurzu równinie, zobaczył Cezar godne podziwu ciała Gallów i Germanów<sup>118</sup>; wielu z nich szło za Labienusem pod wpływem jego autorytetu jeszcze z Galii, wielu, zwabionych pieniędzmi i obietnicami, dołączyło do niego później, a było wśród nich wielu takich, którzy wzięci po klęsce Kuriona<sup>119</sup> do niewoli i ułaskawieni pragnęli za to okazać głęboką wdzięczność przez dochowanie szczerzej wierności. Ich zadziwiająco dorodne i rosłe ciała leżały teraz okaleczone i wszędzie po całej równinie porozrzucane.

41 Następnego dnia<sup>120</sup> po tej bitwie Cezar sprowadził kohorty ze wszystkich strażnic na dół i całe swoje wojsko ustawił w szyku bojowym na równinie. Natomiast Scypion miał — po tak fatalnym dla jego żołnierzy powitanium<sup>121</sup> — znaczne straty w zabitych oraz rannych i trzymał się wewnątrz swoich umocnień. Cezar w uformowanym szyku bojowym z wolna podchodził wzdłuż samego podnóża pasma górskiego coraz bliżej umocnień Scypiona. I już juliańskie legiony znajdowały się w odległości mniejszej niż tysiąc kroków rzymskich od miasta Uzytty<sup>122</sup>, które było we władaniu Scypiona, gdy ten, bojąc się utraty miasta, skąd jego wojsko zwykle brało wodę<sup>123</sup>, a także zaopatrywało się we wszystko, co było potrzebne, wyprowadził z obozu wszystkie swoje oddziały — zgodnie ze swoim systemem — w poczwórnym szyku bojowym, przy czym pierwszy szereg tworzyły oddziały konnicy z rozmieszczonymi wśród niej słoniami Juby, wyposażonymi w wieże<sup>124</sup> i zbrojną załogę, i w takim ustawieniu pośpieszył na pomoc Uzytciu. Gdy Cezar to zobaczył, pomyślał, że Scypion idzie na niego gotowy i zdecydowany na stoczenie bitwy, ale ten zatrzymał się przed miastem w miejscu, o którym nieco wcześniej wspomniałem, i to w taki sposób, że środek jego szyku bojowego osłaniało to miasto, natomiast prawe i lewe skrzydło, gdzie znajdowały się słonie, pozostawił na widocznym dla przeciwników miejscu.

42 Cezar czekał niemal do zachodu słońca i doszedł do przekonania, że Scypion nie zamierza podsunąć się bliżej ku niemu z tego miejsca, gdzie się ustawił, a jeśliby okoliczności zmusiły go do tego, raczej będzie bronić się na tym miejscu, na którym się ustawił, niżby miał się odważyć na stoczenie walki wręcz na równinie. Nie widział więc powodu, by w tym dniu przybliżać się bardziej do miasta, zwłaszcza że wiedział, iż znajduje się w nim silna załoga numidyjska i że nieprzyjaciele posłużyli się miastem jako osłoną swego środkowego szyku. Pojął też, że trudno byłoby mu dokonać tego, aby równocześnie atakować miasto i zarazem z niedogodnych pozycji walczyć w szyku bojowym z prawym i lewym skrzydłem nieprzyjaciela, zwłaszcza że jego własni żołnierze od samego rana stali na czczo pod bronią w tym dniu, a więc są zmęczeni. Ściągnął przeto swoje wojsko do obozu i postanowił następnego dnia ustawić szyk bojowy bliżej nieprzyjacielskich umocnień.

43 W tym czasie Konsydusz, oblegający z ośmioma kohortami i najemnymi Numidami oraz Getulami Acyllę, gdzie na czele trzech kohort stał Gajusz Messjusz, mimo przeciągających się i wielokrotnie dokonywanych prób zdobycia miasta za pomocą często przybliżanych wielkich machin oblężniczych, a przez mieszkańców miasta podpalanych, niczego nie zdołał wskórać; przerażony niespodzianie przyniesioną ustną wiadomością o niepomyślnej bitwie konnej Labienusa<sup>125</sup> spalił zboże, którego obfite zapasy miał w obozie, zniszczył wino, oliwę i inne produkty służące do przygotowywania pożywienia i odstąpił od oblegania Acylli. Przez królestwo Juby ruszył do Scypiona i, pozostawiwszy mu część wojska, powrócił do Hadrumetum.

44 W tym czasie z drugiego transportu<sup>126</sup>, wysłanego z Sycylii przez Alienusa, jeden ze statków, na którym byli Kwintus Kominiusz i ekwita rzymski Lucjusz Tycyda, odbił od reszty okrętów i wiatrem zniesiony w kierunku Tapsus, został przez łodzie i szybkie statki Wergiliusza schwytyany i uprowadzony. Również trójrzędowiec — drugi statek z tej samej eskadry — na którym znajdowali się weterani z jednym centurionem i garstką rekrutów, zabłąkany i zniesiony ku wyspie Egimurus<sup>127</sup> został schwytyany przez okręty Warusa<sup>128</sup> i Marka Oktawiusza<sup>129</sup>; Warus wziął ich pod straż nie czyniąc jakiegokolwiek krzywdy, a następnie kazał odprowadzić ich do Scypiona. Gdy przybyli do niego i stanęli przed jego trybunałem, wówczas powiedział: „Dobrze

wiem, że nie z waszej woli, ale z namowy i rozkazu tego waszego zbrodniczego wodza musieliście niegodziwie prześladować obywateli, a zwłaszcza każdego prawdziwego patriotę. Ponieważ los oddał was w moją moc, to jeśli wy będziecie razem z każdym prawdziwym patriotą bronić Rzeczypospolitej, a więc czynić to, co jest waszym obowiązkiem, na pewno obdaruje się was życiem i pieniędzmi. Wypowiedzcie się więc co o tym myślicie?"

45 Po wygłoszonym przemówieniu Scypion dał im możliwość wypowiedzenia się, ponieważ sądził że niewątpliwie będą składać mu dzięki za jego dobrodziejstwo. Jeden spośród tych jeńców, centurion z XIV legionu, tak powiedział: „Za twoje tak bardzo wielkie dobrodziejstwo Scypionie — imperatorem bowiem ciebie nie zatytułuję — składam ci podziękowanie, ponieważ mnie, wziętemu zgodnie z prawem wojny do niewoli, obiecujesz życie i nietykalność i być może skorzystałbym z tego dobrodziejstwa, gdyby nie łączyła się z nim największa spośród zbrodni. Czyż ja miałbym stanąć z bronią przeciw mojemu wodzowi Cezarowi, u którego dowodziłem centurią, a także przeciw jego wojsku, o którego cześć i wojenne zwycięstwa walczyłem przeszło trzydzieści sześć lat? Ja tego nie zrobię i ciebie bardzo zachęcam, abyś odstąpił od swego zamiaru. Teraz masz możliwość poznać, jeśli do tej pory tego nie doświadczyłeś, z czym ty wojskiem walczysz. Wybierz jedną z twoich kohort, którą uważasz za najmężniejszą i postaw przeciw mnie; ja natomiast spośród moich współtowarzyszy broni, których masz teraz w swojej mocy, wybiorę nie więcej niż dziesięciu. Wówczas na podstawie naszej dzielności pojmiesz, czego winieniś się spodziewać po twoim wojsku”.

46 Gdy centurion wypowiedział odważnie te słowa wbrew oczekiwaniu Scypiona, ten, uniesiony gniewem i boleśnie zraniony w swej ambicji, skinieniem dał znak swoim centurionom, co mają uczynić; kazał zabić tego centuriona u swoich stóp i wydał rozkaz oddzielenia reszty weteranów od rekrutów. „Zabierzcie — powiedział — tych ludzi skalanych niegodziwą zbrodnią i utuczonych krwią współobywateli”. Zostali więc wyprowadzeni poza wał i tam okrutnie pomordowani. Rekrutów natomiast kazał porozdzielać pomiędzy legiony, a Kominiusza i Tycydy nie zezwolił przyprowadzić przed swoje oblicze. Cezar był wstrząśnięty tą zbrodnią i tych wszystkich, którym wydał był rozkaz, aby z okrętami wojennymi na pozycjach patrolowych pod Tapsus na pełnym morzu stanowili ochronę dla jego statków transportowych i okrętów wojennych, za zaniedbanie obowiązków usunął z piętrem hańby z szeregów wojska i podał do publicznej wiadomości to bardzo surowe przeciw nim zarządzenie.

47 W tym samym czasie przytrafiło się wojsku Cezara wprost niewiarygodne i niesłychane wydarzenie. Oto po zachodzie Plejad<sup>130</sup>, około drugiej straży nocnej<sup>131</sup>, zerwała się nagle gwałtowna i ulewna burza z gradem jak kamienie. Do tego doszła jeszcze i ta niedogodność, że Cezar nie trzymał — jak to dawniej bywało — wojska na leżach zimowych, ale przez trzy, albo i cztery dni, kiedy to ruszał w drogę i podchodził bliżej nieprzyjaciela, rozbijał nowy obóz, wskutek czego jego żołnierze zajęci budową umocnień nie mieli sposobności pomyśleć o sobie samych. Ponadto w taki sposób przewoził wojsko z Sycylii, że poza żołnierzami i uzbrojeniem nie pozwolił ładować na statki ani bagaży, ani niewolników, ani wszystkiego tego, co zwykle służyło żołnierzowi. W Afryce zaś nie tylko niczego nie mogli zdobyć lub kupić, ale z powodu drożyzny żywności zużyli i tę, którą przywieźli ze sobą. W tym niedostatku tylko bardzo nieliczni mogli spać pod namiotami ze skór, reszta nocowała pod namiocikami sporządzonymi z własnej odzieży albo skleconymi z gałęzi i trzciny. I oto gdy nadeszła ulewa z gradem, namioty zawały się pod naporem nawałnicy, strugi wody podmyły je i zniosły, nocna burza pogasiła ogniska, wszelka żywność uległa zniszczeniu, a żołnierze, osłaniając głowy tarczami, wałęsali się po obozie. Tej samej nocy ostrza włóczy V legionu same z siebie zapłonęły.

48 Tymczasem król Juba otrzymał wiadomość o bitwie konnej Scypiona i został przez niego pisemnie wezwany na pomoc. Zostawił więc w kraju część wojska pod wodzą prefekta Saburry<sup>132</sup> przeciw Syttiuszowi, sam zaś, aby dodać więcej znaczenia wojsku Scypiona, a strachu wojsku Cezara, wyruszył ze swego królestwa z trzema legionami, ośmiuset jeźdźcami na koniach z wędzidlami, z wielką masą Numidów na koniach bez wędzideł, liczną piechotą lekkobrojną, a także z trzydziestoma słoniami, i z tym wszystkim udał się do Scypiona. Gdy do niego

dotarł, rozbił — wraz z siłami zbrojnymi, o których wspomniałem — swój własny obóz królewski i zajął pozycje niezbyt daleko od Scypiona. W obozie Cezara panował do tej pory wielki strach, a jego wojsko, podniecone wyczekiwaniem królewskich sił zbrojnych, stało się jeszcze bardziej niespokojne przed samym przybyciem Juby; ale gdy obóz królewski stanął w pobliżu obozu cezariańskiego, wojsko Cezara nabrało wzgardy dla wojska Juby i wyzbyło się wszelkiego strachu<sup>133</sup>. I tak to Juba, który jako nieobecny miał poprzednio znaczenie, teraz jako obecny — całkowicie je stracił. Natomiast Scypion wraz z pojawieniem się króla nabrał odwagi i pewności siebie, co każdy mógł z łatwością zauważyć. Istotnie, już następnego dnia wyprowadził wszystkie siły zbrojne swoje oraz królewskie razem z sześćdziesięcioma słoniami i ustawił je w sposób jak najbardziej okazały w szyku bojowym. Następnie posunął się z nimi do przodu niezbyt daleko od swoich umocnień, ale zatrzymawszy się tutaj na krótko, powrócił do obozu.

49 Gdy Cezar zauważył, że do Scypiona doszły prawie wszystkie siły, jakich ów oczekiwał od Juby, i że niebawem dojdzie do starcia, zaczął posuwać się wraz z wojskiem wzdłuż grzbietu górskiego, wydłużał boczne wały obronne i zakładał nowe strażnice, a w miarę przybliżania się do Scypiona śpieszył się z zajmowaniem wyżej położonych pozycji, aby przeciwnicy ufni w liczebną przewagę swoich sił nie zdołali obsadzić najbliższego im wzgórza i nie pozbawili go przez to możliwości dalszego posuwania się do przodu. Labienus już jednak wcześniej powziął zamiar uchwycenia tego wzgórza i szybciej je opanował, ponieważ znajdował się bliżej tego miejsca.

50 Znajdowała się tam dość szeroka dolina o wysokich i stromych zboczach, w wielu miejscach porośnięta przypominającymi jaskinie wgłębieniami; Cezar musiałby ją przekroczyć, zanim doszedłby do tego wzgórza, które chciał zająć; po przeciwnej stronie tej doliny rósł stary i gęsto zadrzewiony oliwnik. Labienus zwrócił uwagę na to, że jeśli Cezar zechce zająć wspomniane wzgórze, to będzie musiał przekroczyć dolinę i oliwnik. Obeznany z okolicą zaczął się w zasadzce razem z częścią konnicy i lekkozbrojnej piechoty, a ponadto za tym wzgórzem i sąsiednimi wzniesieniami umieścił w ukryciu jeźdźców, aby nagle ukazali się Cezarowi zza wzniesień wtedy, gdy on sam niespodzianie uderzy na legionistów Cezara; ten atak z obu stron wywołał u Cezara i jego wojska popłoch, a nie mający możliwości wycofania się ani podejścia do przodu przeciwnicy zostali w okrążeniu wycięci w pień. Kiedy Cezar, po wysłaniu przodem konnicy, doszedł nieświadomy zasadzki do tego miejsca, przeciwnicy, czy to niepomni nakazów Labienusa, czy też w obawie, aby nie zostali stratowani w dolinie przez jeźdźców Cezara, małymi grupkami, a także pojedynczo zaczęli wymykać się spoza skał i spieszenie wspinać się na szczyt wzgórza. Jeźdźcy Cezara w pościgu za nimi po części ich powybijali, po części wzięli żywcem do niewoli; następnie pośpieszyli ku wzgórzom i po przepędzeniu z niego załogi Labienusa szybko je zajęli. Labienus z częścią jeźdźców ledwo znalazł dla siebie ratunek w ucieczce.

51 Po tej szczęśliwie przez jeźdźców przeprowadzonej akcji Cezar rozdzielił pomiędzy roboty fortyfikacyjne i na tym wzgórzem, którym właśnie zawładnął, zatoczył warowny obóz. Następnie ze swego głównego obozu kazał przez środek równiny przeprowadzić w kierunku miasta Uzytty — leżało ono na tej równinie między obozami jego i Scypiona, w którego posiadaniu się znajdowało — dwa boczne wały obronne i tak je skierować, aby stykały się z tym miastem przy jego prawym i lewym rogu. Roboty fortyfikacyjne kazał przeprowadzić w tym celu, aby z chwilą gdy posunie wojsko bliżej miasta i przystąpi do oblężenia, jego skrzydła były zasłonięte tymi obronnymi wałami, a także, aby masy nieprzyjacielskiej konnicy nie okrążyły go i nie powstrzymały od oblężenia; również w tym celu, aby można było łatwiej prowadzić rozmowy z obrońcami miasta, a jeżeli jacyś spośród nich chcieliby przejść do Cezara, co poprzednio zdarzało się z wielkim dla nich niebezpieczeństwem, teraz mogłoby się odbywać łatwo i bez ryzyka. Przez podejście bliżej nieprzyjaciela chciał również wy badać, czy ma on ochotę na stoczenie bitwy. Wreszcie do wymienionych przyczyn dochodziła jeszcze ta, że teren ów był nisko położony i można było wykopać wiele studzien; korzystano bowiem z odległych i niezbyt obfitych zasobów wodnych. W tym czasie, kiedy roboty fortyfikacyjne, o których poprzednio wspomniałem, były wykonywane, część wojska stała w szyku bojowym przed szanćcami w pobliżu nieprzyjaciela; barbarzyńscy jeźdźcy i lekkozbrojni piechurzy nieustannie nawiązywali drobne utarczki wręcz.



52 Kiedy już pod wieczór Cezar ściągał wojsko od robót fortyfikacyjnych do obozu, Juba, Scypion i Labienus razem z całą swoją konnicą i lekkozbrojną piechotą przypuścili gwałtowny atak na legionistów. Cezariańscy jeźdźcy pchnięci siłą całej i niespodzianie atakującej masy nieprzyjaciół na krótko ustąpili. Atak ten przybrał jednakże niekorzystny dla przeciwników obrót, Cezar bowiem ściągnął wojsko z połowy drogi i rzucił je swoim jeźdźcom na pomoc; jeźdźcy natomiast dzięki nadejściu legionów nabrali odwagi, z nowym zapałem uderzyli na rozproszonych w pościgu za nimi Numidów i odrzucili ich aż do królewskiego obozu, przy czym wielu spośród nich poranili i zabili. Gdyby bitwa nie przeciągnęła się do nocy i kurz wzniesiony wiatrem nie zasłonił wszystkim widoczności, to Juba z Labienusem schwytni, znaleźliby się w rękach Cezara, a ich konnica razem z lekkozbrojną piechotą zostałaby wycięta w pień. W tym czasie niewiarygodnie wielu żołnierzy Scypiona z IV i VI legionu uciekło po części do obozu Cezara, a po części udało się, w jakie kto mógł strony; również liczni jeźdźcy Kuriona<sup>134</sup> stracili zaufanie do Scypiona i jego sił zbrojnych i też przeszli do obozu Cezara.

53 Podczas gdy wodzowie obu stron prowadzili działania bojowe w pobliżu Uzytty, dwa legiony, X<sup>135</sup> i IX, wyruszyły na statkach transportowych z Sycylii i kiedy znalazły się już niedaleko od portu w Ruspinie, dojrzały okręty cezariańskie, które stały na straży na wysokości Tapsus. W nieuzasadnionej obawie, aby nie natrafić na czyhającą tam w zasadzce flotę przeciwników, skierowały żagle na pełne morze, gdzie długo i nieustannie były miotane wzburzonymi falami, aż wreszcie po wielu dniach wyczerpane pragnieniem i głodem dotarły do Cezara<sup>136</sup>.

54 Obydwa te legiony zostały wysadzone na ląd. Cezar pomny niedawnej samowoli<sup>137</sup> swoich żołnierzy na terenie Italii oraz skłonności niektórych spośród nich do rabunków znalazł właśnie drobny pretekst; w związku z tym, że trybun wojskowy X legionu Gajusz Awienus wypełnił swoją niewolniczą czeladź oraz zwierzętami jucznymi jeden cały statek z transportu i ani jednego żołnierza nie przewiózł z Sycylii, zwołał następnego dnia<sup>138</sup> wszystkich trybunów wojskowych oraz centurionów i tak do nich z trybunału przemówił: „Bardzo życzyłbym sobie, ażeby ludzie raz wreszcie położyli kres swojej bezczelności i wybujałemu rozpasaniu i mieli wzgląd na moją pobłażliwość, łagodność i cierpliwość! Ale ponieważ nie potrafili sami sobie wyznaczyć ani miary, ani granicy, to ja sam postanawiam, zgodnie z regulaminem wojskowym, dać taki oto przykład, aby inni odpowiednio się prowadzili. Gajuszu Awienusie, ponieważ w Italii podżegałeś żołnierzy ludu rzymskiego przeciw Rzeczypospolitej i dopuszczałeś się grabieży w municypiach, ponieważ okazałeś się zgubnym dla mnie i Rzeczypospolitej i zamiast żołnierzy załadowałeś na statki swoją czeladź niewolniczą oraz zwierzęta juczne i wskutek twojego postępowania Rzeczypospolita w tak nagłym czasie odczuwa brak żołnierzy, za te przestępstwa wydałam cię z piętnem hańby z szeregów mojego wojska i rozkazuję, abyś jeszcze dziś jak najrychlej oddał się i opuścił Afrykę. Również i ciebie, Aulusie Fontejuszu, usuwam z wojska, ponieważ okazałeś się zbuntowanym trybunem wojskowym i złym obywatelem. Tytusie Salinusie, Marku Tyronie i Gajuszu Kluzynasie, ponieważ dostąpiliście rangi centurionów w moim wojsku z łaski, a nie za męstwo, ponieważ tak się prowadziliście, że ani podczas wojny nie okazaliście się dzielnymi żołnierzami, ani też podczas pokoju dobrymi i pożytecznymi obywatelami i byliście bardziej skwapliwymi raczej w buntowaniu i podburzaniu przeciw waszemu wodzowi naczelnemu niż w zachowaniu respektu i dyscypliny wobec niego, uważam was, którzyście dowodzili w moim wojsku centuriami, za niegodnych tego i wyrzucam was, a także rozkazuję, abyście jak najszybciej zabrali się z Afryki". Następnie przekazał ich centurionom i zarządził, ażeby każdego z nich z osobna, po zostawieniu mu nie więcej niż jednego niewolnika, wsadzić oddzielnie na statek.

55 Tymczasem Getulowie, którzy zbiegli do Cezara — a podaliśmy już, że zostali wysłani przez Cezara z pismami i ustnymi poleceniami — przybyli do swoich współplemieńców. Ci, łatwo ich autorytetem pozyskani, a imieniem Cezara przekonani, odstąpili od króla Juby, bez wahania wszyscy porwali za broń i podjęli działania wojenne przeciw królowi. Na wiadomość o buncie Getulów, uwikłany w potrójną wojnę<sup>139</sup> Juba, pod naciskiem ciężkiej sytuacji, posłał w granice swego królestwa jako ochronę przeciw Getulom sześć kohort ze swoich sił zbrojnych, które przyprowadził przeciw Cezarowi.

56 Natomiast Cezar ukończył roboty przy bocznych wałach obronnych i doprowadził je do takiego miejsca, gdzie nie można było osiągnąć go pociskami z miasta. Następnie obwarował obóz i przed frontem obozu rozmieścił wiele ballist i skorpionów skierowanych wprost na miasto, i nie zaprzestawał za ich pomocą wypłaszać obrońców z jego murów; tutaj sprowadził pięć legionów z poprzedniego obozu. Dzięki uzyskanej takim sposobem możliwości, co znakomitsi i bardziej znani ludzie z obydwu stron domagali się widzenia z przyjaciółmi i bliskimi, a także prowadzili między sobą rozmowy<sup>140</sup>. Cezar dobrze wiedział, ile korzyści mogą dać te rozmowy; oto co znakomitsi Getulowie, prefekci jazdy królewskiej konnicy, których przodkowie zasłużyli się kiedyś pod wodzą Mariusza i dzięki jego dobrodziejstwu obdarowani ziemią i większymi posiadłościami zostali po zwycięstwie Sulli<sup>141</sup> przekazani pod władzę króla Hiempsala<sup>142</sup>, teraz dorwawszy się sposobności, już po zapadnięciu nocy, gdy zapalono światła, zbiegli w liczbie około jednego tysiąca razem z końmi i swoimi sługami do obozu Cezara znajdującego się na równinie bardzo blisko Uzytty.

57 Gdy Scypion i jego współtowarzysze dowiedzieli się o tym wydarzeniu i byli pod silnym wrażeniem tego ciosu, niemalże w tym samym czasie ujrzeli Marka Akwiniusza<sup>143</sup> rozmawiającego z Gajuszem Saserną<sup>144</sup>. Scypion powiadomił Akwiniusza przez gońca, że nie ma celu, by on prowadził rozmowy z przeciwnikami. Ale kiedy goniec ten przyniósł Scypionowi odpowiedź Akwiniusza, że on mimo to pozostanie, aby omówić resztę tego, co zaplanował, wówczas Juba wysłał do niego swojego gońca, który w obecności Saserny powiedział do Akwiniusza: „Król zakazuje ci prowadzić tę rozmowę”. Przestraszony tym zakazem Akwiniusz dał posłuch poleceniu króla. Oto co przydarzyło się rzymskiemu obywatelowi, i to takiemu, który godności swoje otrzymał od ludu rzymskiego! W czasie gdy ojczyzna jego oraz mienie osobiste były nienaruszone i całe, on wołał ukazać uległość wobec barbarzyńcy Juby, niż posłuchać polecenia Scypiona, albo po klęsce swojego stronnictwa powrócić cało do swego domu<sup>145</sup>. Zresztą jeszcze bardziej butnie niż w stosunku do Marka Akwiniusza, człowieka nowego i niewiele znaczącego senatora, zachował się Juba wobec Scypiona, człowieka niepospolitego dzięki sławnemu rodowi, osobistej godności i osiągniętym zaszczytom. Otóż Scypion, jeszcze przed przybyciem króla, używał zazwyczaj purpurowego płaszcza, lecz obecnie Juba podobno miał mu zwrócić uwagę, że Scypionowi nie godzi się nosić odzieży o takiej samej barwie, jaką posługuje się on, Juba. W ten sposób doszło do tego, że Scypion uległ Jubie, człowiekowi nadętemu i nader ograniczonemu, i przerzucił się na biały płaszcz.

58 Następnego dnia przeciwnicy wyprowadzili wszystkie wojska ze wszystkich obozów, dotarli do jakiegoś pagórka niedaleko obozu Cezara, tam się zatrzymali i ustawili szyk bojowy. Cezar także wyprowadził wojsko i szybko ustawił je przed swoimi umocnieniami na równinie, i tutaj zajął stanowiska. Nie wątpił bowiem, że przeciwnicy, którzy mieli bardzo wielkie siły własne, a także posiłki dostarczone przez króla, ponadto wcześniej wyszli i byli gotowi, sami podejść bliżej, aby stoczyć bitwę. Objechał więc konno legiony, napełnił je otuchą, wydał im hasło i wyczekiwał nieprzyjacielskiego uderzenia. Sam bowiem nie bez powodu nie wychodził dalej do przodu od swoich umocnień, ponieważ w mieście Uzyttie, które trzymał Scypion, były zbrojne kohorty nieprzyjacielskie. Naprzeciw miasta stało jego prawe skrzydło, więc obawiał się, żeby nie zrobiono wypadu z miasta, gdy będzie przechodził koło niego i, uderzywszy z boku, nie dokonano rzezi. Wstrzymywało go jeszcze i to, że przed linią bojową Scypiona rozciągała się bardzo trudna do przejścia bagnista przestrzeń, która — jak sądził — stanowiłaby przeszkodę dla jego żołnierzy podczas natarcia.

59 Uważam, że nie można pominąć tego, jak były ustawione w szyku bojowym wojska obydwu stron. Scypion rozwinął swój szyk bojowy w taki sposób: na przedzie rozmieścił swoje i Juby legiony, za nimi w drugim, rezerwowym szeregu ponownie numidyjską piechotę tak rozstawioną i na długość rozciągniętą, że dla naszych legionistów środkowy szyk wyglądał z dala jak pojedynczy, na skrzydłach zaś robił wrażenie podwójnego. Na prawym i lewym skrzydle rozmieścił słonie w równych od siebie odstępach, a za słoniami ustawił lekkozbrojną piechotę i posiłkowe oddziały Numidów. Całą konnicę posługującą się wędzidłami ustawił na swoim prawym

skrzydle, a lewe skrzydło było zamknięte miastem Uzyttą i tam nie było miejsca na rozwinięcie jazdy. Oprócz tego po prawej stronie swojego szyku bojowego postawił ciężkozbrojną piechotę numidyjską oraz nieprzebrane mnóstwo lekkozbrojnej piechoty w odległości nie mniejszej niż tysiąc kroków rzymskich i przez to przybliżył je do podnóża wzgórz oraz oddalił je bardziej zarówno od wojsk przeciwników, jak i swoich. Zrobił to w tym celu, aby z chwilą rozpoczęcia bitwy, gdy oba szyki na siebie wzajemnie uderzą, jego konnica mogła się rozwinąć i nagle okrążyć, dzięki swojej przewadze liczebnej, całe wojsko Cezara, wywołać w nim zamęt i wybić je włóczniami. Taki był plan Scypiona stoczenia bitwy w tym dniu.

60 Natomiast szyk bojowy Cezara, zaczynając od lewego jego skrzydła i kończąc na prawym, był uformowany w następujący sposób: na lewym skrzydle miał legiony X i IX, a w szyku środkowym XXV, XXVIII, XIII, XIV i XXVI. Na swoim prawym skrzydle<sup>146</sup> umieścił część kohort złożonych z weteranów, a ponadto dołączył do nich kilka kohort złożonych z rekrutów. Na swoim lewym skrzydle ustawił szereg trzeci, rozciągnął aż po środkowy legion swego szyku bojowego i rozmieścił go w taki sposób, żeby lewe skrzydło było potrójne. Uczynił tak dlatego, że jego prawe skrzydło osłaniały obwarowania obozu, natomiast niepokoił się o lewe skrzydło, czy będzie mogło stawić czoło masie nieprzyjacielskiej konnicy; dlatego ściągnął tam wszystką swoją konnicę, a ponieważ nie był pewny jej siły, posłał V legion jako wsparcie i pomiędzy jej jeźdźców wmixał lekkozbrojnych piechurów. Łuczników rozmieścił wszędzie i rozmaicie w określonych miejscach, a przede wszystkim na skrzydłach.

61 Tak ustawione z obydwu stron wojska, w odległości nie większej niż trzysta kroków rzymskich od siebie, stały od świtu aż do dziesiątej godziny dnia<sup>147</sup> i nie wszczęły walki, co do tej pory chyba nigdy się nie zdarzyło. I już Cezar zaczął swoje wojsko odprowadzać z powrotem za umocnienia, gdy niespodzianie cała, nie mająca wędzideł konnica Numidów i Getulów ruszyła z daleka i od prawej strony zaczęła przybliżać się do umieszczonego na wzgórzu obozu Cezara, natomiast posługujący się wędzidłami jeźdźcy Labienusa pozostali na swoich pozycjach i powstrzymywali cezariańskie legiony. Wtedy niespodzianie część konnicy Cezara razem z lekkozbrojną piechotą, bez rozkazu i nierozważnie wysunęła się zbyt daleko do przodu przeciw Getulom i nawet przekroczyła bagno, nie mogła jednakże, jako liczebnie mała, oprzeć się masie nieprzyjaciół, więc opuściła lekkozbrojną piechotę i sama uciekła w rozproszeniu z powrotem do swoich wraz z rannymi, straciwszy jednego jeźdźca, wiele rannych koni i dwudziestu siedmiu zabitych lekkozbrojnych piechurów. Scypion uradowany tą pomyślnie zakończoną utarczką konną odprowadził nocą wojsko do obozu. Ale szczęście wojenne nie zezwala walczącym na trwałą radość, albowiem gdy Cezar następnego dnia wysłał część swojej jazdy do Leptis po zboże, ta po drodze uderzyła niespodzianie na płądrujących jeźdźców numidyjskich i getulskich i około stu spośród nich po części wybiła, po części wzięła żywcem do niewoli. Tymczasem Cezar nie zaprzestawał codziennego wyprowadzania legionów na równinę, a także nie przerywał robót fortyfikacyjnych, nadal ciągnął wał i rów przez środek równiny i w ten sposób uniemożliwiał przeciwnikom wypady. Również Scypion budował umocnienia przeciw Cezarowi i śpieszył się z tymi robotami, aby Cezar nie odciął go od grzbietu górskiego. Tak więc wodzowie obydwu stron byli zajęci robotami fortyfikacyjnymi, ale mimo to codziennie dochodziło między nimi do konnych potyczek.

62 Tymczasem Warus<sup>148</sup>, który przedtem ze względu na zimę wyciągnął w Utyce swoją flotę na ląd, nieoczekiwanie dowiedział się, że legiony X i IX przybyły z Sycylii. Szybko więc ściągnął okręty na wodę, obsadził getulskimi żeglarzami i żołnierzami piechoty morskiej, wypłynął z Utyki i z pięćdziesięcioma pięcioma okrętami przybył do Hadrumetum w celu zastawienia zasadzki na okręty Cezara. Cezar, nie mający pojęcia o przybyciu Warusa, wysłał w kierunku Tapsus<sup>149</sup> Lucjusza Cypiusza z eskadrą dwudziestu siedmiu okrętów na służbę patrolową dla ochrony swojego transportu ze zbożem z Sycylii, a jeszcze przed nim wysłał również w tym samym celu Kwintusa Akwilę z trzynastoma okrętami wojennymi w kierunku Hadrumetum<sup>150</sup>. Cypiusz szybko dotarł do wyznaczonego celu, natomiast Akwila miotany burzą nie mógł opłynąć przylądka koło Ruspiny, znalazł trochę dalej jakąś niezagrożoną przez burzę zatokę i dzięki temu usunął się razem z flotą z pola widzenia nieprzyjaciół. Reszta floty Cezara stała zakotwi-

czona na morzu na wysokości Leptis, pozbawiona ochrony, ponieważ wiosłarze zeszli z okrętów i wałęsali się wszędzie po brzegu, a część z nich udała się do miasta, aby kupić żywność. Warus, dowiedziawszy się o tym od jakiegoś zbiega, skorzystał z okazji i, wypłynąwszy o drugiej straży nocnej<sup>151</sup> z wewnętrznego portu hadrumeteńskiego, dotarł wczesnym rankiem do Leptis i podpalił statki transportowe Cezara, które stały na morzu nieco dalej od portu oraz zajął dwa pięciorzędowce, na których nikt nie stawiał mu oporu.

63 W tym czasie, gdy Cezar robił obchód umocnień obozu, który znajdował się na grzbiecie górskim w odległości sześciu tysięcy kroków rzymskich od portu w Leptis, dowiedział się od gońców, co w nim zaszło. Odłożył wtedy wszystkie sprawy, szybko pognął na puszczonej w cwał koniu do Leptis, tutaj wsiadł do niewielkiej łodzi i ponaglił wszystkie okręty, aby ruszyły w ślad za nim. Po drodze spotkał Akwilę wystraszonego i roztrzęsionego z powodu mnóstwa nieprzyjacielskich okrętów, i puścił się w pogoń za nieprzyjacielską flotą. Tymczasem Warus, przerażony szybkością i odwagą Cezara, zawrócił okręty i zaczął pośpiesznie uciekać razem z całą flotą do Hadrumetum. Po czterech tysiącach kroków rzymskich pościgu Cezar go dogonił, odzyskał jeden pięciorzędowiec razem ze wszystkimi swoimi żołnierzami piechoty morskiej i wziął na nim do niewoli stu trzydziestu nieprzyjacielskich strażników, ponadto zajął najbliższą znajdującą się trójrzędowiec nieprzyjacielski, pełen wiosłarzy i żołnierzy piechoty morskiej, który podczas stawiania oporu pozostał w tyle za innymi. Pozostałe okręty nieprzyjacielskie opłynęły przylądek koło Ruspiny i wszystkie schroniły się w małym porcie w Hadrumetum. Dla Cezara zabrakło już wiatru o tej samej sile i dlatego nie mógł opłynąć wspomnianego przylądka; zatrzymał się tejnocy zakotwiczony na morzu, a o brzasku popłynął do Hadrumetum i tam podpalił statki transportowe przeciwników stojące na zewnątrz portu. Wszystkie inne były już wyciągnięte na ląd lub ukryte w porcie. Następnie, po krótkim odczekaniu na wypadek, gdyby przeciwnicy zechcieli stoczyć z nim bitwę morską, powrócił do obozu.

64 Na wspomnianym trójrzędowcu został wzięty do niewoli ekwita rzymski Publiusz Westriusz oraz afrańczyk<sup>152</sup> Publiusz Ligariusz, którego razem z innymi Cezar puścił wolno w Hiszpanii<sup>153</sup>, ten zaś udał się potem do Pompejusza, następnie po bitwie pod Farsalus uciekł do Afryki i przybył do Warusa; za wiarołomstwo i krzywoprzysięstwo Cezar kazał go zabić. Natomiast Publiuszowi Westriuszowi przebaczył ponieważ jego brat zapłacił w Rzymie nakazaną grzywnę, a on sam wyjaśnił Cezarowi swoją sytuację; gdy po wzięciu do niewoli przez flotę Nasydiusza<sup>154</sup> prowadzono go na śmierć, dzięki Warusowi został zachowany przy życiu, a później nie nadarzyła się mu żadna sposobność do przejścia z powrotem na stronę Cezara.

65 Wśród mieszkańców Afryki rozpowszechniony jest zwyczaj<sup>155</sup>, że na polach i we wszystkich prawie wsiach mają oni pod ziemią potajemne jamy do ukrywania zboża, a przygotowują je przede wszystkim ze względu na wojny i niespodziane napady nieprzyjacielskie. Cezar powiadomiony o tym przez zaufanego człowieka wysłał o trzeciej straży nocnej<sup>156</sup> na odległość dziesięciu tysięcy kroków rzymskich od swojego obozu dwa legiony z konnicą i potem powitał je z powrotem w obozie obławowane wielką ilością zboża. Na wiadomość o tym Labienus wyruszył ze swego obozu na odległość siedmiu tysięcy kroków rzymskich przez pagórkowaty płaskowyż, którym poprzedniego dnia przechodził Cezar, i rozbił tam obóz dla dwu legionów. Licząc na to, że Cezar będzie dla zaopatrywania się w zboże często korzystać z tej trasy, codziennie zajmował osobiście wraz z wielką liczbą konnicy i z oddziałami lekkobrojnej piechoty dogodnie stanowiska w zasadzce.

66 Tymczasem Cezar dowiedział się od zbiegów o zastawionej przez Labienusa zasadzce, odczekał więc kilka dni, aż uwaga nieprzyjaciół wskutek nabrania nawyku do wykonywania codziennie tych samych czynności ulegnie stopniowi, i dopiero wtedy jednego ranka wydał nagle rozkaz, aby trzy legiony weteranów razem z częścią konnicy ruszyły za nim przez bramę deku-mańską<sup>157</sup>, przodem zaś wysłał jeźdźców i dzięki temu znienacka wyciął w pień około pięciuset niczego nieprzeczuwających i ukrytych w kotlinach na zasadzce lekkobrojnych Numidów, a resztę<sup>158</sup> zmusił do haniebnej ucieczki. Wówczas Labienus puścił się w cwał z całą konnicą na odsiecz swoim uciekającym żołnierzom. Kiedy liczebnie skromna jazda cezariańska nie dawała już sobie

radę z naporem mnóstwa konnicy Labienusa, wówczas Cezar ukazał się nieprzyjacielskim siłom zbrojnym z legionami uformowanymi w szyku bojowym. Manewrem tym przeraził i powstrzymał Labienusa i dzięki temu ściągnął cało swoich jeźdźców. Następnego dnia Juba kazał ukrzyżować tych wszystkich Numidów, którzy porzucili swoje stanowiska bojowe i zbiegli do obozu.

## Działania bojowe w pobliżu Aggaru

67 Cezar, ponieważ dokuczał mu brak zboża, ściągnął wszystkie swoje oddziały do obozu na górskim grzbiecie; w Leptis, Ruspinie i Acylli pozostawił załogi<sup>159</sup>, flotę przekazał Cypriuszowi oraz Akwili, z tym, aby pierwszy oblegał od morza Hadrumetum, a drugi Tapsus. Sam kazał podpalić obóz i o czwartej straży nocnej<sup>160</sup> w uformowanym szyku bojowym, z bagażami umieszczonymi na lewym skrzydle, niedostępnym dla nieprzyjaciela, wyruszył z tego miejsca i przybył do miasta Aggaru<sup>161</sup>, które już przedtem często napadane przez Getulów było zawsze mężnie obronione przez samych mieszkańców. Tam na równinie zatoczył zwykły obóz, a następnie osobiście wyruszył na poszukiwanie zboża po okolicznych gospodarstwach rolnych i znalazłszy znaczne ilości jęczmienia, oliwy, wina, fig oraz trochę pszenicy, z nakarmionym wojskiem powrócił do obozu. Tymczasem Scypion, gdy dowiedział się o odejściu Cezara, zaczął z całym wojskiem posuwać się wzdłuż pasma górskiego w ślad za Cezarem i w odległości sześciu tysięcy kroków rzymskich od jego obozu zajął stanowiska, przy czym swoje wojsko rozdzielił między trzy obozy<sup>162</sup>.

68 W odległości dziesięciu tysięcy rzymskich kroków od obozu Scypiona i z nim w jednej linii, leżało miasto Zeta<sup>163</sup>, od Cezara zaś było bardziej oddalone, o czternaście tysięcy kroków rzymskich, i znajdowało się po przeciwnej stronie. Scypion wysłał do tego miasta dwa legiony po zboże. Gdy Cezar dowiedział się o tym od pewnego zbiega, przeniósł swój obóz z równiny na bezpieczniejsze miejsce na wzgórzu, zostawił w nim załogę, a sam wyruszył o czwartej straży nocnej<sup>164</sup>, przeszedł z wojskiem<sup>165</sup> obok obozu Scypiona i zawładnął miastem. Tutaj dowiedział się, że legiony Scypiona zaopatrują się w zboże w odległych od miasta okolicach, i gdy już zamierzał udać się w ich kierunku, zobaczył, że tym legionom śpieszą na pomoc nieprzyjacielskie siły zbrojne. Ten obrót spraw powstrzymał jego atak. Wziął więc tylko do niewoli bardzo bliskiego Scypionowi ekwite rzymskiego Gajusza Minucjusza Reginusa, który był wojskowym komendantem miasta oraz ekwite rzymskiego Publiusza Atriusza ze związku obywateli rzymskich w Utyce. Zabrał dwadzieścia dwa królewskie wielbłądy i, zostawiwszy w Zecie załogę z legatem Oppiusem na czele, sam ruszył w powrotną drogę do obozu.

69 Kiedy znajdował się już niedaleko od obozu Scypiona, obok którego musiał przejść, Labienus i Afraniusz razem z całą konnicą i lekkobrojną piechotą wypadli spoza najbliższych wzniesień, gdzie byli ukryci w zasadzce, ukazał się jego tylnej straży i na nią uderzyli. Gdy Cezar to zobaczył, kazał swoim jeźdźcom odpierać nieprzyjacielskie uderzenia, a legionistom znieść bagaże na jedno miejsce i natychmiast uderzyć na nieprzyjaciela. Wówczas przy pierwszym uderzeniu legionów, konnica i lekkobrojną piechota nieprzyjaciół zostały bez trudu wyparte z ich pozycji i spędzone ze wzgórza. Cezarowi już się zdawało, że odparci i wprawieni w popłoch nieprzyjaciele przestaną go nękać, więc podjął rozpoczęty marsz, ale przeciwnicy znowu wypadli spoza najbliższych wzniesień i w taki sposób, o którym przedtem powiedziałem, zaatakowali legionistów Cezara Numidowie i lekkobrojni piechurzy; owi piechurzy odznaczali się podziwu godną szybkością, przyzwyczajeni do walki pomiędzy szeregami jeźdźców jednocześnie z nimi atakowali i uciekali. Powtarzając ten manewr, deptali po piętach posuwającym się do przodu juliańczykom, przed atakującymi ich juliańczykami pierzchali, zbyt blisko nie podbiegali i, stosując ten swoisty sposób walki, sądzili, że wystarczy konie ranić włóczniami. Cezar pojął, że oni niczego innego nie usiłują zrobić niż tylko to, by go zmusić do zatoczenia obozu w tym miejscu, gdzie w ogóle nie było wody, aby jego zgłodniałe wojsko, które od czwartej straży nocnej<sup>166</sup> aż do dziesiątej godziny dnia<sup>167</sup> nic nie miało w ustach, poginęło razem ze zwierzętami z pragnienia.

70 Już miało się ku zachodowi słońca, a Cezar zdołał się posunąć do przodu na niecałe sto rzymskich kroków w ciągu czterech godzin. Ściągnął więc ze straży tylnej swoją jazdę

z uwagi na straty w koniach i wyznaczał do tej straży, na zmianę, poszczególne legiony. Dzięki legionistom łatwiej wytrzymał ataki nieprzyjaciół i mógł spokojniej posuwać się powoli do przodu. Tymczasem oddziały numidyjskiej jazdy zaczęły poprzez wzgórza z lewej i z prawej strony wyprzedzać kolumnę marszową Cezara i otaczać swoją masą niby kołem jego wojsko, a część tej jazdy napierała na jego straż tylną. Jednocześnie, ilekroć trzech lub czterech weteranów odwracało się do tyłu i z całych sił wyrzucało włócznie na napierających Numidów, wówczas ci, w liczbie większej niż dwa tysiące, wszyscy co do jednego rzucali się do ucieczki, a następnie po zawróceniu koni znowu zbierali się w szyku bojowym i, posuwając się za legionistami, z daleka wyrzucali na nich pociski. W taki sposób Cezar już to posuwając się do przodu, już to się zatrzymując, po długotrwałym marszu, mając dziesięciu rannych i ani jednego zabitego, przypro-wadził wszystkich swoich o pierwszej godzinie nocy<sup>168</sup> z powrotem do obozu. Labienus, po stracie około trzystu żołnierzy, z wieloma rannymi i wszystkimi wymęczonymi ciągłym atakowaniem, wycofał się do swoich. W tym czasie Scypion ściągnął do obozu legiony wyprowadzone razem ze słoniami, które rozmieścił przed swoim obozem w szyku bojowym przed oczami Cezara dla wywołania paniki.

71 Cezar rozpoczął szkolenie swojego wojska do walki z tego rodzaju podstępny nieprzyjacielem nie jak naczelną wódz ćwiczący swoją zwycięską armię weteranów, którzy brali udział w najpoważniejszych bitwach, ale jak nauczyciel szermierki ćwiczący gladiatorów nowicjuszy; uczył ich, ile kroków mają cofnąć się przed nieprzyjacielem, jak mają stawać frontem do nieprzyjaciela, z jakiej odległości mają stawiać opór, jak mają wybiegać do przodu bądź się cofać, jak mają grozić atakiem, a nawet z jakiego miejsca i jakim sposobem mają wyrzucać pociski. Albowiem w osobliwy sposób lekkobrojni piechurzy nieprzyjacielscy siali w naszym wojsku strach i niepokój, odstraszała ich naszych jeźdźców od walki groźbą utraty koni, ponieważ zabijali je miotanymi pociskami, a naszego żołnierza legionowego pozbawiali siłą swoją szybkością poruszania się; skoro tylko przez nich napastowany ciężkozbrojny legionista zatrzymał się i na nich przypuścił atak, wtedy oni łatwo uchodzili w szybkim pędzie przed niebezpieczeństwem.

71 Tego rodzaju taktyka bardzo niepokoiła Cezara, ponieważ ilekroć dochodziło do starcia, żadnym sposobem nie mógł swoją niewspieraną przez legionowego żołnierza konnicą dorównać konnicy nieprzyjacielskiej wymieszanej z lekkobrojną piechotą. Niepokoił się także tym, że nie miał jeszcze sposobności zetknięcia się z nieprzyjacielskimi legionami, jak również tym, czy potrafi przeciwstawić się nieprzyjacielskiej konnicy i lekkobrojnej piechocie (gdyż były one niezwykle), jeśli by doszły do nich legiony. Powodem do niepokojów były również rozmiary słoni oraz ich liczba wywołujące strach w jego żołnierzach. Ale w tym jednym wypadku znalazł środek zaradczy — kazał bowiem przeprowadzić słonie z Italii, aby każdy jego żołnierz miał możliwość zapoznać się z wyglądem i charakterem tego zwierzęcia oraz z tym, którą część jego ciała można z łatwością ugodzić pociskiem, a jeśli słoń był wyekwipowany i opancerzony, to która jego część ciała pozostawała obnażona i przez to niechroniona, tak że można było godzić w nią pociskami. Należało również oswoić własne zwierzęta juczne z zapachem, rykiem i wyglądem tych zwierząt, aby się nie płoszyły. Dzięki tym zabiegom wiele osiągnął, albowiem żołnierze piechoty mieli możliwość własnymi rękoma dotykać tych zwierząt i zapoznać się z ich powolnością, jeźdźcy zaś ciskali w nie ćwiczebnymi włóczniami o tępym zakończeniu, a cierpliwość tych zwierząt sprawiała, że konie do nich się przyzwyczajały.

73 Z tych powodów, o których wspominałem, Cezar się zamartwiał, stał się powściągliwszy i rozważniejszy, a także poniechał owej szybkości, z którą dawniej zwykł prowadzić działania wojenne. Nic dziwnego — miał bowiem przy sobie wojsko<sup>169</sup> przywykłe do walczenia w Galii na równinnych terenach i przeciw Galiom, ludziom otwartym i bynajmniej nie przewrotnym<sup>170</sup>, którzy zwykli walczyć mężnie, a nie podstępnie, podczas gdy tu musiał dokładać starań, by przyzwyczaić żołnierzy do rozpoznawania nieprzyjacielskich podstępów, zasadzek i wybiegów oraz do tego, w co można im się wdawać, a czego należy unikać. Dlatego, aby to szybciej zrozumieli, starał się nie trzymać legionów w jednym miejscu, ale pod pozorem zaopatrywania

się w zboże prowadził je w pośpiechu to tu, to tam, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że nieprzyjacielskie wojsko ani na krok od niego nie odstąpi. Po trzech dniach wyprowadził wojsko staranniej uszykowane, jak do boju, przeszedł z nim obok nieprzyjacielskiego obozu i na równinie dał przeciwnikom możliwość stoczenia bitwy. Skoro zobaczył, że oni nie wykazują do tego chęci, pod wieczór odprowadził legiony do obozu.

74 Tymczasem z miasta Wagi, leżącego w sąsiedztwie Zery, o której podaliśmy, że została opanowana przez Cezara, przybyli do niego posłowie; prosili go i zaklinali, aby przysłał im załogę, a oni dostarczą tego wszystkiego, co podczas wojny jest nieodzowne. W tym samym czasie, z woli bogów i dzięki ich przychylności dla Cezara, pewien uciekinier z tego miasta powiadomił swoich posługujących do Cezara współobywateli, że król Juba razem ze swoimi wojskami napadł na Wagę szybciej, niż tam mogła dotrzeć załoga Cezara; gdy tylko tam się zjawił, otoczył miasto mnóstwem swego wojska i zdobył. Wszystkich mieszkańców kazał co do jednego wymordować, a samo miasto oddał żołnierzom na łup i zburzenie.

75 Tymczasem Cezar dwunastego dnia przed Kalendami kwietniowymi<sup>171</sup> dokonał uroczystego przeglądu wojska, a nazajutrz wyprowadził swoje siły zbrojne na odległość pięciu tysięcy kroków rzymskich od swego obozu, i w odstepie dwóch tysięcy kroków rzymskich od Scypiona ustawił się w szyku bojowym. Kiedy zauważył, że przeciwnicy, choć dość długo zachęceni, wstrzymują się od stoczenia bitwy, odprowadził wojsko z powrotem, a następnego dnia zwinął obóz i ruszył do miasta Sarsury<sup>172</sup>, gdzie Scypion trzymał numidyjską załogę i dokąd zwiózł zapasy zboża. Jak tylko Labienus to zauważył, zaczął razem z jazdą i lekkozbrojną piechotą szarpać tylną straż Cezara. Zagarnął przy tym bagaże markietanów i kupców, którzy wieźli swoje towary na ciężarowych wozach i to dodało mu tyle odwagi, że coraz zuchwalej zbliżał się do legionów, ponieważ przypuszczał, że żołnierze zmęczeni dźwiganiem podręcznych bagaży nie będą zdolni do walki. Taka możliwość nie uszła jednak uwagi Cezara, już wcześniej bowiem wydał rozkaz, aby w każdym legionie było w pogotowiu trzystu żołnierzy. Ich więc rzucił przeciw konnicy Labienusa, by nieść pomoc oddziałom swoich jeźdźców. Wtedy Labienus wystraszony widokiem legionowych znaków zawrócił konie i rzucił się do sromotnej ucieczki. Legioniści ci wielu jego żołnierzy zabili i jeszcze więcej poranili, a powróciwszy do swoich jednostek, kontynuowali rozpoczęty marsz. Labienus nie zaprzestawał posuwania się z dala krok w krok za cezarianami, z prawej strony grzbietu górskiego.

76 Gdy Cezar przybył do miasta Sarsury, kazał na oczach wrogich mu mieszkańców wyciąć w pień załogę Scypiona, której ci nie odważyli się przyjść z pomocą, mimo że dowódca tamtejszego garnizonu Publiusz Korneliusz, ponownie powołany do służby przez Scypiona weteran-ochotnik, mężnie się bronił, aż okrążony przeważającą liczbą żołnierzy Cezara został przez nich zabity. Cezar zawładnął miastem, wydał tu wojsku zboże, a następnego dnia dotarł do miasta Tyzdry, w którym w tym czasie znajdował się Konsydus raz z liczną załogą, złożoną z Getulów oraz jego własnej kohorty gladiatorów-niewolników. Cezar zbadał warunki naturalne miasta, jednakże brak wody odstręczył go od jego oblegania. Poszedł więc dalej około czterech tysięcy kroków rzymskich i tam przy wodzie zatoczył obóz; wyszedł stąd o czwartej straży nocnej<sup>173</sup> i powrócił do obozu, który miał pod Aggarem. Podobnie postąpił Scypion i też odprowadził swoje wojsko do dawnego obozu.

77 W tym czasie mieszkający w najdalszym okręgu nadmorskim królestwa Juby tabeńcy<sup>174</sup>, którzy od dawna żyli pod jego zwierzchnią władzą, wycięli załogę królewską, wyprawili do Cezara posłów i przez nich powiadomili go o tym, co u nich zaszło, a także prosili go i zaklinali, aby za ich zasługi wobec ludu rzymskiego przysłał im pomoc w tak trudnym dla nich położeniu. Cezar pochwalił ich postępowanie i dla ochrony wyprawił do Tabeny trybuna wojskowego Marcjusza Kryspusa z trzema kohortami, wieloma łucznikami i z machinami miotającymi. W tym samym czasie ci żołnierze z wszystkich legionów, którzy bądź zatrzymani morską chorobą, bądź wskutek uzyskanego urlopu nie mogli razem ze swoimi oddziałami wcześniej przepłynąć do Afryki, przybyli jednorazowym transportem do Cezara w liczbie około czterech tysięcy piechoty, czterystu jeźdźców oraz tysiąca procarzy i łuczników. Wyprowadził więc

uformowane w szyku bojowym wszystkie swoje legiony razem z przybyłymi świeżo oddziałami i ustawił się na równinie w odległości pięciu tysięcy kroków rzymskich od swego obozu, a dwu tysięcy kroków rzymskich od Scypiona.

78 W pobliżu obozu Scypiona leżało miasto o nazwie Tegea<sup>175</sup>, gdzie trzymał stałą załogę w liczbie około dwóch tysięcy jezdnych. Scypion ustawił tę konnicę w szyku bojowym z prawej i lewej strony miasta, sam wyprowadził z obozu swoje legiony, uformował je na niższych partiach pasma górskiego, następnie poszedł do przodu nie dalej niż tysiąc kroków rzymskich od swoich umocnień i ustawił się w szyku bojowym. Kiedy Scypion już dłuższy czas trwał na jednym miejscu i marnował dzień na bezczynności, Cezar kazał oddziałom swojej konnicy przeprowadzić atak na nieprzyjacielską jazdę, która stała na straży pod miastem, i posłał tam dla wzmocnienia swej konnicy także lekkobrojną piechotę, łuczników i procarzy. Gdy ten manewr był w trakcie rozwijania się i juliańczycy spiąwszy konie ostrogami ruszyli do ataku, Pacydejusz zaczął szereg swoich jeźdźców rozciągać na długość, aby było im łatwiej nie tylko okrążyć juliańskie oddziały, ale także nawiązać bardzo ostrą i zawziętą walkę. Cezar zauważył ten manewr i wtedy kazał trzystu żołnierzom z legionu, który w owej bitwie stał najbliżej w szyku bojowym — takie oddziały z miejsca gotowe do walki miał on zawsze we wszystkich swoich legionach — pośpieszyć konnicy na pomoc. Tymczasem Labienus posyłał swoim jeźdźcom konne posiłki i na miejsce rannych oraz wyczerpanych walką wyprawiał jeźdźców wypoczętych, o świeżych siłach. Juliańscy jeźdźcy, w liczbie czterystu, nie mogli już opierać się przewadze nieprzyjaciela liczącego prawie cztery tysiące żołnierzy i ponosili straty w rannych zadawane im przez numidyjską piechotę lekkobrojną, i zaczęli z wolna ustępować, wtedy Cezar puścił drugi oddział jazdy, który szybko rzucił się na pomoc zagrożonym. Pomoc ta dodała im odwagi, wszyscy razem uderzyli na nieprzyjaciół i zmusili do ucieczki; zadali im znaczne straty w zabitych i rannych podczas pościgu za nimi na przestrzeni trzech tysięcy kroków rzymskich, a gdy zapędzili nieprzyjaciół aż do samych wzgórz, wtedy wycofali się do swoich. Cezar zatrzymał się na tym miejscu do dziesiątej godziny dnia<sup>176</sup>, a potem w takim samym jak był szyku bojowym, nie poniosłszy żadnych strat w zabitych, wycofał się do swego obozu. W bitwie tej Pacydejusz został ciężko ranny w głowę pchnięciem włóczni przez hełm, a wielu dowódców i co dzielniejszych żołnierzy przeciwnika zostało zabitych i ranionych.

## Działania bojowe pod Tapsus

79 Cezar nie mógł w żaden sposób zmusić przeciwników, aby zeszli na równy teren i poddali próbie swoje legiony. Jednocześnie zauważył, że i on sam ze względu na niedostatek wody nie może rozbić obozu bliżej nieprzyjaciela, a ponadto zrozumiał, że przeciwnicy lekceważą go nie dlatego, iż są pewni swego męstwa, ale że właśnie pokładają nadzieję w braku wody. Z tych więc powodów w przeddzień Nonów kwietniowych<sup>177</sup> o trzeciej straży nocnej<sup>178</sup> wyszedł z obozu i po przejściu nocą szesnastu tysięcy kroków rzymskich od Aggaru zatoczył obóz koło Tapsus, gdzie komendantem wojskowym był Wergiliusz na czele licznej załogi. Tego samego dnia przystąpił do opasywania miasta wałem, wiele odpowiednich i dogodnych strategicznie punktów terenowych obsadził załogami, aby nieprzyjaciel nie mógł wkroczyć do Tapsus i zająć w nim wewnętrznych pozycji. Wówczas Scypion po rozpoznaniu zamierzeń Cezara poczuł się zmuszonym do stoczenia bitwy, jeśli nie chciał stracić z nader wielką dla siebie hańbą tak bardzo oddanych jego sprawie tapsytanów i Wergiliusza, dlatego niezwłocznie ruszył przez górzysty teren w ślad za Cezarem i w odległości około ośmiu tysięcy kroków rzymskich od Tapsus stanął dwoma obozami.

80 Znajdowało się tutaj słone jezioro oddzielone od morza przesmykiem szerokim najwyżej na tysiąc pięćset kroków rzymskich; Scypion usiłował wejść na przesmyk i tędy przyjąć z pomocą tapsytanom. Cezar to przewidział, więc poprzedniego dnia<sup>179</sup> wznosił w tym miejscu strażnicę i pozostawił w niej załogę w sile trzech kohort, sam zaś z resztą wojska stanął obozem o półksiężycowatym kształcie i przystąpił do zamykania Tapsus ze wszystkich stron obwarowaniami. Tymczasem Scypion, ponieważ udaremnił jego zamierzenie, po całonocnym marszu



w kierunku północnym od słonego jeziora, o świcie następnego dnia<sup>180</sup> zatrzymał się nieopodal obozu i strażnicy, o których wspomniałem, w odległości tysiąca pięciuset kroków rzymskich od morza i przystąpił do obwarowywania obozu. Gdy powiadomiono o tym Cezara, ten odciągnął żołnierzy od robót fortyfikacyjnych, jako ochronę obozu pozostawił prokonsula Asprenasa<sup>181</sup> z dwoma legionami, a sam z gotowym do walki wojskiem podążył ku temu miejscu, gdzie stał Scypion. Część floty pozostawił koło Tapsus, pozostałym okrętom kazał podpłynąć jak najbliżej brzegu na tyłach wroga i wypatrywać sygnału; gdy zostanie on dany, załogi okrętów mają wszcząć nagle zgiełk i wywołać popłoch na tyłach nieprzyjaciół, aby w zamęcie i panice musieli skierować swoją uwagę na tyły.

81 Kiedy Cezar przybył na miejsce i zobaczył szyk bojowy Scypiona ustawiony przed wałem, ze słoniami rozmieszczonymi na prawym i lewym skrzydle, a także część żołnierzy energicznie umacniających obóz, wówczas sam ustawił potrójny szyk bojowy z legionami X i VIII naprzeciw prawego, XIV i IX naprzeciw lewego skrzydła nieprzyjacielskiego, w czwartym szeregu<sup>182</sup> na samych końcach rozmieścił po pięć kohort V legionu na wprost słoń<sup>183</sup>, łuczników i procarzy rozstawił na obydwu skrzydłach, a pomiędzy jeźdźcami umieścił lekkozbrojną piechotę, sam natomiast krążył pieszo wśród żołnierzy i, wspominając męstwo weteranów oraz dawniejsze bitwy, a także przyjacielsko do nich zagadując, pobudzał w nich ducha bojowego. Rekrutów natomiast, którzy jeszcze nigdy nie brali udziału w bitwie, zachęcał, aby współzawodniczyli z weteranami w męstwie, aby pragnęli zdobyć ich sławę, pozycję i imię przez odniesione zwycięstwo.

82 Wtem podczas obchodu wojska Cezar zauważył, że nieprzyjaciele okazują niepokój w pobliżu swego wału i jakby w strachu biegają tam i z powrotem, już to cofają się poza bramy, już to nerwowo i w nieładzie z nich wypadają. A gdy to samo dostrzegło wielu innych, legaci oraz ponownie powołani do służby weterani zaczęli upraszać Cezara, aby nie zwlekał z daniem sygnału do bitwy: chyba sami bogowie nieśmiertelni niosą mu pewne zwycięstwo. Podczas gdy Cezar wahał się i opierał ich natarczywym żądaniom oraz do nich wołał, że taki nieprzemysłany wypadek nie jest wskazanym sposobem prowadzenia walki i z coraz większą nieustępliwością powstrzymywał żołnierzy, nagle na prawym skrzydle przymuszony przez żołnierzy trębacz bez rozkazu Cezara zagrał sygnał do boju. Wtedy wszystkie kohorty ruszyły na nieprzyjaciela i chociaż centurionowie własnymi piersiami zagradzali im drogę, a także siłą zatrzymywali żołnierzy, aby bez rozkazu naczelnego wodza nie szli do bitwy, nikt z nich niczego nie wskórał.

83 Cezar widząc, że w żaden sposób nie zdoła powstrzymać wzburzenia żołnierzy, dał hasło „Szczęście” i w pierwszym szeregu na puszczonego w cwał koniu ruszył na nieprzyjaciela. Jednocześnie na prawym skrzydle procarze i łucznicy poczęli zasypywać słonie gradem pocisków. Zwierzęta, wystraszone świstem strzał i uderzeniami kamiennych i ołowianych kul, zawróciły, stratowały tłumnie za nimi zgrupowanych żołnierzy nieprzyjacielskich i rzuciły się spiesznie ku niedokończonym bramom wału. Również jeźdźcy mauretańscy, którzy stali na tym samym skrzydle co słonie, pozbawieni ich ochrony rzucili się jako pierwsi do ucieczki. W tej sytuacji legiony nasze, minawszy zwierzęta, szybko opanowały nieprzyjacielski wał i kiedy nieliczni zawzięcie broniący się przeciwnicy zostali wybici, reszta spiesznie ratowała się ucieczką do obozu, z którego poprzedniego dnia wyszła.

84 Wydaje się, że nie można pominąć milczeniem bohaterskiego wyczynu pewnego weterana V legionu. Oto na lewym skrzydle szyku zraniony i bólem rozdrażniony słoń rzucił się na nieuzbrojonego ciurę obozowego, wziął go pod swoją nogę, następnie przydusił go kolanem i wywijając na wszystkie strony podniesioną do góry trąbą ze strasznym i bardzo donośnym rykiem, zgniótł go swoim ciężarem i pozbawił życia. Wspomniany weteran nie mógł ścierpieć tego widoku i z bronią w ręku ruszył na zwierzę. Gdy słoń spostrzegł, że ten zbliża się do niego z dobytym mieczem, odrzucił zwłoki, trąbą chwycił weterana i uniósł go w górę. Ów zbrojny żołnierz pojął, że w tak niebezpiecznej sytuacji nie wolno mu tracić przytomności umysłu, więc nie zaprzestawał z całych sił, ile tylko mógł, rąbać mieczem trąbę, którą był uchwycony. Słoń pod wpływem bólu porzucił weterana, potężnie rycząc zawrócił i pędem pognał do reszty słońi.

85 Tymczasem przeciwnicy stojący w Tapsus jako załoga<sup>184</sup> dokonali wypadu z miasta przez wiodącą ku morzu bramę czy to, żeby swoim pośpieszyć z pomocą, czy to, żeby porzucić miasto i szukać ocalenia w ucieczce; w każdym razie skierowali się do ładu morzem, zanurzeni po pas w wodzie. Niewolnicy i chłopcy do posługi znajdujący się w obozie, za pomocą kamieni i włóczni nie pozwolili im wydostać się na łąd, więc tamci wycofali się z powrotem do miasta. Tymczasem za rozgromionymi i na wszystkie strony uciekającymi po równinie wojskami Scypiona natychmiast ruszyły w pościg legiony Cezara i nie dały im się razem zebrać. Kiedy przeciwnicy dotarli wreszcie w ucieczce do obozu<sup>185</sup>, do którego zmierzali, aby tam wytchnąć i podjąć na nowo obronę, a także aby wyszukać sobie kogoś o odpowiednim autorytecie i pod jego rozkazami nadal walczyć, wtedy zauważyli, że w tym obozie, zajęтым już przez cezarian, nie ma dla nich żadnego oparcia, porzucili więc cięższy oręż i spiesznie uciekli do królewskiego obozu. Ale kiedy tam dotarli, zobaczyli, że i ten jest w rękach juliańczyków<sup>186</sup>. Straciwszy nadzieję na ocalenie zatrzymali się na jakimś pagórku i z opuszczoną w dół bronią wojskowym obyczajem oddali zwycięzcom honory. Ten gest okazał się niewielką pomocą dla owych nieszczęśników. Weterani bowiem, opanowani gniewem i rozgoryczeniem, nie tylko nie dali się nakłonić do oszczędzenia wroga, ale także wiele znakomitych i wyróżniających się osobistości z własnego wojska, nazywanych przez nich winowajcami<sup>187</sup>, poranili albo pozabijali; w ich liczbie znajdował się były kwestor Tulliusz Rufus, którego rozmyślnie zabił jakiś żołnierz przesywając go włócznią; również Pompejusz Rufus<sup>188</sup> ugodzony mieczem w rękę też zostałby zabity, gdyby nie zdążył uciec do Cezara. Wówczas wielu ogarniętych strachem ekwitów rzymskich oraz senatorów opuściło pole bitwy, aby ich też nie pozabijali własni żołnierze, którzy pod wrażeniem tak wielkiego zwycięstwa uzurpowali sobie prawo do nieokiełznanego popełniania wykroczeń w nadziei na bezkarność za ich wspaniałe czyny bojowe. I tak owych żołnierzy Scypiona w tym czasie, kiedy błagali Cezara o opiekę, na jego własnych oczach i mimo jego próśb, by tych żołnierzy oszczędzili, wszystkich co do jednego pozabijali.

86 Cezar zawładnął po tej bitwie trzema obozami<sup>189</sup>, zabił dziesięć tysięcy nieprzyjaciół i jeszcze większą ich liczbę zmusił do ucieczki, sam zaś powrócił do obozu ze stratą pięćdziesięciu zabitych żołnierzy oraz niewielką liczbą rannych. Wnet po wymarszu zatrzymał się przed miastem Tapsus i zdobyte sześćdziesiąt cztery słonie w pełnym wyposażeniu i uzbrojeniu, razem z wieżami bojowymi i ozdobami, ustawił w szyku przed miastem w tym celu, aby Wergiliusz z tymi, którzy byli z nim oblegani dał się odwieść od swego zaślepienia tym widomym dowodem klęsk swoich. Następnie osobiście zwrócił się do Wergiliusza i zażądał poddania się, przypominając mu swoją łaskawość i łagodność. Widząc zaś, że ten nie daje mu odpowiedzi, odstąpił od miasta. Następnego dnia zwołał zgromadzenie żołnierskie, złożył ofiary i na oczach mieszkańców miasta udzielił żołnierzom pochwały, wszystkich weteranów obdarował, wszystkim najdzielniejszym i najlepiej zasłużonym przydzielił z trybunału nagrody i zaraz po tym stąd odmaszerował. Prokonsula Rebilusza<sup>190</sup> pozostawił z trzema legionami pod Tapsus, a pod Tyzdra, gdzie komendantem wojskowym był Konsydusz — Gnejusza Domicjusza<sup>191</sup> z dwoma, aby kontynuował oblężenie; do Utyki<sup>192</sup> wysłał Marka Messalę i sam spiesznie w ślad za nim tam się udał.

## Końcowe etapy kampanii afrykańskiej

87 Tymczasem jeźdźcy Scypiona, którzy uciekli z pola bitwy i podążali w kierunku Utyki, przybyli do miasta Parady. Mieszkańcy, do których dotarła już wieść o zwycięstwie Cezara, odmówili im wstępu do miasta. Wtedy oni wzięli miasto siłą, na środek forum znieśli drwa oraz wszelkiego rodzaju cenności należące do mieszczan, wszystko to podpalili, a w płomienie wrzucali żywcem bez różnicy płci i wieku powiązanych mieszkańców. Tak okrutnej poddali ich kaźni. Następnie udali się niezwłocznie do Utyki. Tutaj Marek Katon, który był zdania, że ze względu na dobrodziejstwa wynikające z ustawy julijskiej<sup>193</sup> nie znajdzie wielu obrońców swojej sprawy, już wcześniej wyrzucił z miasta nieuzbrojony lud i zmusił go do przebywania pod strażą w obozie przed „Wojenną bramą”<sup>194</sup> chronionym jedynie malutkim rowem; członków zaś rady miejskiej trzymał pod strażą w mieście. Właśnie ten obóz napadli wspomniani jeźdźcy Scypiona i usiłowali go zdobyć, a przez rzeź utyceńczyków pomścić swoją klęskę, gdyż wiedzieli, że ci

sprzyjają sprawie Cezara. Utyceńczycy, którzy dzięki zwycięstwu Cezara nabrali odwagi, odpe- dzili jeźdźców kamieniami i kijami. Kiedy jeźdźcy nie mogli zawładnąć obozem, rzucili się na samo miasto Utykę i tam wielu utyceńczyków zabili, zdobyli ich domy i rozgrabili. Katon nie mógł ich przekonać w żaden sposób, aby zaprzestali rzezi i grabieży i razem z nim przystąpili do obrony miasta. Ponieważ wiedział, czego chcą, kazał im wypłacić, dla uśmierzania ich bez- względności, po sto sesterców na głowę. To samo uczynił Sulla Faustus<sup>195</sup>, przekupiwszy ich swymi własnymi pieniędzmi, a następnie razem z nimi wyruszył z Utyki i spiesznie podążył do królestwa Juby.

88 W tym czasie do Utyki przybyło wielu uciekinierów. Katon zwołał ich wszystkich, razem z owymi trzystu<sup>196</sup> obywatelami, którzy dali Scypionowi pieniądze na prowadzenie woj- ny, i nakłaniał ich, aby wyzwolili swoich niewolników i z ich pomocą bronili miasta. Kiedy jednak zorientował się, że część z nich zgadza się z nim, a część jest całkowicie ogarnięta strachem i zdecydowana na ucieczkę, poniechał dalszych rozmów w tej sprawie i przydzielił im statki, aby każdy mógł się udać w którąkolwiek zechce stronę. Sam wydał jak najskrupulatniejsze zarządze- nia we wszystkich sprawach, dzieci swoje powierzył opiece Lucjusza Cezara<sup>197</sup>, będącego wtedy jego prokwestorem, następnie bez wzbudzania jakichkolwiek podejrzeń, z wyrazem twarzy i sposo- bem mówienia takim samym jak zwykle, poszedł spać i w sypialni przebił się mieczem, któ- ry potajemnie tam zaniósł. Kiedy upadł, lecz nie wyzionął jeszcze ducha, lekarz i domownicy w jakimś przeczuciu wtargnęli do sypialni, zabrali się do tamowania krwi i przewiązania rany, ale on potem sam z całą brutalnością porozrywał ranę i z pełną świadomością pozbawił się życia<sup>198</sup>. Utyceńczycy, chociaż nie lubili go za jego poglądy polityczne, to jednak ze względu na szcze- gólną jego uczciwość, a także dlatego, że całkowicie różnił się od reszty wodzów pompejańskich i wreszcie za to, że obwarował Utykę podziwu godnymi fortyfikacjami wzmocnionymi wieżami obronnymi, urządzili mu uroczysty pogrzeb. Po jego samobójczej śmierci Lucjusz Cezar posta- nowił wyciągnąć z tego wydarzenia korzyść dla siebie. W przemówieniu wygłoszonym na zwoła- nym zgromadzeniu ludowym nakłaniał wszystkich, aby otworzyli Cezarowi bramy, mówiąc, że on sam pokłada wielką nadzieję w łaskawości Gajusza Cezara. Tak więc, gdy otwarto bramy, wyszedł z Utyki i udał się na spotkanie imperatora Cezara. Messala, zgodnie z rozkazem, przy- był do Utyki i postawił strażę przy wszystkich bramach.

89 W tym czasie Cezar wyszedł z Tapsus i przybył do Ussety<sup>199</sup>, gdzie Scypion miał znaczne zapasy zboża, broni, pocisków i innych materiałów wojennych oraz niewielki garnizon. Cezar z marszu zawładnął tym miastem i następnie udał się do Hadrumetum. Bez przeszkód tam wkroczył, dokonał przeglądu zapasów broni, zboża i pieniędzy, a Kwintusowi Ligariuszowi oraz młodemu Gajuszowi Konsydusowi, którzy wówczas tam się znajdowali, darował życie. Następnie tego samego jeszcze dnia opuścił Hadrumetum, pozostawiwszy w nim Liwinejusza Regulusa z jednym legionem, i spiesznie podążył do Utyki. W drodze spotkał go Lucjusz Cezar i padłszy natychmiast do jego kolan, poza życiem dla siebie o nic więcej go nie błagał. Cezar chętnie i zgodnie ze swoim charakterem oraz sposobem postępowania przebaczył mu, a ponad- to, jak to było w jego zwyczaju, ułaskawił też Cecyne<sup>200</sup>, Gajusza Atejusza, Publiusza Atriusza, obu Lucjuszów Cellów (ojca i syna), Marka Eppiusza, Marka Akwinusa, syna Katona<sup>201</sup> oraz dzieci Damazyppusa<sup>202</sup>. W porze zapalania lamp przybył do Utyki i tę noc spędził pod miastem.

90 Następnego dnia rano Cezar wkroczył do miasta. Na zwołanym zgromadzeniu napeł- nił otuchą utyceńczyków i podziękował im za ich oddanie, natomiast obywateli rzym- skich, kupców oraz owych trzystu, którzy dostarczyli pieniądze Warusowi i Scypionowi, w moc- nych słowach potępił i po dłuższym wywodzie na temat ich wykroczeń w końcu oznajmił, żeby bez obaw stawili się u niego, ale on jedynie życie im daruje, natomiast mienie ich zostanie wystawione na sprzedaż; lecz gdyby któryś z nich sam wykupił swoje dobra, to on cofnie pu- bliczną sprzedaż tych dóbr, a wpłacone pieniądze zaliczy na poczet grzywny, aby każdy z nich mógł swoje mienie zachować w całości. Gdy im śmiertelnie pobiadłym i pozbawionym nadziei na zachowanie życia za ich przewinienia niespodzianie nadarzyła się okazja do ocalenia życia, z zapalem i gotowością przyjęli ten warunek i błagali Cezara, aby na nich wszystkich trzystu

nałożył karę pieniężną jednakowej dla każdego z nich wysokości. Nałożył więc na nich grzywnę w łącznej wysokości dwustu milionów sesterców, którą zobowiązali się spłacić ludowi rzymskiemu w sześciu ratach w ciągu trzech lat. Żaden z nich nie wymawiał się od tego, wprost przeciwnie, oświadczyli, że w tym dniu ponownie się narodzili i pełni radości składali podziękowania Cesarowi.

91 W tym czasie król Juba, po swojej ucieczce z pola bitwy, ukrywając się razem z Petrejuszem za dnia po wsiach, a poruszając się tylko nocami, dotarł wreszcie do swego królestwa i przybył do miasta Zamy<sup>203</sup>, gdzie miał swoją rezydencję, żony i dzieci. Do tego miasta, które jeszcze na początku wojny obwarował potężnymi umocnieniami, zwiózł z całego królestwa wszystkie pieniądze i kosztowności. Mieszkańcy miasta, do których wcześniej dotarła upragniona wiadomość o zwycięstwie Cezara, nie wpuścili Juby do Zamy z tego powodu, że po rozpoczęciu wojny przeciw ludowi rzymskiemu nagromadził drewna i zbudował z niego ogromny stos na środku głównego placu miasta, aby na wypadek jego klęski w tej wojnie złożyć na tym stosie wszelkie kosztowności, następnie pozabijać wszystkich obywateli i ich ciała nań wrzucić, a po podłożeniu ognia dopiero wtedy on sam miałby się zabić i zostać spalonym razem z dziećmi, żonami, obywatelami oraz całym skarbem królewskim. Gdy Juba już długo przed bramami miasta odgrażał się mieszkańcom Zamy powołując się na swą królewską władzę i wreszcie pojął, że niewiele tym dokáže, wtedy zwrócił się do nich z pokornymi błaganiami, aby go dopuścili do bogów i penatów jego ogniska domowego, a w końcu widząc, że zameńczycy obstają przy swojej decyzji i on ani swoimi groźbami, ani prośbami ich nie nakłoni, aby go wpuścili, po raz trzeci zwrócił się do nich z błaganiami, tym razem o wydanie mu jego żon oraz dzieci, aby mógł je zabrać ze sobą. Ale gdy stwierdził, że mieszkańcy miasta w ogóle nie mają zamiaru udzielić mu jakiegokolwiek odpowiedzi, nic nie wskórawszy<sup>204</sup>, odszedł od Zamy, i w towarzystwie Marka Petrejusza oraz kilku jeźdźców udał się do jednej ze swych posiadłości wiejskich.

92 Wówczas zameńczycy w związku z tą sprawą wyprawili do Cezara przebywającego w Utyce posłów z prośbą, aby przysłał im pomoc zanim król zgromadzi wojsko i zacznie ich oblegać; ze swej strony gotowi są, na jak długo starczy im życia, zachować miasto dla siebie i dla niego. Cezar udzielił posłom pochwały, a następnie kazał im jechać przodem do domu i zapowiedzieć jego przybycie. Sam następnego dnia wyruszył z Utyki i spieszenie podążył z konnicą do królestwa Juby. Gdy Cezar był w drodze, zjawili się u niego liczni dowódcy wojsk królewskich i błagali go, aby im wybaczył. Udzieliwszy błagającym przebaczenia przybył do Zamy. A gdy rozeszła się wieść o jego pobłażliwości i łagodności, wówczas niemal wszyscy jeźdźcy królewscy zjawili się w Zami u Cezara i on uwolnił ich od niepokoju o zagrożone życie.

93 Podczas gdy te wydarzenia rozgrywały się w Utyce i w Żarnie, Konsydusz, który jako komendant wojskowy Tyzdry stał tu razem ze swoją niewolniczą czeladzią, oddziałem gladiatorów oraz Getulami, otrzymał wiadomość o klęsce swoich. Wystraszony zbliżaniem się Domicjusza z legionami stracił nadzieję na ocalenie. Obladowawszy się pieniędzmi, porzucił miasto wymykając się z niego potajemnie i wraz z kilkoma barbarzyńcami zbiegł do królestwa Juby. Towarzyszący mu Getulowie, złakomiwszy się na łup, zarabali go po drodze i każdy z nich udał się gdzie popadło. Tymczasem Gajusz Wergiliusz, odcięty od lądu i morza, wreszcie zrozumiał, że nic już nie zdziała, bo jego współtowarzysze bądź polegli, bądź zbiegli, w Utyce Marek Katon targnął się na swoje życie, tułający się król jest przez swoich opuszczony i wzgardzony, Syttiusz unicestwił Saburrę wraz z jego wojskiem, Cezar został bez wahań przyjęty w Utyce, a z tak wielkiej liczebnie armii pompejańskiej nic nie pozostało. Gdy otrzymał od oblegającego go prokonsula Kaniniusza poręczenie darowania życia jemu i jego dzieciom, poddał się prokonsulowi z całym swym wojskiem oraz miastem.

94 Tymczasem król Juba, wyjęty spod prawa we wszystkich miastach, zwątpił w możliwość uratowania życia. Kiedy już obaj z Petrejuszem skończyli ucztę, stoczyli ze sobą walkę na miecze, aby stworzyć pozory, że zginęli bohaterską śmiercią. Silniejszy Petrejusz z łatwością uśmiercił mieczem słabszego fizycznie Jubę<sup>205</sup>. Następnie sam usiłował przebić pierś mieczem, ale to się nie udało, wtedy prośbami nakłonił swego niewolnika, aby go zabił, i to uzyskał.

95 Tymczasem Publiusz Syttiusz, kiedy po rozgromieniu wojska i zabiciu Saburri, prefekta Juby, pośpieszał z niewielkim oddziałem przez Mauretanię<sup>206</sup> do Cezara, przypadkiem natknął się na Faustusa i Afraniusza<sup>207</sup> mających ze sobą ten sam oddział konnicy Scypiona, z którym złupili Utykę; zmierzali oni, a było ich w sumie około tysiąca, do Hiszpanii. Syttiusz więc szybko zastawił na nich nocą zasadzkę; o brzasku ich zaatakował i wtedy, z wyjątkiem kilku jeźdźców, którzy uciekli z przedniej straży, pozostałych bądź wyciął w pień, bądź wziął do niewoli; ujął też żywcem Afraniusza oraz Faustusa razem z jego żoną<sup>208</sup> i dziećmi. Po kilku dniach doszło do zaburzeń w wojsku Syttiusza i wtedy Faustus i Afraniusz zostali zabici; Pompei<sup>209</sup> oraz jej i Faustusa dzieciom Cezar zapewnił nietykalność osobistą, a także zwrot mienia.

96 W tym czasie Scypion razem z Damazyppusem, Torkwatusem i Pletoriuszem Rustianusem płynęli do Hiszpanii na wojennych okrętach. Długo i niemal nieustannie miotani burzą zostali wreszcie zniesieni do Hippony Królewskiej<sup>210</sup>, gdzie wtedy stała flota Publiusza Syttiusza. Garstka okrętów Scypiona została okrążona przez przeważającą liczebnie flotę Syttiusza i przez nią zatopiona. Stracił wówczas życie Scypion<sup>211</sup> oraz ci wszyscy, których wymienilem.

97 W tym czasie Cezar przeprowadził w Zamie publiczną licytację królewskiego mienia, wystawił na sprzedaż majątki tych wszystkich, którzy — choć obywatele rzymscy — podnieśli broń przeciw ludowi rzymskiemu, rozdzielił nagrody pieniężne pomiędzy tych zameńców, którzy zdecydowali się na niewpuszczenie Juby do miasta, oddał w dzierżawę królewskie podatki i myta drogowe, królestwo przekształcił w prowincję<sup>212</sup> i pozostawił tam Sallustiusza<sup>213</sup> jako prokonsula z pełnią władzy, a sam opuścił Zamę i powrócił do Utyki. Tam wystawił na sprzedaż mienie tych wszystkich, którzy służyli jako centurionowie u Juby i Petrejusza, nałożył kary: na mieszkańców Tapsus w wysokości dwu milionów sesterców, na tamtejszy związek obywateli rzymskich w wysokości trzech milionów, na mieszkańców Hadrumetum również w wysokości trzech milionów, a na tamtejszy związek obywateli rzymskich w wysokości pięciu milionów sesterców. Ale za to miasta te oraz ich mienie chronił przed wszelkimi krzywdami i grabieżami. Mieszkańców miasta Leptis, których dobra w minionych latach zrabował Juba, a które po ich skardze do senatu otrzymali z powrotem dzięki pośrednictwu wysłanych przez senat sędziów polubownych, obłożył karą w wysokości trzech milionów funtów oliwy rocznie za to, że na początku wojny w wyniku tarć pomiędzy obywatelami doszło do zawarcia sojuszu z Jubą, na mocy którego wspomagali go bronią, żołnierzami i pieniędzmi. Mieszkańców Tyzdry ze względu na ubóstwo tego miasta ukarał obowiązkiem dostarczania określonej ilości zboża.

98 Po wydaniu tych wszystkich zarządzeń w Idy czerwcowe<sup>214</sup> Cezar wsiadł w Utyce na okręt i na trzeci dzień przybił do Karalis<sup>215</sup> na Sardynii. Tam nałożył karę grzywny w wysokości jednego miliona sesterców na sulcytanów<sup>216</sup> za to, że przyjęli u siebie Nasydiusza<sup>217</sup> i jego flotę i wsparli go wojskiem, kazał im także zamiast dziesięciny wpłacać ósmą część dochodów, ponadto wystawił na sprzedaż majątki kilku obywateli, i czwartego dnia przed Kwintylijskimi<sup>218</sup> Kalendariami<sup>219</sup> wsiadł na okręty. Popłynąwszy z Karalis wzdłuż wybrzeży, dopiero dwudziestego ósmego dnia, ponieważ sztormowa pogoda zmuszała go do zatrzymywania się w kilku portach<sup>220</sup>, przybił do miasta Rzymu<sup>221</sup>.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zanim Cezar wyruszył do Lilibeum, by przepłynąć się do Afryki, musiał najpierw osobiście stłumić bunt swoich legionów, wśród których znalazł się także jego ulubiony X legion.

<sup>2</sup> W tym wypadku wojsko robiło 20-25 km drogi.

<sup>3</sup> 17 grudnia 47 r. p.n.e.

<sup>4</sup> *Lilybaeum* (dziś. Marsala), twierdza i ważny port handlowy na zachodnim cyplu Sycylii, założone przez Kartaginczyków w IV w. p.n.e. Było jednym z najbogatszych miast sycylijskich.

<sup>5</sup> To jest Sycylii, której komendantem wojskowym był pretor Alienus.

<sup>6</sup> Chodzi tu o piechotę numidyjskiego króla Juby.

<sup>7</sup> Appian (*b. c.* II 96) natomiast podaje: „Scypion ciągnie z 8 legionami” (przeł. L. Piotrowicz).

<sup>8</sup> Liczba ta nie zgadza się z przekazem Appiana (*b. c.* II 96, 401), który wymienia trzydzieści słoń Scypiona i sześćdziesiąt Juby.

<sup>9</sup> Tym bardziej dlatego, że mauretański władca „Bokchus [...] zajął Cyrte, która była stolicą Juby, toteż na wieść o tym Juba zawrócił czym prędzej do swego kraju z wojskiem, zostawiwszy Scypionowi zaledwie 30 słoń” (App., *b. c.* II 96, 402, przeł. L. Piotrowicz).

<sup>10</sup> Do Lilibeum, dokąd przybył 17 grudnia 47 r.

<sup>11</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o *legio Valaudae* (= skowronki), który w 51 r. Cezar wystawił na własny koszt z rodowitych Gallów w Galii Zaalpejskiej, później obdarowanych przez niego rzymskim obywatelstwem.

<sup>12</sup> Na jednym okręcie można było zmieścić prawie dwustu żołnierzy bez bagaży.

<sup>13</sup> Było to 25 grudnia 47 r.

<sup>14</sup> *Insula Aponiana*, jedna z wysp Egackich (*Aegates insulae*), zwana też Aegusa (dziś. Favignana), nieopodal Lilibeum na Sycylii. Przez wyspy te wiódł szlak morski z Lilibeum do Kartaginy, jak można wnioskować na podstawie słów Polibiusza (*Dzieje* I 44, 2, przeł. S. Hammer): „przy wyspach zwanych Aegusae, które leżą między Lilibeum a Kartaginą”.

<sup>15</sup> *Aulus Alienus* w 60 r. legat Kwintusa Cyclerona w Azji Mn., w 55 r. trybun ludowy, w 49 r. pretor, w latach 48-46 prokonsul na Sycylii (wówczas wspomagał stamtąd Cezara). Po śmierci Cezara legat w Azji Mn., w Egipcie i w Syrii (44/43).

<sup>16</sup> 25 grudnia 47 r.

<sup>17</sup> Cezar znajdował się przypuszczalnie niedaleko Hadrumetum, gdzie wylądował zapewne 28 grudnia 47 r.

<sup>18</sup> *Clupea* (lub *Clupeae*), miasto w Afryce prokonsularnej (*Africa proconsularis*) na dziś. przyłądka Bon, w jego północno-wschodniej części (dziś. Kelibi). Grecka nazwa miasta Aspis. Terytorium, na którym to miasto leżało, przypominało wyglądem tarczę opartą o brzeg morski i dlatego zarówno nazwa grecka jak i łacińska miasta oznacza tarczę (por. Caes., *b. civ.* II 23, 2).

<sup>19</sup> *Neapolis* (dziś. Nabel), afrykańskie miasto nadmorskie, założone przez Kartaginczyków, na wschód od dziś. przyłądka Bon, w Afryce prokonsularnej. Gajusz Cezar, a może dopiero cesarz August, założył tu, na miejscu tzw. *Civitas libera* (wolne miasto), kolonię o nazwie *colonia Iulia Neapolis*.

<sup>20</sup> Hadrumetum (dziś. Suza), ważny port na afrykańskim wybrzeżu, w odległości 143 km na wschód od dziś. Tunisu. Początkowo była to jeszcze fenicka faktoria handlowa. W czasach Cezara Hadrumetum utraciło status wolnego miasta (*civitas libera*), który otrzymało od Rzymu w 146 r.

p.n.e. za swoją prorzymską politykę podczas trzeciej wojny punickiej (149-146), a który odzyskało dzięki Oktawianowi w 36 r. p.n.e.

<sup>21</sup> Składający się z dwu legionów (patrz rozdz. 33, 3).

<sup>22</sup> *Caius Considius Longus*, tuż przed wybuchem wojny domowej w 49 r. był propretorem Afryki i zostawił po sobie jako następcę Ligariusza (Cic., *pro Q. Lig.* 1), a sam, już w 49 r., strzegł Hadrumetum z załogą w sile jednego legionu.

<sup>23</sup> *Cnaeus Calpurnius Piso*, ułaskawiony przez Cezara pompejańczyk, później jeden z jego morderców, konsul w 23 r. p.n.e.

<sup>24</sup> *Mauri*, mieszkańcy Mauretanii, krainy w zachodniej części Afryki Północnej, naprzeciw Hiszpanii i na wschód od Numidii, dziś terytorium Maroka i zachodniej części Algierii.

<sup>25</sup> Taki sposób przekazywania rozkazów bywał stosowany również w czasach nowszych.

<sup>26</sup> *Lucius Munatius Plancus*, legat Cezara w Galii (Caes., *b. Gall.* V 24, 3; 25, 4) i w Hiszpanii (Caes., *b. civ.* 140, 5).

<sup>27</sup> Chodzi o noc z 28 na 29 i o dzień 29 grudnia 47 r.

<sup>28</sup> Było to zapewne 29 grudnia 47 r.

<sup>29</sup> Patrz 8, 5.

<sup>30</sup> Chodzi o tych nieprzyjacielskich jeźdźców, którzy (3, 1) zostali określani jako Maurowie (*Mauri*).

<sup>31</sup> Miasto nadbrzeżne w Afryce Północnej, na południe od Kartaginy, przypuszczalnie w pobliżu dziś. Henszir Tenir.

<sup>32</sup> 1 stycznia 46 r.

<sup>33</sup> *Leptis minor* (dziś. Lemta), miasto nadbrzeżne w Afryce prokonsularnej nad Małą Syrta, leżące między Ruspina a Tapsus, na południe od Hadrumetum. Za swoją prorzymską postawę podczas drugiej wojny punickiej (218-201) razem z sześcioma innymi miastami, wśród których znalazły się takie, jak Hadrumetum, Ruspina, Tapsus, po 146 r. p.n.e. otrzymało status wolnego miasta (*civitas libera*).

<sup>34</sup> Po utracie nadziei na rychłe zdobycie Hadrumetum Cezar musiał zająć inne miasta nadmorskie, aby jego rozproszone przez burzliwą pogodę okręty mogły bezpiecznie do niego dotrzeć.

<sup>35</sup> Gdzie znajdowała się główna kwatera wojenna Scypiona.

<sup>36</sup> *Sardinia*, górzysta i dzika wyspa śródziemnomorska, leżąca na zachód od Italii. Północna jej część była urodzajna i obfitowała w zboże, górzyste południe było bogate w złoża różnych rud metali. W 237 r. p.n.e. Sardynia została zajęta przez Rzymian, a od 227 r. p.n.e. razem z Korsyką stała się rzymską prowincją, dostarczającą głównie zboże dla Rzymu.

<sup>37</sup> *Rabirius Postumus*, ekwita rzymski, bogaty bankier i doradca finansowy egipskiego króla Ptolemeusza XIII Auletesa, którego z pomocą prokonsula Gabiniusza w 55 r. ponownie osadził na egipskim tronie. Z inspiracji Cezara Tytus Attiusz Labienus, jako ówczesny trybun ludowy, oskarżył Rabiriusza o zamordowanie w 100 r. p.n.e. trybuna ludowego Lucjusza Apulejusza Saturninusa, któremu ugrupowanie senatorskie postawiło fałszywy zarzut zdrady stanu. obrońcą w tym wybitnym politycznym procesie był Ciceron, którego wygłoszona wtedy mowa obrończa (*Pro Rabirio*) zachowała się do dziś. Proces ten, toczący się w 63 r. nie został jednak doprowadzony do końca, ponieważ pretor Metellus Celer, z chwilą gdy ugrupowanie senatorskie zorientowało się, że wskutek wzburzenia ludu niewątpliwie dojdzie do wyroku skazującego Rabiriusza, uciekł się do podstępu. Na znak, że dokonane wróżby okazały się niepomysłne, kazał zdjąć wywieszoną na wzgórzu Janikulum chorągiew i w związku z tym proces przerwano, a następnie postarano się o to, by do niego już nigdy nie powrócić.

<sup>38</sup> Chodzi przede wszystkim o pozostałe legiony weteranów, które nie zdążyły na czas do Lilibeum, by razem z Cezarem odплыnąć do Afryki.

<sup>39</sup> *Publius Vatinius*, zwolennik Cezara, którego brzydota fizyczna podobno konkurowała z ujemnymi cechami charakteru (Vell. Pat. II 69), jeszcze w 59 r. przyczynił się, jako trybun ludowy, do przyznania Cezarowi, na mocy *lex Vatinia*, na okres pięciu lat Galii Przedalpejskiej i Illirykum, do czego Senat dodał Galię Zaalpejską, tzw. Prowincję (*provincia*, dziś. Provence, Francja), której namiestnik właśnie zmarł. W 57 r. był pretorem. Z 56 r. zachowała się mowa Cyncerona przeciw Watyniuszowi pełna rozmaitych zarzutów i użyte w niej takie pejoratywne określenia, jak *odium Vatinianum* (wstrętny charakter watyniański) czy *crimina Vatiniiana* (zbrodnie watyniańskie) stały się potocznymi powiedzeniami. Dopiero pod naciskiem Cezara Cynceron zmienił swoje postępowanie wobec Watyniusza. Był legatem Cezara w Galii (*b. Gall.* VIII 46, 4), potem uczestniczył w wojnie domowej, w której z powodzeniem bronił przed pompejańczykami Brundyzjum (*b. civ.* III 19; 90; 100), a wysłany przez Cezara do Illirykum walczył zwycięsko przeciw Oktawiuszowi (*b. Alex.* 43-47; *b. Afr.* 10).

<sup>40</sup> *Calus Sallustius Crispus*, przeciwnik Pompejusza i jego stronnictwa, w 52 r. trybun ludowy, w 50 r. usunięty przez pompejańczyków z Senatu, do którego powrócił z początkiem wojny domowej dzięki wstawiennictwu Cezara. Podczas wojny domowej zajmował się jako propretor zaopatrzeniem armii Cezara, a po jej zakończeniu Cezar wyznaczył go na namiestnika prowincji *Africa nova*, utworzonej przez Cezara ze zdobytego królestwa Juby. Znany jest także jako jeden ze znamienitszych historyków rzymskich (*Bellum Jugurthinum, Coniuratio Catilinae, Historiae*).

<sup>41</sup> *Cercina* (dziś. Kerkina, Cherkara, Zerbi), jedna z większych wysp u wybrzeża afrykańskiego w wejściu do Małej Syrty, z miastem o tej samej nazwie i z dogodnym portem. Była połączona mostem z wysepką *Cercinitis* (Plin., *n. h.* V 41).

<sup>42</sup> To jest Juby.

<sup>43</sup> 2 stycznia 46 r.

<sup>44</sup> *Caius Hostilius Saserna*, natomiast pełne imię jego brata brzmiało *Publius Hostilius Saserna* (patrz 10, 1).

<sup>45</sup> *Publius Sulpicius Rufus*, legat Cezara w Galii (*b. Gall.* IV 22; VII 90), uczestniczył u jego boku w wojnie domowej (*b. civ.* I 74, 6; III 101, 1. 4), towarzyszył Watyniuszowi w jego wyprawie do Illirykum (przyp. 39).

<sup>46</sup> Z tego wynika, że obecnie Cezar dysponował sześcioma legionami i dwoma tysiącami jeźdźców (rozd. 2, 1).

<sup>47</sup> To jest z połową wojska,

<sup>48</sup> W tym samym dniu, w którym statki przybiły do brzegu, ponieważ stale brakowało żywności tak dla ludzi, jak i dla zwierząt jucznych.

<sup>49</sup> *Titus Attius Labienus*, legat Cezara w Galii, w 49 r. przeszedł niespodzianie do obozu Pompejusza. Po bitwie pod Farsalus (9 sierpnia 48 r.), w której Pompejusz został rozgromiony, razem z Afraniuszem zgromadził resztki pompejańczyków i kontynuował walkę przeciw Cezarowi, aż do swojej śmierci w bitwie pod Mundą (17 marca 45 r.).

<sup>50</sup> Starszy z nich później poległ (rozd. 78,10).

<sup>51</sup> Było to zaskoczeniem dla żołnierzy Cezara, ponieważ sądzili, że środkowy sztyk nieprzyjacielski tworzyła wyłącznie jazda.

<sup>52</sup> Chodzi o Cezara, którego imienia Labienus nie chciał wymawiać.

<sup>53</sup> X legion (rozd. 53-54) dopiero później przybył, a weteran, o którym tu mowa, rzeczywiście służył dawniej w X legionie, lecz jako *evocatus* (ponownie, dobrowolnie powołany do służby wojskowej)



został wpisany do II legionu.

<sup>54</sup> Została stoczona 4 stycznia 46 r.

<sup>55</sup> *Marcus Petreius*, legat Pompejusza w Hiszpanii, gdzie został pobity przez Cezara (*Caes., b. civ.* I 38; 63), który następnie rozpuścił jego wojsko, a jemu samemu pozwolił cało odejść, zobowiązując jednakże do zaniechania dalszego udziału w wojnie. Petrejusz zobowiązania tego nie zamierzał dotrzymać i natychmiast udał się do Pompejusza znajdującego się w Grecji. Po klęsce Pompejusza pod Farsalus zbiegł do Afryki pod rozkazy wrogiego Cezarowi Katona (przyp. 69).

<sup>56</sup> Patrz przyp. 23.

<sup>57</sup> Chodzi o klęskę Kuriona nad rzeką Bagra das (2 sierpnia 49 r.), w wyniku której jego wojsko zostało prawie w pień wycięte, a on sam poległ (*Caes., b. civ.* II 41 n.).

<sup>58</sup> Bliższe szczegóły o tym buncie podaje Appian (*b. c.* II 92, 386-388) następująco: „Za przybyciem jego [tj. Cezara, z końcem września 47 r. — przyp. E.K.] uichły walki między obywatelami, powstały natomiast inne rozruchy skierowane przeciw niemu, a to wśród żołnierzy, którzy się oburzali, że nie otrzymali nagród obiecanych im po bitwie pod Farsalus i wbrew prawu są jeszcze zatrzymywani w służbie; toteż wszyscy domagali się zwolnienia do domu. Cezar istotnie poczynił im pewne nieokreślone obietnice pod Farsalus, potem drugi raz równie nieokreślone, które miały być urzeczywistnione po zakończeniu wojny w Afryce; teraz zaś przez swych wysłańców obiecał im dalsze wynagrodzenie, którego wysokość ustalił po 1000 denarów na głowę. Żołnierze jednak domagali się, by skończył z obietnicami, a zaraz wszystko wypłacił. Sallustiusza Krispusa, który w tych sprawach został do nich wysłany, byliby zabili, gdyby się nie uratował ucieczką” (przeł. L. Piotrowicz).

<sup>59</sup> Od 48 do 46 r.

<sup>60</sup> *Buthrotum* (dziś. wł. Butrinto, alb. Vutsindro), miasto w Epirze mające status rzymskiej kolonii, leżało na Półwyspie Bałkańskim naprzeciw wyspy Korfu (star. Korkyra).

<sup>61</sup> Chodzi o potomków małżeństw mieszanych, w których jedno z małżonków miało status niewolniczy.

<sup>62</sup> 4 stycznia 46 r.

<sup>61</sup> Około godz. 11 przed południem.

<sup>64</sup> *Ityraei*, mieszkańcy gór Libańskich i sąsiednich rejonów.

<sup>65</sup> *Syri*, semickiego pochodzenia mieszkańcy Syrii, krainy rozciągającej się między Cylicją a Palestyną w Azji Przedniej nad Morzem Śródziemnym.

<sup>66</sup> 7 stycznia 46 r.

<sup>67</sup> Również Appian podaje „rozeszła się pogłoska, że sam Scypion ciągnie z 8 legionami” (*b. c.* II 96, 401, przeł. L. Piotrowicz).

<sup>68</sup> *Marcus Porcius Cato Uticensis* (95-46), prawnuk Katona Cenzoriusza, zajadły wróg Cezara, wojskowy komendant Utyki, gdzie w obliczu klęski obozu pompejańskiego popełnił samobójstwo w obawie, by nie dostać się w ręce Cezara i nie zostać przez niego ułaskawionym.

<sup>69</sup> Pompejusz w wieku dwudziestu trzech lat, w 83 r. p.n.e. przyprowadził do Sulli walczącego ze zwolennikami Mariusza oddział ochotników zwerbowanych w okręgu piceńskim (*Picenum*) i tak odznaczył się w walkach, że w 81 r. przyznano mu dzięki staraniom Sulli podwójny tryumf oraz przydomek Magnus (Wielki).

<sup>70</sup> Niepełniącym dotąd żadnego urzędu.

<sup>71</sup> Ojcem jego był Pompejusz Strabon, konsul w 89 r., który szczególnie odznaczył się podczas wojny ze sprzymierzeńcami (90-88).

<sup>72</sup> Retoryczna przesada Katona, ponieważ Pompejusz nigdy nie był w Mauretanii.

<sup>73</sup> Odbył jeden podwójny tryumf za Afrykę w 81 r., w 71 r. drugi za Hiszpanię po wojnie z Sertoriuszem (80-72) i wreszcie trzeci, dwudniowy, jako prokonsul za Azję, po pokonaniu królów Mitrydatesa VI Eupatora oraz Tygranesa, w dniach 28 i 29 września 61 r.

<sup>74</sup> Prawdopodobnie w grudniu 47 r.

<sup>75</sup> Bogudes, syn Bokchusa Starszego, król Mauretanii i Tingitany (*b. Alex.* 59; 62; *b. Afr.* 25), przez Cezara ogłoszony królem i dzięki temu pozyskany przeciw pompejańczykom. Później uczestnik w bitwie pod Mundą (17 marca 45 r.), w której pompejańczycy zostali ostatecznie rozgromieni. Po śmierci Cezara stanął po stronie Antoniusza i dlatego został pozbawiony królestwa na rzecz swego brata Bokchusa Młodszeo, zwolennika Oktawiana. W 31 r. zginął, jako oficer Antoniusza, podczas oblegania Metony przez Agryppę.

<sup>76</sup> *Baleares insulae*, grupa wysp na wschód od Hiszpanii. Ich mieszkańcy byli znani w starożytności jako znakomici procarze, a wyrabiane przez nich wino oraz uprawiana pszenica były bardzo poszukiwane.

<sup>77</sup> Píše o tym również Plutarch (*Caes.* 52): „wojska Cezara nie miały ani dosyć żywności dla siebie, ani paszy dla zwierząt zaprzegowych; koniom więc musiano podawać mchy nadbrzeżne, oplukane ze słonej wody i zmieszane z odrobiną trawy, tylko dla nadania im lepszego smaku” (przeł. M. Brożek). Użyta w tekście przez autora nazwa tej rośliny alga to prawdopodobnie roślina o botanicznej nazwie *fucus saccharinus*, rodzaj wodorostów występujących w obfitości na wschodnim wybrzeżu dziś. Tunezji, których liście także i obecnie miejscowa ludność spożytkowuje do karmienia bydła.

<sup>78</sup> *Publius Sittius*, rodem z Nucerii, właściciel latyfundiów w Kampanii, zaprzyjaźniony z Cyceronem (*Cic., ad fam.* V 17) i z królem Mauretanii. Jako katylinarczyk zwerbował w 63 r. w Hiszpanii oddział wojskowy, z którym, gdy został skazany zaocznie na wygnanie, udał się jako dowódca najemników do Północnej Afryki. Swoje dobra w Italii sprzedał za pośrednictwem Publiusza Korneliusza Sulli spokrewnionego z dyktatorem Sullą, w którego procesie (62 r.) Cyceron przedstawił Syttiusza jako człowieka niewinnego, niesłusznie posądzanego o sprzyjanie Katylinie. W 51 r. wymienia się jego imię w związku z dostarczeniem przez niego panter na igrzyska w Rzymie. W 46 r. związał się z królem Mauretanii Bokchusem Młodszym i z Cezarem w walce z królem Numidii Jubą, którego stolicę Cyrte zajął. Dzięki zwycięstwu nad wodzem Juby Saburrą zdobył całą Numidię i przez to uniemożliwił przegrupowanie się pompejańczyków pokonanych przez Cezara pod Tapsus. Cezar przyznał mu w nagrodę Cyrte, która wkrótce stała się rzymską kolonią (*colonia Samensis*, od nazwy rzeki Sarno), oraz jej okolice. Tutaj zostali osiedleni jego żołnierze (Sittiani), co potwierdzają liczne inskrypcje. Wiosną 44 r. Został zamordowany przez niejakiego Arabiona.

<sup>79</sup> Wspólnie z bratem Bogudesem dzielił tron Mauretanii, której wschodnią częścią zarządzał. W wojnie z Jubą ściśle współdziałał z Syttiuszem, którego oddział najemny wzmocnił swoim wojskiem.

<sup>80</sup> Dziś. Konstantyna w Algierii.

<sup>81</sup> *Gaetuli*, lud w północno-zachodniej Afryce, pierwotnie sięgał od Mauretanii i Numidii po Wielką i Małą Syrtę.

<sup>82</sup> Mianowicie z prowincji Afryki, którą jemu jako przysłemu zwycięzcy odstąpiłby Scypion, a także z królestwa Numidii (*Cass. Dio* 43, 3; 9; E. Wölfflin, A. Miodoński, *C. Asini Polionis commentarius*, Lipsk 1899, s. 45).

<sup>83</sup> Appian (*b. c.* II 96, 402) podaje, że „na wieść o tym [tj. o wyczynach Syttiusza — przyp. E.K.] Juba zawrócił czym prędzej do swego kraju z wojskiem, zostawiwszy Scypionowi zaledwie 30 słońi” (przeł. L. Piotrowicz).

<sup>84</sup> Był to faktycznie, zgodnie z kalendarzem słonecznym, dzień 21 stycznia 46 r., choć oficjalnie, według kalendarza przed reformą Cezara, było to 21 marca 46 r.

- <sup>85</sup> Obóz taki zamiast skórzanych namiotów miał drewniane baraki.
- <sup>86</sup> Tak nazywano okres od nastania wiosny do końca jesieni.
- <sup>87</sup> Ażeby zwięzić wejście do portu i osłabić uderzenia fal.
- <sup>88</sup> *Caius Vergilius*, pretor w 62 r., później propretor na Sycylii, bardzo wychwalany przez Cyncerona, z którym był w zażyłej przyjaźni. Pompejańczyk.
- <sup>89</sup> *Thapsus* (dziś. Ras Dimas), miasto nadbrzeżne, założone przez Kartagińczyków na wysuniętym daleko w morze cyplu. Po trzeciej wojnie punickiej (149-146) za prorzymską postawę otrzymało po zburzeniu Kartaginy status wolnego miasta (*civitas libera*). W 46 r. znajdował się tu związek (*conventus*) kupców italskich trudniących się handlem zbożem.
- <sup>90</sup> Weteranów (I, 5).
- <sup>91</sup> Tycjusz (*Titius*), w 47 r. trybun wojskowy w tubylczym legionie hiszpańskim — *legio vernacula Hispanorum* (b. *Alex.* 57).
- <sup>92</sup> Miasto sycylijskie nad cieśniną między Sycylią a Italią, pierwotnie kolonia grecka Zankle (dziś. Messina).
- <sup>93</sup> *Marcus Messala*, w 53 r. konsul razem z Domicjuszem Kalwinusem, zwolennik Cezara, oskarżony o przekupstwa wyborcze został wybroniiony przez Hortenzjusza. Kiedy został wysłany wraz z Sallustiuszem przez Cezara w sierpniu 47 r. na Sycylię w celu przeprowadzenia koncentracji niektórych legionów na tej wyspie przed ich przeprawą do Afryki, doszło wówczas do buntu legionów, z których legion XII podburzony przez Salienusa posunął się tak daleko, że Messalę i Sallustiusza obrzucił kamieniami.
- <sup>94</sup> Patrz rozdz. 9,1.
- <sup>95</sup> Mała machina balistyczna, wyrzucająca pociski płaskim torem.
- <sup>96</sup> Aby nie mieli czasu ani ochoty na rozmyślanie i rozmowy o trudnej sytuacji militarnej Cezara.
- <sup>97</sup> *Caius Marius*, polityczny rywal Sulli, zwycięzca nad Jugurtą, Cymbriami i Teutonami, siedmiokrotny konsul (jedeny przypadek w dziejach starożytnego Rzymu), przywódca popularów, reformator armii rzymskiej, ożeniony z Julią, siostrą ojca Gajusza Cezara.
- <sup>98</sup> Plemiona Getulów wspomagające Mariusza w wojnie z Jugurtą zostały, za jego sprawą, uznane w 106 r. za wolnych sprzymierzeńców Rzymu.
- <sup>99</sup> Acylla lub Achulla, Acholla — nadmorskie miasto afrykańskie, którego położenia nie udało się zidentyfikować.
- <sup>100</sup> Gdy acylińczycy przyłączyli się do Cezara.
- <sup>101</sup> Patrz 8, 3.
- <sup>102</sup> Później po bitwie pod Tapsus (6 kwietnia 46 r.) został prokonsulem Afryki.
- <sup>103</sup> Wcześniej (2, 3) *Alienus* został wymieniony jako pretor, ponieważ w owym czasie zdarzało się, że te same osoby mogły pełnić równocześnie obowiązki pretorów czy propretorów, a nawet prokonsulów.
- <sup>104</sup> Po który Cezar wysłał Rabiriusza Postumusa (rozdz. 8, 1, przyp. 37).
- <sup>105</sup> Patrz przyp. 98.
- <sup>106</sup> Patrz rozdz. 22, 1, przyp. 68.
- <sup>107</sup> Nazwą tą określano Punijczyków, a później Kartagińczyków.
- <sup>108</sup> *Thysdra* (dziś. El Dżem), miasto w Byzacenie, we wschodniej części dziś. Tunezji środkowej.

W czasach Cezara skromna osada targowa. W II i III w n.e. ośrodek uprawy oliwki.

<sup>109</sup> Rzymska miara ciał sypkich i płynnych (*modius*) = 10,5 l.

<sup>110</sup> Patrz rozdz. 25, 2, przyp. 78.

<sup>111</sup> To jest legiony Xi IX.

<sup>112</sup> 25 stycznia 46 r.

<sup>113</sup> Między godz. 18 a 21.

<sup>114</sup> Między północą a 3 nad ranem.

<sup>115</sup> Były one wyposażone w specjalny system obserwacyjno-sygnalizacyjny i niewątpliwie przypominały wieże, o których pisze Pliniusz St. (*n. h.* II 181) następująco: „Stwierdzono to dzięki wielokrotnym doświadczeniom, w Afryce i Hiszpanii za pomocą wież Hannibala, w Azji zaś dzięki podobnie zorganizowanym, ze względu na stan pogotowia przed piratami, patrolom ochronnym, przy których sygnały ogniowe, zapalone o szóstej godzinie dnia, dostrzegane były przez znajdujące się na wschodzie placówki — jak się później okazało — o trzeciej godzinie nocy!” (przeł. I.T. Zawadzcy). Należy dodać, że Hannibal, wódz kartagiński podczas II wojny punickiej (218-201), miał zastosować telegraf optyczny, umieszczony na wspomnianych wieżach i strażnicach. Liwiusz wspomina taką wieżę sygnalizacyjną wybudowaną w Afryce między miejscowościami Acylla a Tapsus.

<sup>116</sup> Już podczas wojny gallickiej Cezar korzystał z jazdy hiszpańskiej (*b. Gall.* V 26, 3).

<sup>117</sup> Patrz 19, 3-4.

<sup>118</sup> Starożytni Rzymianie, mając na uwadze swój niski wzrost (*brevitas Romanorum*), byli pełni zazdrosnego podziwu dla roslých Gallów i Germanów (*b. Gali.* I 39,1; IV 1, 9; VI 21,4).

<sup>119</sup> Patrz *b. civ.* II 23 n.

<sup>120</sup> 26 stycznia 46 r.

<sup>121</sup> Podobny, złośliwy sposób określenia klęski przeciwnika jak w rozdz. 18, 5.

<sup>122</sup> *Uzitta*, miasto afrykańskie w głębi okręgu Byzacene, nieopodal Hadrumetum, na południowy zachód od Ruspiny.

<sup>123</sup> W pobliżu Uzytty przepływał strumień (dziś. Wadi Ras el Mardż), obfitujący w wodę w okresie zimowym.

<sup>124</sup> Służyły one do ochrony poganiacza słoni oraz wojowników, którymi byli głównie łucznicy.

<sup>125</sup> Patrz 40, 2 n.

<sup>126</sup> Płynęły nim do Cezara legiony XIII i XIV.

<sup>127</sup> *Aegimurus* (dziś. Dżemur) w pobliżu Kartaginy.

<sup>128</sup> *Publius Attius Varus*, pretor około 53 r., przypuszczalnie jako propretor w 52 r. w Afryce (*b. civ.* I 31, 2). Z chwilą wybuchu wojny domowej stanął po stronie Pompejusza. W 49 r. stacjonował w Picenum (w miastach Cyngulum i Auksymum), następnie udał się do Afryki, gdzie bezprawnie odebrał władzę nad prowincją Afryką Kwintusowi Ligariuszowi, również pompejańczykowi, o czym bliższe szczegóły podaje Cyceron w zachowanej mowie obrończej (*pro Q. Lig.*), w walce z Kurionem poniósł znaczne straty, a od ostatecznej kieski wybawił go Juba. Po bitwie pod Farsalus (9 sierpnia 48 r.) przekazał najwyższe dowództwo Scypionowi, sam zaś jako *legatus propraetore* w latach 48-46 działał w Afryce, a w 45 r. w Hiszpanii. Podczas kampanii afrykańskiej stał na czele floty (62 nn.). Po bitwie pod Tapsus (4 kwietnia 46 r.) uciekł do Hiszpanii i tu poniósł klęskę w bitwie morskiej (Cass. Dio 43, 31), zginął w bitwie pod Munda.

<sup>129</sup> *Marcus Octavius*, 53-51 legat, w 50 r. edyl, 49-48 dowódca floty Pompejusza, po bitwie pod Farsalus

zgrupował rozproszonych pompejańczyków w Dalmacji, rozбитą przez Watyniusza zbiegł mimo odniesionych ran do Afryki i tu w latach 47-46 dowodził flotą pompejańczyków. Zginął prawdopodobnie w 46 r.

<sup>130</sup> Zachód gwiazdozbioru Plejad zbiega się zazwyczaj z burzliwą pogodą. Przedstawione tu wydarzenie miało zapewne miejsce w lutym 46 r.

<sup>131</sup> Między godz. 21 a 24.

<sup>132</sup> Zwycięzca nad Kurionem przy rzece Bagradas (*b. civ.* II 38,1; 40).

<sup>133</sup> Według Swetoniusza Cezar celowo wyolbrzymiał przed swoim wojskiem wielkie siły królewskie, aby jego żołnierze po bliższym przyjrzeniu się im mogli nabrać dobrej myśli o samych sobie.

<sup>134</sup> Po klęsce Kuriona nad Bagradas Juba jego ocalałym jeźdźcom darował życie i wcielił ich do swego wojska.

<sup>135</sup> Autor celowo wymienił X legion na pierwszym miejscu, ponieważ jeszcze od czasu wojny gallickiej cieszył się on ze względu na swoje męstwo specjalnym uznaniem Cezara.

<sup>136</sup> Było to 11 marca 47 r.

<sup>137</sup> Patrz przyp. 58.

<sup>138</sup> 12 marca 47r.

<sup>139</sup> Przeciw Cezarowi, Syttiuszowi i Getulom.

<sup>140</sup> Patrz 51, 2-4.

<sup>141</sup> Chodzi o Sullę — dyktatora w latach 83-78.

<sup>142</sup> Po klęsce Jugurty tron numidyjski dostał się jego starszemu bratu Gaudzie, którego następcą był jego syn Hiempsal II. Zwolennicy Mariusza, którzy popierali Gaude, słabego zarówno na ciele, jak i na umyśle, nie mogli przyjść Hiempsalowi II z pomocą, gdyż został pozbawiony tronu przez Hiarbasa, ale tego usunął na polecenie dyktatora Sulli Pompejusz i w 81 r. przywrócił Hiempsalowi II tron. Za to byli wierni Pompejuszowi zarówno Hiempsal, jak i jego następca Juba. Państwo Juby Pompejusz powiększył o terytorium niezawisłych do tej pory Getulów.

<sup>143</sup> Cezar ułaskawił go po bitwie pod Tapsus.

<sup>144</sup> Patrz przyp. 44.

<sup>145</sup> Słowa te autor napisał już po bitwie pod Tapsus i po ułaskawieniu Akwiniusza przez Cezara.

<sup>146</sup> Które było zabezpieczone przez obwarowania jego obozu i stało naprzeciw chronionego przez mury miejskie lewe go skrzydła szyku Scypiona. Na największe niebezpieczeństwo było narażone lewe skrzydło szyku Cezara, ponieważ miało naprzeciw siebie prawe skrzydło szyku Scypiona obsadzone przez przeważające liczebnie oddziały jazdy.

<sup>147</sup> To jest do godziny 16.

<sup>148</sup> Patrz 44, 2.

<sup>149</sup> Miasto i port znajdowały się w rękach pompejańczyków.

<sup>150</sup> Stał tu pompejański garnizon złożony z dwu legionów pod dowództwem Konsydusza.

<sup>151</sup> Po godzinie 21.

<sup>152</sup> Pompejańczycy, którzy służyli w Hiszpanii pod dowództwem Afraniusza i Petrejusza, legatów Pompejusza, są okreśani przez Cezara i jego kontynuatorów terminem „afranczyzy” (*Afranii*), gdyż Afraniusz, jako były konsul, miał zawsze i wszędzie wyższą pozycję, niż współdowodzący z nim Petrejusz,

wykazujący nawet więcej od Afraniusza inicjatywy i energii.

<sup>153</sup> Po zwycięskiej kampanii Cezara w ciągu lipca i sierpnia 49 r. pod Ilerdą przeciw Afraniuszowi i Petreuszowi.

<sup>154</sup> *Lucius Nasidius*, ekwita rzymski, którego w 49 r. Pompeusz wyprawił na czele floty z odsieczą dla obleżonych przez Cezara Massylijczyków (*b. civ.* II 3-7). Później dowodził flotą, która strzegła zajętych przez pompejańczyków wybrzeży Afryki.

<sup>155</sup> Utrzymujący się i obecnie.

<sup>156</sup> Między północą a 3 przed świtem.

<sup>157</sup> *Porta decumana* znajdowała się w obozie zawsze po przeciwnej niż nieprzyjaciel stronie, tak że nie miał on możliwości jej obserwować.

<sup>158</sup> Przeważnie jeźdźców numidyjskich.

<sup>159</sup> W Leptis załoga składała się z trzech kohort, w Ruspinie prawie z czterech, a w Acylii też z trzech. Cezar więc miał przy sobie w obozie dziewięć legionów.

<sup>160</sup> Między godz. 3 a 6 rano.

<sup>161</sup> Położenie tego miasta nie jest znane, ale przypuszcza się, że leżało mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Uzyttą a Tapsus, w odległości około 7,5 km od Leptis.

<sup>162</sup> Przyjmuje się, że były to obozy Scypiona, Juby i Afraniusza, co potwierdza Plutarch (*Caes.* 53) podając: „Scypion zatem odłączył się od Afraniusza i Juby, z których jeden i drugi miał osobny obóz opodal, a sam zaczął się obwarowywać za jakimś jeziorem koło miasta Tapsus w ten sposób, żeby obóz jego był w czasie bitwy dogodnym dla wszystkich punktem wypadu do ataku i zarazem bezpiecznym schronieniem” (przeł. M. Brożek). Wszystkie te obozy zajmowały, jak się przypuszcza, wzgórza zwane dziś Menzel Kemel.

<sup>163</sup> Położenie miasta nie jest znane, wiadomo tylko, że znajdowało się na terenie Byzaceny.

<sup>164</sup> Między godz. 3 a 6 z rana.

<sup>165</sup> Prawie z połową wojska.

<sup>166</sup> Między godz. 3 a 6 z rana.

<sup>167</sup> Do godz. 16.

<sup>168</sup> Godz. 18.

<sup>169</sup> Można to odnieść wyłącznie do wysłużonych legionów, w tym wypadku do legionów V, IX, X, XIII i XIV.

<sup>170</sup> Wypowiedź ta nie jest zgodna z tym, co na temat podstępności Gallów pisał sam Cezar.

<sup>171</sup> 21 marca 46 r.

<sup>172</sup> Śródładowe miasto na zachód od Aggaru (dziś. Henszir el Ksur).

<sup>173</sup> Między godz. 3 a 6 rano, ale jeszcze przed wschodem słońca, tak że konnica Labienusa z powodu ciemności nie mogła go nękać.

<sup>174</sup> *Thabena*, numidyjskie miasto nadbrzeżne, którego lokalizacja nie jest znana.

<sup>175</sup> *Tegea* (dziś. Ben Hassan), miasto na zachód od Tapsus.

<sup>176</sup> Około godz. 16.

<sup>177</sup> 4 kwietnia 46 r.

<sup>178</sup> Miedzy północą a 3 rano.

<sup>179</sup> 4 kwietnia 46 r.

<sup>180</sup> 5 kwietnia 46 r.

<sup>181</sup> *Lucius Nonius Asprenas*, prokonsul w 46 r., legat Cezara w czasie wojny hiszpańskiej (*b. Hisp.* 10, 2), wspomniany przez Katullusa (53) pod przezwiskiem Struma (= wole).

<sup>182</sup> Był to tzw. szyk farsalski (*acies Pharsalica*), zastosowany po raz pierwszy w bitwie pod Farsalus.

<sup>183</sup> Appian (*b. c.* II 96, 402) pisze o tym następująco: „Wojsko Cezara tak dalece teraz nabrało otuchy, że piąty legion prosił, by go umieścić w linii bojowej naprzeciwko słońi, i rzeczywiście odniósł świetne zwycięstwo nad nimi; stąd jeszcze obecnie legion ten ma słońie na swych znakach bojowych" (przeł. L. Piotrowicz).

<sup>184</sup> Którą dowodził Gajusz Wergiliusz (28,1).

<sup>185</sup> Chodzi o obóz Afraniusza, jak można wnioskować z następujących słów Plutarcha (*Caes.* 53): [Cezar — przyp. E.K.] „wykorzystując [...] pomyślny moment i sprzyjające szczęście, za jednym zamachem zdobył także obóz Afraniusza" (przeł. M. Brożek).

<sup>186</sup> Ponieważ obóz ten był już w rękach cezarian, gdyż Cezar, jak podaje Plutarch (*Caes.* 53): „zdobył [...] obóz Numidów, zmuszając Jubę do ucieczki" (przeł. M. Brożek).

<sup>187</sup> W tym miejscu tekst jest uszkodzony.

<sup>188</sup> Było dwu Pompejuszów Rufusów. Jeden z nich pełnił urząd pretora w 63 r., drugi był trybunem ludowym w 52 r. O którego z nich w tym wypadku chodzi, nie wiadomo.

<sup>189</sup> Mianowicie Scypiona, Afraniusza i Juby. Plutarch (*Caes.* 53) podaje, że Cezar „w ciągu niespełna jednego dnia opanował trzy nieprzyjacielskie obozy" (przeł. M. Brożek). Było to 6 kwietnia 46 r.

<sup>190</sup> *Caius Caninius Rebilus*, legat Cezara w Galii, pertraktował w 49 r. na polecenie Cezara z Pompejuszem w sprawie ugody między obu zwaśnionymi politykami i wodzami (*b. civ.* I 26, 3), później legat Kuriona w Afryce (*b. civ.* II 24, 2), w 46 r. prokonsul, w 45 r. konsul.

<sup>191</sup> *Cnaeus Domitius Calvinus*, w 56 r. pretor, w bitwie pod Farsalus dowodził środkowym szykiem Cezara (*b. civ.* III 89, 2), pod Nikopolis poniósł klęskę z rąk Farnacesa (*b. Alex.* 34 n.), ale nie stracił zaufania Cezara, który polecił mu zaprowadzić ład administracyjny w zdobytej Azji Mn. W 40 r. konsul wspólnie z Azyniuszem Pollionem, a za sukcesy wojenne w Hiszpanii przyznano mu tryumf (*Cass. Dio* 43,10, 1).

<sup>192</sup> Do której uciekli wszyscy ci pompejańczycy, którzy ocaleli po klęsce pod Tapsus, a gdzie znajdował się Marek Katon organizujący tu obronę.

<sup>193</sup> Nic bliżej nie wiadomo na temat tej ustawy (*lex Iulia*), poza tym, że dotyczyła prowincji rzymskich.

<sup>194</sup> Czyli *porta bellica*. Już wtedy nie wiadano, że nazwa tej bramy nie ma nic wspólnego z wojną (*bellum*), gdyż pierwotnie nazywano ją *bramą Bela (Baala)*, głównego bóstwa ludów semickich, a do takich zaliczali się Punijczycy, późniejsi Kartagińczycy, którzy założyli Utykę jeszcze w 1101 r. p.n.e. i później ją zamieszkiwali.

<sup>195</sup> *Lucius Cornelius Sulla Faustus*, syn dyktatora Sulli, kwestor w 54 r., zięć Pompejusza Wielkiego.

<sup>196</sup> Appian (*b. c.* II 95) podaje: „Dowiedziawszy się, że Katon z okrętami i pewną częścią piechoty osłania przygotowania wojenne stojąc w Utyce wraz z 300 obywatelami, których przeciwnicy [tj. pompejańczycy — przyp. E.K.] dawno już wybrali spośród siebie jako radę wojenną i nazwali senatem" (przeł. L. Piotrowicz).

<sup>197</sup> *Lucius Iulius Caesar*, na samym początku wojny domowej występował jako pośrednik między

Senatem a Gajuszem Cezarem, później jeden z dowódców floty pompejańskiej.

<sup>198</sup> Jego samobójstwo, które miało miejsce 12 kwietnia 46 r., Appian opisuje w taki sposób (*b. c.* II98 n.): Katon „skłonił ich [tj. domowników — przyp. E.K.], że mu miecz obok położyli. Kiedy to się stało, zażądał dzieła Platona *O duszy* i pograżył się w czytaniu. Przeczytawszy do końca to dzieło Platona, przypuszczając, że domownicy czatujący za drzwiami położyli się do snu, zadał sobie ranę poniżej piersi, a gdy wypadły mu wnętrzności, wydał jęk, który posłyszeli czuwający pod drzwiami i wbiegli do niego. Lekarze wsunęli z powrotem nieuszkodzone jeszcze wnętrzności, zaszyli ranę i obwiązali bandażami. Katon, kiedy się skrzepił, znowu zaczął maskować się, zganił sam siebie za cios nie dość silny, niemniej dziękował im, że go uratowali i oświadczył, że potrzebuje teraz snu. Otaczający go odeszli więc zabrawszy miecz i zamknęli drzwi za sobą, ponieważ leżał spokojnie. Ale on udawał tylko przed nimi, że śpi; zerwał po cichu bandaże, porozdzierał szwy rany, rozszarpał paznokciami jak dzikie zwierzę ranę i grzebiąc palcami w brzuchu rozdzierał wnętrzności, aż życie zakończył. Miał wówczas około pięćdziesięciu lat" (przeł. L. Piotrowicz).

Trzecia wersja samobójstwa Katona Młodszego podana przez Plutarcha zawiera znacznie więcej szczegółów dotyczących okoliczności, w jakich do niego doszło, natomiast jak zostało dokonane, autor przedstawia stosunkowo lakonicznie. Oto słowa biografy z Cheronei: „Gdy Lucjusz Cezar, spokrewniony z tymże Cezarem, miał udać się do niego w poselstwie w imieniu Trzystu, przybył do Katona, aby on mu pomógł ułożyć odpowiednio przekonujące przemówienie. Bo w tej sprawie, jak się wyraził, to z szacunkiem ujmę ręce Cezara i padnę mu do kolan. Ale Katon nie pozwolił mu tego czynić. Ja bowiem, rzekł, jeślibym chciał ocalić życie dzięki łaskawości Cezara, to osobiście udałbym się do niego. Ale ja nie chcę zobowiązywać się wobec tyrańcy za jego bezprawie. Bezprawiem jest przecież to, że on, niczym udzielny pan, ocala życie tym, nad którymi nie ma prawa władać. W każdym razie, jeśli sobie tego życzysz, zastanówmy się wspólnie, jak mógłbyś uzyskać miłosierdzie dla owych Trzystu. Następnie, po omówieniu tego z Lucjuszem, przy pożegnaniu polecił mu swego syna i przyjaciół, odprowadził kawałek drogi i po uściśnięciu prawicy udał się do domu. Tu kazał przyprowadzić do siebie syna i przyjaciół, by porozmawiać o różnych sprawach. Między innymi zakazał swemu synowi zajmować się polityką. Nastąpiły bowiem takie okoliczności, że nie da się jej uprawiać na modłę Katona, a inaczej byłoby to haniebne i nieprzyzwoite. Następnie, już pod wieczór, udał się do łaźni. Tu przypomniał się mu Statyliusz i wtedy głośno zawołał: Apollonidesie, czy odesłałeś Statyliusza i czy przemożesz jego upór? Czy on odplynął bez pożegnania się z nami? Apollonides odrzekł na to: nic podobnego, choć tyle go przekonywaliśmy; on jest wyniosły i nieugięty, a nawet powiedział, że pozostanie tutaj i będzie robić to samo, co ty będziesz robił. Na to Katon miał podobno z uśmiechem odpowiedzieć: no dobrze, wkrótce to się okaże.

Po kąpieli przystąpił do wieczerzy w towarzystwie wszystkich swoich przyjaciół oraz przedstawicieli władz Utyki, ale siedząc, jak to zwykł był czynić od farsalskiej bitwy; kładł się bowiem wyłącznie do spania. Po skończonej wieczerzy zabawiano się przy winie rozmową na różne tematy, w tym poruszano też rozmaite zagadnienia filozoficzne, aż wreszcie zeszło na tak zwane paradoksy stoickie, mianowicie, że tylko cnota czyni człowieka wolnym, zdrożność zaś niewolnikiem. Ale gdy perypatetyk, jak to się łatwo można było domyślić, wysunął przeciw temu zarzuty, wówczas Katon gwałtownie wmieszał się i podniesionym oraz szorstkim tonem wszczął z niezwykle zapalonym spór z owym zdaniem, tak że każdy zorientował się, że on mógłby się zdecydować na wyzwolenie się z następującej sytuacji przez dobrowolną śmierć. Dyskusja ta pograżyła całe towarzystwo w głębokiej i przynębiającej ciszy. Dlatego Katon, aby zmienić nastrój i odwrócić uwagę swoich przyjaciół od owych podejrzeń, zaczął wysuwać wszelkiego rodzaju pytania oraz wątpliwości na temat obecnej sytuacji, a także sprawiał wrażenie, że jakoby troszczył się o losy tych, którzy właśnie znajdowali się na morzu, jak też i tych, którzy ruszyli przez bezwodną i barbarzyńską pustynię.

Gdy współbiesiadnicy się rozeszli, Katon udał się, jak zwykle po posiłku, na przechadzkę z najbliższymi przyjaciółmi i wydał odpowiednie polecenia dowódcy straży. Następnie, zanim udał się do swojego domu, czulej niż zazwyczaj pożegnał się z synem oraz z każdym z przyjaciół, czym na nowo wzbudził przecucia co do swych zamierzeń. Po wejściu do sypialni i położeniu w łóżku wziął do rąk dialog Platona *O duszy* i gdy przeczytał już większą część zwoju, spojrzawszy ku górze ponad głowę i zauważył, że miecz nie wisi (zabrał go jego syn, gdy był jeszcze przy wieczerzy), zawołał niewolnika i zapytał, kto go wziął. Kiedy ów milczał, znowu zabrał się do czytania, lecz po jakiejś



chwili, gdy nikt nie śpieszył się, by odnaleźć jego miecz, Katon kazał niewolnikowi przynieść miecz. Ponieważ minął jakiś czas i nikt miecza nie przyniósł, Katon skończył czytać zwój i zaczął wtedy gwałtownym głosem wzywać jednego niewolnika po drugim i domagał się miecza. Przy tym uderzył zaciśniętą pięścią jednego z nich tak, że rozbił ją sobie do krwi, jednocześnie pełen gniewu i wzburzenia wrzeszczał, że jego własny syn oraz czeladź chcą go bezbronno wydać na pastwę wroga. Wreszcie wpadł lejąc łzy jego syn wraz z przyjaciółmi, rzucił się mu na szyję i zaczął wśród błagań lamentować. Katon wyprostował się i ze złością spojrzął na syna; kiedy to i gdzie, wyrzekł, zostałem uznany bez mojej wiedzy za pomyłonego, tak że nikt nawet nie próbuje odwieść mnie od moich rzekomo złych zamiarów; zamiast tego przeszkadza się mi, bym trwał przy swoich ustalonych zasadach i czyni się mnie bezbronny. Dlaczego to, kochany synu, nie zakujesz swego ojca w kajdany i nie zwiążesz mu rąk do tyłu, aby nie miał możliwości się bronić, gdy tutaj Cezar nadejdzie. Przecież wobec siebie samego nie potrzeba mi żadnego miecza, wystarczy tylko wstrzymanie oddechu lub jedno tylko uderzenie głową w mur dla zadania sobie śmierci. Kiedy to mówił, syn oraz wszyscy inni opuścili sypialnię; pozostali jedynie Demetrios i Apollonides, z którymi Katon zaczął rozmowę w łagodniejszym tonie. Przypuszczam, że wy także postanowiliście siłą utrzymać przy życiu człowieka, który ma już tyle lat, a więc usiądźcie tu, by mnie w milczeniu pilnować. Albo przedstawcie mi dostateczne powody, że dla Katona wyczekiwanie ocalenia z rąk wroga, jeżeli nie ma innej możliwości, nie będzie czymś ani ohydny, ani wstrętnym. Dlaczego więc nie powiecie mi czegoś takiego, co by mnie przekonało i na tyle oświeciło, że porzuciłbym dawne zasady i nauki, którym przez całe życie byłem wierny, natomiast wdzięczność winienem mieć dla Cezara, dzięki któremu nabrałem rozumu? Do tej chwili nie podjąłem jeszcze żadnej decyzji wobec siebie, ale jak już jakąś decyzję poweźmę, to oczywiście, że będę ją musiał zrealizować. Będę w pewnym stopniu naradzać się z wami w tej sprawie, by poznać przyczyny, na których to wy i ja, jako miłośnicy wiedzy, opieramy się. Odejdźcie więc bez obaw, a memu synowi powiedzcie, że nie może on swego ojca nakłonić do czegoś, do czego nie potrafi go przekonać. Demetrios i Apollonides, roniąc łzy, bez sprzeciwu wyszli z sypialni i wkrótce potem przysłano przez małego chłopca Katonowi miecz. Katon natychmiast wyjął go z pochwy i dokładnie obejrzał, a gdy stwierdził, że koniec i ostrze są w należyтым stanie, wyrzekł: o, teraz to ja jestem panem samego siebie! Następnie odłożył miecz na bok i znowu zabrał się do czytania zwoju, który miał podobno dwukrotnie przeczytać. Później zapadł w głęboki sen, tak że ci, którzy znajdowali się na zewnątrz, to słyszeli. Około północy wezwał dwu swoich wyzwolenców: lekarza Kleantesa oraz Butasa, który zawiadywał jego sprawami publicznymi. Tego drugiego posłał nad morze, aby sprawdził, czy wszystkie statki odpłynęły i powiadomił go o tym. Lekarzowi natomiast kazał obandażować sobie rękę uszkodzoną uderzeniem zadany owemu niewolnikowi. To wszystko przyniosło ulgę każdemu, gdyż Katon jakby nabrał ochoty do życia. Zaraz wkrótce nadszedł Butas z wiadomością, że wszyscy odpłynęli z wyjątkiem Krassusa, którego zatrzymały jakieś sprawy czy coś innego, ale i on szykuje się do wstąpienia na statek, lecz morze jest jeszcze wzburzone, a wiatr za silny. Gdy Katon to usłyszał, westchnął ze współczuciem za tych, co płyną, i ponownie posłał Butasa nad morze, aby go powiadomił, czy któryś ze statków nie został przygnany z powrotem i może potrzebuje pomocy. Już zapały koguty i Katon znowu popadł na chwilę w lekki sen, gdy powrócił Butas z wiadomością, że w porcie jest cicho i spokojnie. Katon więc kazał mu zamknąć za sobą drzwi, a sam legł na posłanie, jak gdyby chciał przespać resztę nocy. Ale ledwie Butas wyszedł, Katon dobył miecz z pochwy i wbił go sobie poniżej klatki piersiowej; ponieważ uszkodzoną ręką nie mógł się ugodzić dostatecznie mocno i głęboko, w zmaganiu ze śmiercią spadł z łoża i potracił z wielkim łoskotem płytę do obliczeń i pomiarów geome-trycznych; czeladź, która to usłyszała, podniosła donośny krzyk i wtedy jego syn i przyjaciele wpadli do sypialni. Ujrzeni Katona leżącego we krwi i z wypadniętymi wnętrznościami, ale on jeszcze żył i rozglądał się wokoło. Spojrzenie jego wywołało ogromne przerażenie u wszystkich. Jednak lekarz podszedł do niego i przystąpił do wsadzania nie uszkodzonych jeszcze wnętrzności na swoje miejsce w brzuchu oraz zaszycia rany. Ale gdy Katon ocknął się i wrócił do świadomości, odepchnął od siebie lekarza i rozszarpawszy rękoma ranę porozrywał wnętrzności i tak wyzionął ducha" (Plut., *Cato min.* LXVI-LXX, przekład własny).

<sup>199</sup> Miasto między Tapsus a Hadrumetum, dotąd niezlokalizowane, niektórzy komentatorzy identyfikują je z Uzyttą (rozd. 41,2).

- <sup>200</sup> *Aulus Caecina*, zaprzyjaźniony z Cyceronem, głośny ze znajomości tzw. *disciplina Tusca* (etruska sztuka wróżenia), przed bitwą pod Farsalus napisał paszkwil na Cezara.
- <sup>201</sup> Appian (*b. c.* II 100) też podaje, że „synowi Katona udzielił przebaczenia” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>202</sup> *Lidnius Damasippus*, pompejańczyk, senator rzymski, należał do świty króla Juby (*b. civ.* II 44, 3).
- <sup>203</sup> *Zama regia*, lokalizacja sporna, zdaniem niektórych badaczy należy jej szukać na miejscu dziś. Sidi Amor Dzedidi w Libii.
- <sup>204</sup> Dzięki temu uratowano jego dzieci, a jeden z synów, któremu nadano później imię Gajusz Juliusz, został wychowany w Rzymie i otrzymał obywatelstwo rzymskie, a w 25 r. p.n.e. cesarz August przyznał mu jako sprzymierzeńcowi Rzymu (*socius populi Romani*) część ojcowskiego królestwa.
- <sup>205</sup> Appian (*b. c.* II 100, 415) podaje: „Juba i Petrejusz, dowiedziawszy się o tych wydarzeniach, nie myśleli już o żadnej ucieczce ani też jakimś innym ratunku, lecz przy uczcie mieczami wzajemnie odebrali sobie życie” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>206</sup> Zamieszkaną przez wrogich Jubie Getulów.
- <sup>207</sup> Appian (*b. c.* II 97, 403) podaje: „Scypion pozostawwszy wszystko Afraniuszowi uciekł na morze na 12 statkach bez pokładu” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>208</sup> Pompeją, jedyną córką Pompejusza Wielkiego.
- <sup>209</sup> Appian (*b. c.* II 100, 416) tak o tym pisze: „Utyceńczykom i synowi Katona udzielił przebaczenia; także i córce Pompejusza, którą ujął w Utyce z dwojgiem jej dzieci i odesłał bez żadnej krzywdy do (młodego) Pompejusza” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>210</sup> *Hippo regius* (późn. Hippona, dziś. Bona), fenicka osada handlowa z XII w. p.n.e. na północnym wybrzeżu Afryki u ujścia rzeki Sebus w dziś. wschodniej Algierii, później miasto kartagińskie. Po bitwie pod Zamą (202 r. p.n.e.) była drugą rezydencją królów Numidii. Po zwycięskiej bitwie pod Tapsus (6 kwietnia 46 r.) Cezar przyłączył to miasto do świeżo utworzonej prowincji *Africa nova*, wchodzącej w skład prowincji *Africa proconsularis*,
- <sup>211</sup> Tacy autorzy, jak Florus (IV 2, 68), Kassjusz Dion (XLIII 9, 5) i Appian (*b. c.* II 100, 417 n.) podają, że odebrał sobie życie. U Appiana czytamy: „Głównodowodzący Lucjusz Scypion ścigany burzą na morzu natknął się na nieprzyjacielskie okręty, z którymi mężnie podjął walkę. W końcu, kiedy mu groziło ujęcie, sam sobie życie odebrał i rzucił się w morze” (przeł. L. Piotrowicz) oraz (II 101, 420): „głównodowodzący, Lucjusz Scypion, mieczem sobie w pierś wbija i spada do morza” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>212</sup> *Africa nova*, stanowiąca część składową prowincji Afryki.
- <sup>213</sup> Por. Appian (*b. c.* II 100, 415): „Królestwo Juby włączył Cezar do państwa rzymskiego i zarząd jego oddał Sallustiuszowi Kryspusowi” (przeł. L. Piotrowicz).
- <sup>214</sup> 13 czerwca 46 r.
- <sup>215</sup> Dziś Cagliari.
- <sup>216</sup> Mieszkańcy leżącego na południowym wybrzeżu Sardynii miasta portowego Sulci, założonego przez Kartagińczyków. Ruiny jego znajdują się obok dziś. miejscowości Pal- ma di Solo, nieopodal małej wioski jeszcze teraz noszącej nazwę Sulci.
- <sup>217</sup> Patrz przyp. 154.
- <sup>218</sup> W tym czasie lipiec nosił jeszcze łacińską nazwę Quintilis (od *quintus* = piąty). Dopiero po zamordowaniu Cezara miesiąc ten ku jego czci przemianowano na Iulius.
- <sup>219</sup> 27 czerwca 46 r.

<sup>220</sup> Mianowicie w Sulkach (*Sulci*), Winiolach (*Viniolae*) i w Feronii (*Feronia*), które z wyjątkiem Sulk (patrz przyp. 216), leżały na wschodnim wybrzeżu Sardynii.

<sup>221</sup> 25 lipca 46 r. Tymczasem Senat podjął już uchwałę o przyznaniu mu tryumfów. Appian (*b. c.* II 101) tak o tym podaje: „Wróciwszy do Rzymu odbył Cezar cztery na raz triumfy: z powodu zwycięstwa nad Galami, których wiele, i to bardzo silnych, szczepów podbił, a inne buntujące się poskromił, z powodu zwycięstwa w Poncie nad Farnacesem, z powodu zwycięstwa w Afryce nad sprzymierzonymi ze Scypionem Libijczykami. W ostatnim triumfie szedł też syn Juby, późniejszy historyk Juba, wówczas jeszcze dziecko. Pomiedzy triumfem nad Galami i Farnacesem odbył też triumf nad Egiptem z powodu zwycięstwa w bitwie stoczonej na Nilu. Z okazji zwycięstwa w wojnie domowej nad Rzymianami bał się triumfować, bo to i jemu nie przyniosłoby chwały, a dla Rzymian byłoby haniebne i złowieszcze: niemniej w pochodach tych niesiono obrazy i różne rysunki przedstawiające wszystkie ich klęski, a nawet wizerunki mężów z wyjątkiem Pompejusza. Tego jednego bowiem nie odważył się pokazać, ponieważ wszyscy bardzo go jeszcze żalowali. Lud jednak mimo lęku wzdychał na widok nieszczęścia swych współobywateli, zwłaszcza gdy zobaczył, jak głównodowodzący, Lucjusz Scypion, miecz sobie w pierś wbija i spada do morza, lub jak się Petrejusz zabija przy uczcie, albo jak Katon niby zwierz dziki rozdziera sobie wnętrzności. Cieszyli się natomiast widząc Achillasa i Poteinosa i śmiali się z ucieczki Farnacesa" (przeł L. Piotrowicz).